No 9

N. 49.

Ex Libris Jos. Pawlitki

S.I. M. c. Super permissu.

Constat gr. 20.

MOWY z LIWIUSZA

z pochopami do nich, i
skutkami onychże,
Z PIERWSZYCH V. KSIĄG,
od Prof: Lit: w Korp[illegible] *Jchmość P.P.*
Kadetów [illegible]*ltey,*
[illegible]
wybrane i wytłumaczone

w WARSZAWIE 1784

w Drukarni Nadwórney J. K. Mci.

DO

JASNIE WIELMOZNGO

FRYDERYKA JOZEFA

HRABI z MOSZYN

MOSZYNSKIEGO

SEKRETARZA W. W. X. Litt.

GENERAŁA LEUTNANTA

WOYSK KORONNYCH

PORUCZNIKA i VICE-KOMMEN-
DANTA

SZLACHECKIEGO KORP:

KADETOW.

STAROSTY LIPNICKIEGO

&c. &c.

KAWALERA ORDEROW

ORŁA BIAŁEGO i S.

STANISŁAWA.

PANA MOIEGO i DOBRODZIEIA.

JASNIE WIELMOZNY
PANIE, i DOBRODZIEIU.

Pierwsze dziełko tłumaczone, i na świat wydane, miałem chęć i szczęście ofiarować Prześwietney Komissyi Edukacyiney. Winienem był te publicznych robot moich pierwiastki,

ku pożytkowi Szkół publicznych ſłużące, Tey Zwierzchności; która Szkół tychże dobro tak godnie i ſkutecznie obmyśla. Pierwsze dzieło z ſiebie, i z własney pracy złożone, i wnet pod prasę iść maiące, mam nadzieię, i przyrzeczone łaſkawie zezwolenie, na poświęcenie go NAYIASNIEYSZEMU PANU MOIEMU; któremu ſłużę. Winienem pierwiaſtki pracy własney TEMU, któremu naprzód po Bogu i ſiebie samego winien ieſtem całego. Pierwszą część Liwiuszowego dzieła, w Korpuſie mocno używanego, winienem pewnie Temu; któremu i samo Korpus nie mało winne, i ia uſługi moie (po BOGU i Jego Namieſtnym PANU moim) nayprzedniey winienem. Jaka to prawda, i iak ią z serca, nie tylko uśty, wyznaię: znaią to ci, którzy zemną (przez dobroczynność J. W. Pana i Dobrodzieia nad zaſługi moie uprzedzonym, i zniewolonym) znaią ſię ściśley. Poznaią to swego czasu i drudzy: gdy w inney okoliczności mniey będę miał przyczyny obawiania ſię; abym ſię Pana i Dobroczyńcy moiego nie naraził ſkromności. I teraz nawet, ieżeli przywiele sobie w tym pozwalam; że zaszczycam tego dzieła pierwiaſtki, bez wiedzy Pańſkiey, Tym Jmieniem, nad które ni poważnieyszego, ni milszego dla mnie, na czele autora tak ważnego i uni-

łowanego położyć nie mogłem: wyznaię w tym winę moię: a przy samymże wyznaniu tym część iey nie małą Samemuż J. W. Panu Dobr: część zaś większą Cyceronowi odważam się przypisać. Doznana łaskawość Pana Dobrodzieia ośmiela mię, iuż to w przedsięwzięciu tego, na co wątpliwy ieśtem, czybym łacno zezwolenie Pańskie otrzymał; iuż też w zaufaniu, że odpuszczenia dośtąpię za ten pośtępek: ieśliby mi go Pan i Dobrodziey chciał za przewinienie poczytać. Cycero, którego właśnie teraz daię na literaturze księgi o Powinnościach, w tey mnie śmiałości utwierdza; gdy wiele o wdzięczności ku Dobroczyńcom w nich napisawszy przedziwnie, nie mogącym iey w rzeczy uiścić ten łacny, (lecz nie dość zwyczayny) sposób za pewny oraz i iedyny podaie; żeby się do niey nie opłatny dłużnik przyznawał. Gdyż (*wówi on w Ks: II. Rozdz: 20.*) do długu pieniężnego znaiący się ieszcze, tym samym też ieszcze nie wypłacił się z niego: ten zaś, co go wypłacił; iuż do niego się nie zna. Lecz co do długu wdzięczności, i ten się do niego zna ieszcze, co się iuż z niego wypłacił; i ten co się do niego znać umie, iuż się tym samym opłaca. *Ten punkt ostatni, iako naywiększą był mi pobudką do publicznego winney wdzięczności mey oświadczenia*

pierwszego; tak dozgonnym będzie mi obowiązkiem do uprzeymego równie, iak nie odmiennego wyznawania: żem iest, i być na zawsze mieć będę za szczęście.

JASNIE WIELMOZNEGO
PANA i DOBRODZIEIA.

Nayniższym i obowiązanym sługą
JAN WULFFERS
Prof: Lit: w Korp: Kadet:

PRZEDMOWA DO CZYTELNIKA

ZE nauk wyzwolonych w Rzymie złotym był wiekiem wiek Augusta, wie prawię każdy; co wie na iakim żyie świecie. Ze tychże nauk wiek podobny zabłysnął w Polszcze za Zygmunta, także Augusta, zna to równie każdy; co tylko zna Polskę. Iak podobnemi [acz z różnych wcale przyczyn] stopniami, po Rzymskim i Polskim (pierwszych i prawdziwych) Augustach, też nauki z złotego do żelaznego iuż wieku były odpadły, świadom każdy, co świadom dzieiow Państwa oboyga. Dla niewiadomych wywod tego tu byłby za długi; aby kto nie rzekł, co Dyogenes na Mindyiczykow ogromney bramie przed mieściną ich małą napisał: *Mindyiczykowie mili! zamknijcież tę bramę; żeby miasto wam nie uciekło.* Wszakże będzie (dali Bog) mieysce; gdzie się to i składniey oraz i przyzwoiciey wywiedzie. Iak usilnie STANISŁAW AUGUST nauk złoty wiek tenże, i odnawia u siebie, i na dalsze ich powiekowanie rozrządzenia, tak w rzeczy samey, iak w chęci swey, wiecznotrwałe (a

a ij

pewnie na przekorę potomności, by też nayniewdzięczniey̆ſzey, wiek opomne) czyni, widzi to każdy, i widzieć muſi; co tylko widzieć, i chce, i może. Owſzem i to nawet przyzna owa, by naypóźnieyſza, potomność: iżby ſkutkiem chęci ſwoich pomyślnym rychło tych obu wieki przewyżſzył Augustow; gdyby, iako w uſilności rozkrzewiania i gruntowania nauk w owych ſławnych z dzieiów zaſzczepicielach nauk i mnożycielach nie ma ſobie równego; tak na okoliczności (sądzę, iż mię tu każdy rozumie) nie trafił aż nadto nie równe. Mimo tych iednak tyle iuż tłumaczonych, iuż też oryginalnych, w Matematyce, Filozofii, Poezyi, Dzieiopiſtwie, &c &c dzieł wyſzło godnych wieku Auguſta: że tak wielkie oświecenie kraiu daie mu iasno poznać iak gorliwie Dawcę żywota ma błagać o przedłużenie, i pobłogosławienie co naywiękſze wiekowi Monarchy tego: który błogosławiące skutki panowania Swoiego na wieczne czaſy w kraiu ſtara ſię zaſzczepić. W tym takim wieku (nie raz myślałem sobie) iak przyzwoito byłoby; aby owe Rzymſkiego Auguſta złotego wieku właśnie też złote i dzieła w oyczyſtym wyſzły ięzyku? i do tey myśli ſkutecznie z moiey ſtrony (ale wedle zdolności: bo *non omnibus omnia*; i *numquid omnes prophetæ?*) przyłożyć ſię poſtanowiłem. I przeto byſtre owe buyności Poetyckiey poloty chętnie tym zoſtawuiąc, którym też natura dała piora i loty, krótſzą i łacnieyſzą drogą na złoto-

to-Rzymſkim gościńcu piechotować począłem. Wyłożyłem wespół z uczniami Literatury Korp: Kadet: J. K. Mci i Rzeczypoſpolitey, i wydałem w roku przeſzłym Korneliuſza. Wierzyć mi kazano: żem probę Auguſtową moim alliazem nie zupełnie z fałſzował; i nie wcale z owego ſtaro-Rzymſkiego wybił ſię traktu. Wierzy ſię łacno, czego ſię pragnie. Więc podnioſſzy ſię nieco ztąd w pychę, ośmieliłem ſię z tą probką moią pomknąć ſię do Tego; który nad innych wiek AUGUSTA NASZEGO, i nayprawdziwiey, i nayſuciey ozłocił; i przy którym lat kilka Rzymſkiego tonu owego (nie wiem czy dość ſzczęśliwie, ale arcymile) naſłuchałem ſię. Czy to w przyrodzeniu ieſt wielkich iſtot; że drobnieyſzym ſprzyiaią: czy też że ſama ich wielkości wydatność tym pochlebniey dla nich w takim nachylaniu ſię wypada: raczył mię Ten Wielki Mąż (abo raczey prawdziwy Polſki Orzeł: a podobno Akwili Rzymſkiey z niektórych miar i zwycięzca) ſtawić u nóg PANA MOIEGO; któremu lat kilkanaście ſłużę: a Oyca prawego, i nauk i Narodu; któremu, nietylko przez wiek naſz, ale i ſamymże wiekiem naſzym, ſłużyć naypożądańſza... Daley tłumaczyć ſię krótko nie potrafiłbym; a ſzczerze i zupełnie ani Pan ſam, ani kres tey Kſiążeczki nie pozwoliłby. To tylko wyznać tu muſzę: iż ieżeli w tym dziele, a barziey w dalſzych iuż przedſięwziętych, i po części iuż napoczętych, nieco nad ſiły ſię moie poważę; tedy łaſkawy czytelnik, ninieyſzy i

przyszły, przypisać to raczey owey nie wy powiedzianey słodyczy: przez którą sam siebie iuż nie poymuiąc, i barziey na to com winien, niż na to co zmogę pamiętny, postanowiłem w owym szczęśliwym momencie, i przychęceniu Mecenasa, i wyrozumianey chęci AUGUSTA co nayskwapliwiey dogadzać: kiedy, nie iakbym żądał, tedy przynaymniey iak podołam naylepiey; by też dla tego tylko: aby lepiey mogący, tym pobudzeni chcieli, iak tylko zdołaią, służyć Oyczyznie, i Oycu Oyczyzny, i ochcczey oraz i lepiey. To wdzięczne zachęcenie moie poczynam od Autora, którym się bawiłem, i w którym się zawsze kochałem prawie nay więcey. Porwałbym się na całego z ochotą; gdyby mi wieku, stanu &c. &c. i sił (może i moralnych, nie tylko fizycznych) okoliczności tey słodkiey pozwalały otuchy: że go dokonam bez przykrego czytelników zawodu. Lecz nie tusząc sobie tyle, obrałem przynaymniey tę iego cząstkę; którą wielki ten dzieiopis, a większy Krasomowca, ma w sobie naypowabnieyszą, a oraz (ile w Rzeczypospolitey) naypożytecznieyszą. Mowy iego iak są wyborne: to iest iak dosadno gruntowne, iak mocne oraz i w samą naturę trafne, kto tylko chce się o tym przekonać: niechay się wprzód ze smakiem swoim, czy tylko ma naturalny, pomiarkuie; też dopiero niech tego czyta pilnie autora. Dość, upewniam, go czyta pilnie autora. Dość, upewniam, będzie miał na tym dwoygu. nie tylko do zasmakowania sobie w nim tyle, ile zdrowy rozum wabić może do skonała i doskonale wy-

dana natura; ale też do przekładania go nad innych śmiem mówić wszystkich prawie) dzieiopisów; których dopiero w tym lub owym punkcie wydaie się uchybienie teyże natury: kiedy przyidzie którego (a zwłaszcza w iedneyże rzeczy różnym ich piorem pisaney) z Liwiuszem porównać. Doświadczałem tego nie raz na Dyonizyuszu Halikarnaskim, i Plutarchu, obu pewnie, i słusznie za wielkich barzo i mowców i dzieiopisów uznanych: a ieśli się mylę; protestuię się: iż to nie uprzedzenia iakiego, (bom się przeciwko temu obwarował umyślnie) ale iuż samego rozsądku o nich iest moią i własną omyłką. Wszakże niechay rozsądnieyszy czytelnik toż samo uczyni w mowach (*np.* Weturyi matki do Koryolana syna &c.) w których się ci autorowie (tak wielcy) z Liwiuszem zbiegaią; a uzna podobno w mieyscu nie iednym: iż w porównaniu z Liwiuszem autorowie owi, abo uczeniey, abo poważniey, abo wytworniey &c. &c. mówią czasem; niżby w owych osobach, wiekach &c. i innych okolicznościach wyciągała natura: Liwiusz zaś tak zawsze i wszędzie mówi; iakby sama (gdyby osobą była) w każdey okoliczności mówiła natura. I przeto nad innych zda mi się Liwiusz tę wielkich ludzi dzieł mieć osobliwość: że, im się go więcey a pilniey czyta; tym się też więcey coraz w nim doskonałości odkrywa: gdy przeciwnie błyskotno-powierzchne dzieła na pierwsze weyrzenie nęcą i mamią; za krytycznym w nich rozpatrzeniem się wątleią, i coraz to więcey tanieią; a nakoniec

i mierżą. To zaś naybarziey pochodzi z owego trafienia natury; które każdego porywa, co tylko nie ſtracił ſmaku natury. Jakoż dziwny mi barzo w tey mierze Liwiuſz, naybarziey wtedy: gdy uważam, w iak różnych, w iak przeciwnych ſobie, w iak trudnych do udania, w iak zadawnionych, a zupełnym zapomnieniem zagładzonych, oſobach, ſtanach, okolicznościach na taką zawſze mowę zdobyć ſię, takiey zawſze dobierać umie; iaka być może i naydoſadnieyſzą wraz i naywłaściwſzą. Zwierciadelną prawdziwie i ogniſtą mieć muſiał mąż ten wielki w ſwych robotach imaginacyą. Zwierciadelną: że umiał zawſze tak ſobie wyobrażać na myśli wſzelkie wſzech rzeczy okoliczności; iakby świadkiem ich, nie dziejopiſem, ba nawet iakby wchodzącym był do nich aktorem: ogniſtą: że, ſtawiąc ſię ſam w naywłaściwſzych rzeczy każdey okolicznościach, uczuć ie w całey mocy ſam w ſobie wtedy potrafiał, i wrażać przeto w drugich w teyże prawie mocy dotąd potrafia. I toć to ſprawnie dziwny ów ſkutek, w rozſądku pewnego (nie pomnę którego, ale pewnie barzo w tym rozſądnego) krytyka wyrażony: że czytaiąc kto (ze zdrowym rozumem i ſmakiem) Liwiuſza, ſądzi łacno; iż właśnie to i takby w tych okolicznościach mówił i piſał: a iednak, kiedy ſię ſam pokuſi podobnego co piſać i mówić; wcale inaczey, a czaſem i wcale co inſzego napiſze i wymówi. Tego tedy tak doſkonałego autora geniuſz, gdy ſądzę, że barzo do Polſkich umyſłow geniuſzu poſpolicie przypada, oświadczam ſię: że nie tak Narodowi w tym pochlebuię, czego łacno, nie mówię dowieść, ale i doświadczyć każdemu; iako raczey ſam ſobie chlubnego coś przypiſuię: gdy przyświadczam; żem oſobiście tego na młodzi Polſkiey przez lat dwadzieścia i kilka uczenia iey, z właſnymże ſmakiem i ukontentowaniem doświadczał. W tey całey tyloletnich uczniów moich liczbie nie wiem, czy nie nayſłuſzniey (ale pewnie bez pochlebnie) prym w tey mierze przypiſać muſzę, i z innych miar pilnym, i do Liwiuſza zaſmakowania ſobie ochoczym, przeſzłoroczney Klaſſy piątey uczniom w Literaturze Korpuſu Kadetów. Więkſza część Oni mów tu wyłożonych ſami właſnymże tłumaczeniem tak pilnie wypracowali: że, wydaiąc ie pod ich imieniem, możebym ani ſobie, a co im pewnie, wſtydu nie uczynił żadnego. Ta chwalebna ochota zda ſię, iakby ſłuſzności iakiey, po mnie tego wyciągać; abym Jchmość PP. Konſt: Kochanowſkiego, Teod: Koſickiego, Jęd. Michałowſkiego, Ign: Łempickiego, Elia: Węgrowſkiego, i Wincę Załuſkiego, mianowicie tu wſpomniał: by też dla tego tylko ſamego; żeby to tak piękne uſiłowanie inney młodzi ſzlachetney za przykład oraz i za bodziec ſłużyło. Wſzakże, iako reſztę mów ſam wykładałem tym ko: tak i te od Nich wypracowane wolałem tak raczey wydać dla iednoſtayności; iakem ie był ſam wytłumaczył: zwłaſzcza, że myślę (ieśli Bóg pozwoli, a publico podoba ſię;) i dalſzych kſiąg mowy, do końca Liwiuſza-

wych dzieł pozostałych, tłumaczyć. Naostatku zaś dodać postanowiłem Tomiczek; w którymby się dał związek chronologiczno historyczny dzieiów, czas mowy iedney z czasem mowy drugiey łączący; a tak znaczne nie raz przerwy lat między mowami iaktak napełniaiący: a na końcu dwie wielkie i dość wielkiey wagi mowy, iuż nie z Liwiusza (bo go tam iuż nie staie) ale do Liwiusza utraconego zakonkludowania ściągaiące się, i dobrze przypadaiące, przydać zamyślam. Tey chęci moiev, spodziewam się, iż łaskawy czytelnik nie zgani żaden: o skutku teyże ochoty nie tak pewnym być mogę. I przeto proszę sprawiedliwie-przezornych krytyków; aby mię (ieśli co godnego poprawy w tych tak godnego Autora mów pierwiastkach postrzegą) łaskawie o tym ostrzedz raczyli. Dobrotliwym i znaiącym się na rzeczy przez samą w dalszych tomikach i dziełkach poprawę, i przez omyłek przeszłych wyznanie, odpowięm: ile iedynie pożytek młodzi kraiowey za cel w tey robocie maiący. Mniey bacznym (ieśliby którzy być chcieli) przyganiaczom, i teraz wcześnie przypominam owo znaiome: *faciliùs est persequi, quam assequi: łacniey prześladować niż naśladować*: i na potym za odpowiedź daię owo wytarte iuż i wychemłane, a iednak często potrzebne: *inutilis quæstio solvitur silentio.*

MOWY

Z Liwiusza dzieiów Xięgi pierwszey.

I.

Mettyusza Fuffetyusza mowa do Tulla Hostyliusza, radząca; żeby spór między Albą a Rzymem, nie walną bitwą, ale kilku z każdey strony utarczką, był rozstrzygniony.

Roku od Zał: Rzymu 86; przed Chr: P. 668.

POCHOP. *Kluiliusz w Albie, a Tullus Hostyliusz w Rzymie, panowali; gdy obu narodów naiazdy wzaiemne w granice, i w nich rabunki, podnietą stały się woyny,*

ktorą pierwſi Rzymianie zapowiedzieli Albanom. Ci gotowſi do woyny, prędzey wyſzli w pole: alić im Krol, na ſamym wſtępie do granic, umarł. Obrali więc za wodza na tę wyprawę Mettyuſza Fuffetyuſza; ktory, żałuiąc krwie rozlania wielkiego, przywoławſzy do rozmowy krola Rzymſkiego, taką rzecz miał do niego.

Zda mi ſię, że i o krzywdach, i o nieprzywroceniu wedle przymierza tych rzeczy, o ktore ſię dopominano, i o tym, że Kluiliuſz Krol naſz woyny tey ſtał ſię podżogą, zaſłychnąłem: ani ia Tullu wątpię, że ty toż ſamo po ſobie udaieſz. Lecz, ieżeli prawdę iſtną raczey, niż pozorną rzecz w mowie, mamy ſobie powiedzieć; to chuć panowania dwa ſpokrewnione i ſąſiedzkie narody poduſzcza do woyny. Ani ia wchodzę w to; prawieli, czyli płocho ſię dzieie: tego to rzeczą było rozważyć, ktory iał ſię oręża. Mnie Albanie do ninieyſzey woyny ſprawowania za wodza obrali. Radbym cię Tullu w tym oſtrzegł. Jak przemożni Etruſczykowie nas obu, a oſobliwie ciebie, opaſuią; imeście wy bliżſi, tymeś ty lepiey świadomy. Dobrze oni na lądzie, a co na morzu aż nadto ſą ſilni. Pomniy, że iak tylko hasło wydaſz do boiu, dwa te woyſka za widowiſko im ſtaną; ażeby na zemdlonych i porażonych, zwycięzcę i zwyciężonego, uderzyli. A przeto, ieśliże Bogi mamy przychylne, kiedy na pewney nie przeſtaiąc wolności, na wątpliwy panowania lub też poddaństwa los puſzczamy ſię; weydźmy w śrzodek iakowy, przez ktoryby, kto ma nad kim panować, bez wielkiey klęſki, bez krwie oboyga narodu buynego toczenia, można rozſtrzygnąć.

SKUTEK. *Zgodził ſię Tullus na to, a z obu ſtron wybrano po trzech braci; ktorych potyczki opiſanie pięknym ieſt w Liwiuſzu dzieopiſowſkiey powieści wzorem. Rzymſki bohatyr Horacyuſz, dwoch braci utraciwſzy, ſam ieden Kuryacyuſzow Albańſkich trzech uſpokoił. Nie dotrzymali umowioney podległości Al-*

banie zwyciężeni; aż w inney okoliczności podbici, do Rzymu przenieſzeni zostali: Albę zaś z ziemią ſrownano.

II.

Mowa Horacyusza Oyca do ludu Rzymſkiego, za ſynem zwycięzcą na gardło ſkazanym.

Tegoż roku, co i pierwſza.

POCHOP. *Jednemu z Kuryacyuſzow Albańſkich zaślubiona była ſiostra Horacyuſza; który, po zwycięstwie z tryumſem wchodząc do Rzymu, gdy postrzegł ſiostrę nad śmiercią męża ſwego (a nieprzyiaciela Rzymſkiego) płaczącą, takim ſię na nią gniewem zapalił: że ią w tym razie ubił na mieyſcu. O to zaboystwo ſąd go na gardło ſkazał. Oyciec, z naprawy króla, odwoławſzy ſię od*

wyroku Sędziów do ludu, za ſynem taką miał mowę.

I także to Rzymianie, na którego tylko co uwieńczonego, i z tryumfem po zwycięztwie wchodzącego patrzaliście, tegoż pod ſzubienicą ſkrępowanego, na ſmagania i katownie wydanego oglądać możecie? który to ſromotny widok ledwo Albańſkie znieść mogłyby oczy. Idź oprawco, wiąż te ręce, które, przed chwilą zbroyne, panowanie ludowi Rzymſkiemu ziednały. Poydź, zawiąż oczy, zbawicielowi tego miasta; do pręgierza haniebnego przywiązuy: ſiecz ſobie, bądź tu w międzymurzu; byle pośrzód owych ſłupów i plonów nieprzyiacielſkich: bądź tam za podmurzem; byle między grobami Kuryacyuſzów. Dokąd abowiem tego młodzieńca prowadzić możecie; gdzieby go właſne zaſzczyty od tak ſromotnego ſtracenia nie wyzwalały.

SKUTEK. *Syn dla wdzięczney świeżego zwycięztwa pamiątki raczey, niż dla ſłuſzności ſprawy, uwolniony. Oyciec dla pozoru ſpra-*

wiedliwości iak winowayce pod ſzubienicą przeprowadzić; i że ſkarbu podemknionemi pieniędzmi okupić go muſiał. Córce grób z kamienia cioſanego, tam gdzie legła, ſkarbowym koſztem wyſtawiono.

III.

Mowa Tulla Hoſtyliusza do woyſka Rzymſkiego, a potym do Mettyusza Fuffetyusza zdraycy obrócona.

W lat 2. po przeſzłych.

POCHOP. *Do Fidenów, o kilkadzieſiąt staiów od Rzymu odległych, Romulus oſadę Rzymian, po trzeciey z Fidenatami woynie, zaprowadził. Znowu one za Tulla zbuntowały ſię, i z Weientami na Rzym powstały. Nakazane Albanom poſiłkowe dla Rzymian woyſko zdradziło ich w ſamey potrzebie. Tullus i*

tę ich zdradę na dodanie ſwoim ſerca wykręcić, i przed Albanami udać potrafił; iakby ſię był na niey nie poznał. Po wygraney, pod obłudnym pozorem, opaſawſzy ſwoiemi Albanów, taką do ſwoich naprzód; a potym do Albańſkiego wodza i zdraycy Mettyuſza miał mowę.

Rzymianie! Ieżeli kiedy przedtym w któreykolwiek woynie Bogom naprzód nieśmiertelnym, toż dopiero właſney waleczności waſzey, dzięki za co mieliście oddawać; tedy to za wczorayſzą winniście potyczkę. Roſprawiliście ſię nie tak barzo z nieprzyiacioły, iako (co ſrożſzą i niebeſpiecznieyſzą czyni roſprawę), ze zdradą i przewrotnością ſprzymierzonych. Gdyż, abyście w omylnym nie zoſtali mniemaniu, bez wiedzy moiey Albanie odſtąpili ku górom: ani w tym roſkaz móy, ale przemyſł, i roſkazu pozor zachodził; żeby ani wy, opuſzczenia waſzego nie świadomi, w boiu nie upadli na umyśle; i nieprzyiaciela tym rozumieniem, że

mu tył bierzem, trwogi i pierzchliwości nabawić. Wszakże nie wszystkim ta wina, o którą się żalę, służy Albanom. Za hetmana przewodnictwem poszli: iakbyście i wy, gdybym ia dokąd z placu chciał odwrócić woysko, uczynili. Mettyusz, on to iest odstępstwa tego dowodzcą: Mettyusz tenże i woyny tey podżegaczem: Mettyusz Rzymian z Albanami przymierza gwałcicielem. Niechże iuż na potym poważy się kto na co takiego; ieżeli na tym znacznego ludziom nie wydam przykładu,

Stanęli na to zbroyni znienacka setnicy; a Król tak daley kończył.

Niech to na dobro, szczęście i pomyślność wynidzie ludowi Rzymskiemu, mnie, i wam Albanie: lud wszystek Albański do Rzymu przeprowadzić postanowiłem; gmin obywatelstwem obdarzyć, przednieyszych w Senacie umieścić; iedno miasto, iednę Rzeczpospolitą złożyć. Z iednego niegdyś na dwa narody lud się Albański rozdzielił: tak niech znowu teraz w iedno się zleie.

Umilkli na to przestraszeni Albanie; Król zaś do Mettyusza obrócił się.

Mettyuszu Fuffetyuszu! Gdybyś ty sam wierności a soiuszow dochowywania mógł się nauczyć; żywemubym ci podał na to naukę. Ale teraz kiedy na twóy umysł i lekarstwa iuż nie masz; wżdy ty przez twoie stracenie day ludzkiemu narodowi pouczenie; iakby to mieć za święte, coś ty pogwałcił. Jakoś więc przed chwilą dwoisty między Fidenaty a Rzymiany umysł okazał; tak zaraz ciało do roztargania podasz na dwoie.

SKUTEK. *Zatym Fuffetyusza, do poczwornych wozów przywiązanego, rozszarpano; do Alby, na wyprowadzenie do Rzymu z maiątkiem całym obywatelów, iazdę posłano; miasto samo, 4. iuż wieki sławne, za nadeyściem legii pieszych, rozryto i z ziemią zrównano.*

IV.

Mowa Tarkwiniusza Starego, proſząca Rzymian o koronę.

Roku od Z. ƚ. Rzymu 138; przed Chr: Panem 616.

POCHOP. *Bogacz Koryntu Demarat przed Cypsela okrucieńſtwem uciekł był do Etruryi przedniego miaſta, zwanego Tarkwinem; od ktorego przezwany ſyn iego, młodo ieſzcze przenioſłſzy ſię do Rzymu, zaſług ſtopniami do tego przyſzedł poważenia u Anka Marcyuſza: iż iako pierwſzy po Krolu, opiekę nad ſynami niedoroſłemi, po zeyściu iego, miał ſobie powierzoną. Tych on wyprawiwſzy z Rzymu, ſeym złożył: i ſam ſię do tronu, pierwſzym przykładem, ludowi Rzymſkiemu zalecił, mieniąc.*

Jż nie nowey dopraſza ſię rzeczy; gdyż nie on pierwſzy, (coby kogo urażać, lub zadziwiać mogło) ale

trzeci w Rzymie, cudzoziemiec o koronę ſię ſtara. Zięć i Tacyuſz, nie tylko z cudzoziemca, ale i z nieprzyiaciela wyſzedł na Króla: i Numę, nie świadomego Rzymu, ani ſię o to ubiegaiącego, ſamochcąc na tron przyzwano. A zaś on, iak tylko panem był ſiebie ſamego, do Rzymu z żoną i z maiątkiem całym przeprowadził ſię: i że część tego wieku, w którym poſługi obywatelſkie odprawowac ſię zwykły, większą w Rzymie, niż w dawney oyczyznie przepędził; a że i doma i w woyſzcze pod nie lada miſtrzem, pod ſamymże Ankiem królem, Rzymſkich ſię praw, Rzymſkich obyczaiów wyuczył. Że poſługą i uſzanowaniem dla króla ze wſzyſtkiemi, dobrotliwością ku drugim z ſamymże królem przeſadzał ſię.

SKUTEK. *Ponieważ to, co mówił; wſzyſtko prawdą było, za powſzechną ludu Rzymſkiego zgodą wynieſiony był na tron.*

V.

Uwagi Synow Anka, pobudzających się do opanowania tronu: i mowy Tanakwilli do Serwiusza, i do ludu Rzymſkiego, po śmierci Tarkwiniuſza Starego.

Roku od Zał: Rz: 176; przed Chr: P. 578.

POCHOP. *Anka dway ſynowie, panowania chciwi, postrzegłſzy, w iakie łaſki u Tarkwiniuſza i Rzymian popadł Serwiuſz Tulliuſz, a boiąc ſię, aby tronu Rzymſkiego nie opanował, takiemi uwagami do zabieżenia temu pobudzali ſię.*

Iż od oycowſkiego tronu przez opiekuna podeyście odſadzeni ſą; iż w Rzymie panuie przychodzień, nie tylko nie wſpółobywatelſkiego, ale nawet ani Włóſkiego urodzenia: dopieroż tym ſrożſza w

oczach ich uraſtała zniewaga; ieżeliby, ani po Tarkwiniuſzu nawet, berło do rąk ich nie wróciło ſię, ale oślep iuż odtąd w niewolnicze popadało ręce; ieżeliby w tym ſamym mieście, mało co nad wiek potym, iako Romulus, Bóg ſam, i z Boga zrodzony, królował (póki tu na ziemi przebywał) tam niewolnik, z niewolnicy zrodzony, tron miał poſiadać: dopieroż by to na powſzechną imieniowi Rzymſkiemu, dopiero na oſobliwſzą ich domowi zniewagę wyſzło; gdyby, za życia męſkiego po Anku potomſtwa, nie iuż przybyłcom, ale i niewolnikom, wſtęp do królowania w Rzymie ſtać miał otworem.

SKUTEK. i POCHOP do mów Tanakwilly. *Narządzili więc Anka ſynowie na ubicie króla dwóch wieśniaków; których, gdy po uczynku bezbożnym ſchwytano, ſami królobóyſtwa naprawiacze na wygnanie, życie unoſić muſieli. Tym czaſem żona Tarkwiniuſza Tanakwil, zataraſowawſzy pałac, króla ranę opatrzyć kazała: i widząc ią śmiertel-*

ną, przywoławszy Serwiusza, tak go do ujęcia się berła zachęcała.

Serwiuszu! ieśliś męskiego serca, twoie krolestwo; nie zaś owych, co przez cudze ręce szkaradną wykonali zbrodnią. Zdobądź się na męstwo, a póydź za przewodnictwem Bogow; ktorzy na to, iż głowa ta zaiaśnieie, ogarnąwszy ią światłością niebieską, dali proroctwo. Teraz cię ow płomień Boski niechay ocuci; teraz ockniy się do prawdy. I my też cudzoziemcy krolowali. Kim iesteś, nie zaś iakiegoś rodu, uważay. Jeżelić w tak nagłym razie własney nie staie rady; przynaymnieyże ty puść się za moią.

Wielki w tym do pałacu ludu nacisk powstawał. Więc wychyliła się do niego przez okno Tanakwil, i temi ukoiła go słowy.

Bądźcie dobrey myśli Rzymianie: gwałtowny cios tylko przygłuszył krola; żelazo nie głęboko w ciało się wpiło: iuż powrocił do zmysłow. Otartą ze krwi opatrzono ranę: wszelkie iest bespieczeństwo. Mam ufność, iż go nie zadługo uy-

rzycie. Przykazuie tym czasem; aby Serwiusza Tulliusza rozkazów słuchano. Ten, iak sądy, tak inne sprawy krolewskie, odprawować będzie.

SKUTEK *Wyszedł z ceklarzami Serwiusz, i pòty śmierć krolewską taiono; aż iak tak do namiestnictwa Serwiuszowego przywykłych postrzeżono Rzymian. Dopiero Serwiusz dołożywszy się Senatu, z mocną przy boku strażą, ludowi zeyście przeszłego krola, i siebie za nowego, mimo ludu obierania ogłosił, i chwalebnie panował.*

VI.

Mowa Tullii, żony Tarkwiniusza pyſznego, pobudzaiąca męża do zgładzenia Króla, Oyca iey, Serwiusza Tulliusza; i do opanowania tronu: i ſamegoż Tarkwiniusza na Serwiusza powſtanie.

Roku od Zał: Rz: 220; przed Chr: P 534.

POCHOP. *Tarkwiniuſza ſtarego ſynów (podług Liwiuſza) młodych odſadził Serwiuſz Tulliuſz od tronu, i ſkarbiąc ich potym ſobie wydał za nich ſwe córki. Z tych młodſza, panowania chciwa, doſtawſzy ſię Arunſowi ſpokoynemu, ſprzątnęła go, i za Lucyuſza, równie dumnego poſzła; który z ſwey ſtrony także ſpokoyną Tullią ſtarſzą, żonę ſwą na ten koniec uprzątnął: lecz gdy iey i ten opieſzałe do tronu*

czynić kroki zdawał ſię; często go, ale raz osobliwie, ta iędza do zbrodni zuchwaley tak podżegała.

Nie ſchodziłoć mi na tym, któregoby mię zwano małżonką; ani z kimbym w milczeniu znoſiła niewolą? na tym mi ſchodziło, któryby ſię korony godnym być ſądził; któryby na to, że ieſt ſynem Tarkwiniuſza, pamiętał; któryby w ſamey rzeczy, niż w puſtey nadziei, wołał królować. Jeśliżeś ty takim ieſt, za iakiego ſadzę, żem poſzła; i mężem cię i królem witam: ieśli zaś opak, tymci na gorſze teraz mi wyſzło; żem u ciebie, krom tchurzliwości, na zbrodnią nabiegła. Ey zawiń ſię ieno! Ni tobie z Koryntu, ni z Tarkwinium, iak Oycu twoiemu, do berła obcego dodzierać ſię przychodzi. Same cię domowe Bogi, z oyczyſtemi weſpół, i obraz oycowſki, i pałac królewſki, i w pałacu tron po królu oſierociały, i nazwiſko Tarkwiniuſza mianuie i ogłaſza królem. Abo ieżelić na to nie ſtaie ſerca, na coż Rzeczpoſpolitą zawodziſz? na co ſię za królewicz

ña iaw udaiesz? Preczże ztąd, czy do Tarkwinium, czy do Koryntu, umykay: cofniy się wstecz do dawnego rodu; kiedyś więcey w brata, niż w oyca się udał. *Takiemi coraz Tarkwiniuszowi, iuż i tak panowania chciwemu, doieżdżała mowami: srodze bowiem samą to bodło: gdy Tanakwil, obca niewiasta, tyle swey głowy przemysłem dokazać mogła, iż dwoie ciągłego królowania, iedno mężowi, a drugie zięciowi, wyrobiła; żeby ona, z królewskiey krwi zrodzona, w nadaniu lub odięciu królestwa nic potrafić nie miała.*

SKUTEK i POCHOP do mowy Tarkwiniusza, gwałtem tron osiadaiącego. *Tym poduszczony Tarkwiniusz uymować sobie przysługami, namowami, obietnicami Senatorów, a zwłaszcza poślednich familii, od oyca wyniesionych, i lud pospolity wszelkim sposobem skarbić sobie począł; aż iuż tak rzeczy napiął: że postrzegł, iż ieden gwałtowny krók do wstąpienia na tron byłby mu dostateczny. Więc nagle iakoś z gro-*

madą zbroynych przypadłszy na ratusz, sam na tronie zasiadł, a Senatorów przez woźnego przywołał. Już uprzedzeni iedni samo chcąc poszli; drugich boiaźń pociągnęła za niemi. Do tych tedy zgromadzonych tak od szkalowania Serwiusza pocznie.

Ze niewolnik ten, i z niewolnicy zrodzony, po niegodziwey oyca iego śmierci, ni do zwykłego bezkrólewia nie przystąpiwszy, ni seym złożywszy, ni za wotami ludu, ni za wyrokiem Senatu, z łaski niewiasty, królestwo pod się podgarnął. Ze tak urodzony, tak królem uczyniony, dobrodziey podłego motłochu, z którego i sam wyszedł, przez nienawiść uczciwości cudzey wydarte co nayprzednieyszym grunta, między gołotę co naylichszą rozszafował: wszelkie ciężary, spólne wszystkim niegdyś, na przednieyszych w Rzeczypospolitey pozwalał: popis wprowadził; żeby zamożnieyszych maiątek popadł w ohydę, i stał pogotowiu; zkądby on chudobę samą, kiedy mu się zamarzy, ponadzie-

wał. -- *Nadszedł na to przestrzeżony Serwiusz, i od weyścia samego zawoła.* - - - Coć się to dzieie Tarkwiniuszu? iakimże to ty czołem, pokim ia żyw, senat przywołać ważyłeś się? lub też na stolicy moiey zasiadać? *Gdy on zuchwale na to.* - - - Ze oyca swoiego posiada stolicę, nierównie od niewolnika zacnieyszy, królewski syn, i dziedzic królestwa. Zeć się on długo dosyć, łudząc sobie swobodnie, z własnych panow naygrawał.

SKUTEK. *Powstała sroga wrzawa; w którey Tarkwiniusz, raz odważywszy sobie, wpół (iako silnieyszy) porwał Serwiusza, i na wschody kamienne wyrzucił: sam radę Senatu złożył. Zona iego Tullia, na poły żywego do domu włokącego się; Oyca dobić kazała; do ratusza przypadła, i pierwsza męża królem ogłosiła: odprawiona zaś od niego, trupa oyca swoiego wozkiem przeiechała.*

VII.

Mowa Turna Herdoniusza; i Tarkwiniusza pysznego na tegoż Turnusa; i po zgładzeniu iego, mowy do Latynów.

Roku od Zał: Rz: 223, przed Chr: P. 531.

POCHOP. *Chcąc Tarkwiniusz pyszny Latynow narody iuż to sobie uiąć, iuż też z Rzymiany skoiarzyć, wszelkich do tego użył sposobów: a mianowicie sam się wzmógł między niemi, przez liczne z naymożnieyszemi spokrewnienia. Wszakże iak uczynił w Rzymie, tak i u Latynów postanowił tych posprzątać, których miał w podeyrzeniu; że przyszłey przemocy iego na zawadzie staliby naywiększey.*

Więc zaczepkę taką sobie uknował. Nakazał on był ziazd powszechny Latynom na czas i mieysce pe-

wne, dla naradzenia się o ſpolnych ſprawach; ſam zaś na dzień wyznaczony aż w wieczor przybył. Wydali się tedy, w tym oczekiwaniu przykrym, ci którzy mu byli nieprzyiaźni, przez mocne ſzemranie; w którym nad innych zapalony Turnus Herdoniuſz Arycyi obywatel znakomity, przed zgromadzeniem całym w ten ſpoſob hydził Tarkwiniuſza.

Co za dziw, że mu w Rzymie pyſznego przypięto nazwiſko? a może być co pyſznieyſzego, iako ze wſzyſtkich narodów Łacińſkich tak się naygrawać? Co nayprzednieyſzych tak daleko przywoławſzy z domu, on ſam, który ziazd nakazał, nie ſtawi ſię. Zaprawdę cierpliwości to naſzey doświadcza; żeby, ieśli karki pod iarzmo nachylim, przybitych pognębił. Bo któż tu tego nie widzi; że on drogę ſobie do Latynów opanowania ściele. Jeżeliż to właśni obywatele pożytecznie mu powierzyli; abo ieśli on ie tylko powierzone, a nie przez królo boyſtwo ma wydarte; tedy mu ie i

wy Latyni (lubobyście i tak cudzoziemcowi nie powinni) możecie powierzyć. Jeżeli zaś on iuż i ſwoim nieznośny; (kiedy z nich iednego po drugim, to morduie, to na wygnania wypycha, to z dobr odziera,) zkądżeby to nam Latynom otuchę ſobie lepſzą rokować? Jeśli mey rady ſłuchacie; do domu każdy ſwego roziedziecie ſię: ani ściśley dnia ziazdu pilnuycie, iak ten, co go nakazał, dopilnował.

SKUTEK a POCHOP do Tarkwiniuſza mowy. *Już to było pod wieczor, na który (właśnie pośrzod kokoſzenia ſię Turnuſowego) nadiachał Tarkwiniuſz! oſtrzeżony więc od wiernych ſobie o wſzyſtkim, co ſię działo, na ſamym powitaniu wymierzał ſię tym z opóźnienia:* - - Że między oycem a ſynem za roziemcę proſzony, z chęci poiednania ich między ſobą zabawił ſię. Gdy tedy ta ſprawa ów mu dzień zabrała; na zaiutrz do tego, co poſtanowił, przyſtąpi. - - - *Ani tego mu Turnus nie zmilczał, mowiąc:* A możeſz być krótſza roſprawa, iak między

oycem a ſynem; w kilku ſłowiech odbyć ią można: ieśli oporem pòydzie, ſkòrą tego przypłaci. - - *Pokrył Tarkwiniuſz urazę nań zawziętą, myśląc o iego zgładzeniu; przez ktòreby na innych tenże postrach puścił Latynòw, ktòrym ſwoich trzymał przybitych. Trudno było ſprzątnąć go właśnie o to: więc, przez pouſałych ſobie Arycynow podkupuie ſługę Turnuſa; żeby oręża kupę do goſpody iego ſkrycie ponanoſić dopuścił. Dopiero na zaiutrz, ieſzcze przed świtaniem, iakoby nieſpodzianą przerażony trwogą, zwołuie Latynòw, i przekłada.* - - - Wczorayſza przewłoka, z opatrzności prawie Bogow zrządzona, iak mnie ſamemu, tak i wam na zbawienną wyſzła. Słychać, iż Turnus na moie, i przednieyſzych narodowych życie gali; aby między Latynami ſam ieden panował. Wczora na radzie miał ſię iuż na nas rzucić: ale odłożył ſwòy zamyſł; żem nie był obecny, ſam tego ziazdu dowodzca, w ktòrego naybarziey godzi. Ztąd to wzięło ſię owo nieprzytomnego

tomnego ſzkalowanie; że mu ta zwłoka truła nadzieię. Nie wątpię, iż (ieśli to prawda, co mi doniesiono) za rozwidnieniem, ſkoroby ſię na radę zebrano, ſpiſkowych ſwoich obwarowany kupą, i uzbroiony przypadnie: gdyż mòwią, że Kordòw moc wielką do niego ponawożono. Baykali to, czyli też opak, zarazby dowiedzieć ſię można. Proſzę, abyście ztąd zemną udali ſię do Turna. - - - *Poſzli wſzyſcy z Tarkwiniuſzem do Turna, i nalazłſzy mnostwo nie małe oręża po kątach ukrytego, tak ſię nań zapalili: że go w pierwſzym zapędzie w wodzie pogrążywſzy, kratą i Kamieńmi na nią przywalaiac, zatopili. Za powrotem na radę Tarkwiniuſz, pochwaliwſzy tę Latynòw gorliwość, a chąc z świeżego postrachu korzyſtać, tak Latynom zapowiedział.* - - - Że mògłciby dawnym iuż prawem z niemi tu ſobie począć: ponieważ, gdy wſzyſcy Latyni pochodzą z Alby; w owym ſą zawarei przymierzu, przez ktòre (od Tulla począwſzy) co tylko Al-

bańskiego było z ich osadami, pod Rzymskie panowanie podpadło. Wszakże przez wzgląd na powszechne dobro, to barziey sądzi za rzecz; aby owe przymierze odnowione było: i aby Latyni pomyślnego raczey ludu Rzymskiego powodzenia używali sobie; niżeli miast burzenia, i dobr pustoszenia ktore wprzod za Anka, potym też za oyca iego panowania ponosili, zawsze abo się bali, abo znosili.

SKUTEK. *Chociaż tym przymierzem prawie się panem sprzymierzonych uczynił: nie trudno iednak wymógł zezwolenie tych; ktorzy, to godnieyszych po iego stronie, to też przeciwiącym się na Turnusie wydany przykład, a na koniec silnieyszych iuż do boiu widząc Rzymian, woleli przymierney wolności sprzymierzonemi, niż w zupełney niewoli poddanemi zostać w pospolitości; lub życiem przypłacić w szczegulności.*

VIII.

Zdradliwe Sexta Tarkwiniusza na oyca u Gabiyczyków narzekanie, i lekkowierna ich odpowiedź.

Roku od Zał: Rz: 236; przed Chr: P. 518.

POCHOP. *Niespodziewał się łacno Tarkwiniusz opanować mocą Gabium, przeciwne sobie: więc synu Sexta namowił; żeby, udawszy złość na oyca, starał się wprzód w kredyt i potęgę iaką wbić u Gabiyczykow. Aby się to udało tym śnadniey, wychłostać się dobrze pozwolił Sextus: i tak zsieczony przypadł do nieprzyiacioł. Tam na oyca pychę i srogość wyrzekał w ten sposob.*

Że też iuż od obcych i na własną krew pychę swoię obrócił Tarkwiniusz: iuż mu i potomstwa liczność wadzi; gdy, iakie w Senacie poczynił pustki, takie i w domu

robi: żeby ani pokolenia po ſobie, ani tronu dziedzica nie zoſtawił. Iż on ſam, z pośrzodka pociſków i mieczów wymknawſzy ſię, oſądził; że nigdzie dla ſiebie, chyba u nieprzyiacioł L. Tarkwiniuſza, nie naydzie beſpieczeńſtwa. By ſię bowiem nie zawodzili: że czeka ich woyna; z którą ſię on, iakby iuż odpartą, ułożył: a w upatrzoną porę na nieoſtrożnych przypadnie. Jeżeliby więc garnącym ſię pod opiekę u nich nie było mieyſca; tedy Lacyum całe obieży: a i z tego wytrącony, po Wolſkach, Ekwach, i Hernikach potuła ſię: aż też dopadnie tych, co przed okrutnym i niezbożnym od rodziców zatraceniem dzieci zaſłaniać umieią. Może też na iaką żywość do boiu i oręża przeciwko arcypyſznemu królowi, a zbyt ſrogiemu narodowi, zdobędzie ſię. - - - Na to Gabiyczykowie proſzą go. - - By ſię nie dziwował temu: że, iakim ku obywatelom, iakim ku ſprzymierzonym, takim nakoniec i ku dzieciom ſię ſtawi. Ze nad ſamym ſobą, kiedy iuż nad kim nieſtanie, na oſtatek paſtwić ſię będzie. Ze im ſego przybycie wielce ieſt miłe: i że ſpodziewaią ſię, iż za pomocą iego z pod Gabińſkich bram woynę pod Rzymſkie mury uyrzą przenieſioną.

SKUTEK. *Wiódł w ſamey rzeczy udaną z oycem woynę, i częſte nad nim odnoſił (acz drobne) zwycięſtwa; przez które w potęgę wbił ſię wielką w Gabium. Tę maiąc, z naprawy pyſznego Tarkwiniuſza co nayprzednieyſzych pod różnemi pozorami poſprzątał: aż ogołocone, z rady równie, iak z obrony Gabium poddał Rzymianom.*

MOWY

Z Liwiusza dzieiów Xięgi wtórey.

IX.

Szemranie ludu Rzymſkiego na konſuloſtwo Tarkwiniusza Kolatyńſkiego; i mowa Brutusa, radząca mu, aby zdał urząd.

Roku od Zał: Rz: 244; przed Chr: P. 510.

POCHOP. *Lubo Tarkwiniuſz Kolatyńſki wart wyſokiego w Rzeczypoſpolitey stopnia, i iednym z naygorliwſzych pyſznego był prześladowców: to ſamo iednak, że zwał ſię Tarkwiniuſzem, lud Rzymſki (zbyt podeyrzliwy) obrażało; gdy na konſulostwo był wynieſiony. Ztąd to owe*

na to ſarkanie pochodziło: - - Że Tarkwiniuſzowie nazbyt przywykli do krolowania, któremu ſtary uczynił początek. Krolował potym Serwiuſz; a Pyſzny Tarkwiniuſz ani w tey przerwie krolestwa, ile iuż obcego, nie zapomniawſzy, iakby też to dziedzictwa domowego przez gwałt niezbożność dobił ſię. Po przegnaniu Pyſznego Kolatynus władzę nayiwyżſzą ſprawuie. Nie umieią Tarkwiniuſzowie pożyć prywatnie. Zraża to imie: wolności niebeſpieczeńſtwem grozi. - - - *Widząc tę gminu nieufność Brutus, lud zwoływa, i przeczytawſzy rotę ludu przyſięgi.* - - Jako nie ścierpią, by kto nad niemi krolował: ani by ſię co mieściło w Rzymie; coby wolności niebeſpieczeńſtwem groziło. - - - *tak daley znienacka pocznie.* Że tego co naytroſkliwiey poſtrzegać należy, i niczego lekce nie ważyć; coby ſię tylko do tego ściągało. Że mowi to poniewolnie przez wzgląd na oſobę; aniby mówił; by tego ku Rzyczypoſpolitey miłość nie przewodziła na nim; iż lud Rzymſki nie ſądzi,

żeby gruntowną wolność oddyskał; gdy królewska familia, królewskie imie, nietylko w mieście, ale też na urzędzie naywyższym zostaie. Że to zawadza, to przeciwi się wolności. - - - Tę ty rzecze, Lucyuszu Tarkwiniuszu troskliwość z dobrey woli uprzątniy. Pamiętamy, wyznaiem: wysadziłeś królów; dopełniyże twoiego dobrodzieystwa, uchyl ztąd imie królewskie. Dobra twoie nietylko ci oddadzą współobywatele twoi, za moimże przyłożeniem się; ale też, ieślić niedostaie czego, hoynie naddadzą. Odeydź po przyiacielsku: oswobodź miasto od lękliwości, może i próżney. Tak to iuż wpiło się w serca; że z domem Tarkwiniuszów i królestwo ztąd się wyniesie.

SKUTEK. *Zamilkł naprzód przed zadumienie konsul: ale gdy, mówić poczęwszy, postrzegł co nayprzednieyszych, nawet i powinnych na toż, acz z prożbą, mocno iednak nalegaiących; wołał proszony z uczciwością, iako konsul, niż przymuszony z hańbą, iako prywat, u-*

stąpić. Wyniosł się więc do Lawinium, 20. ze skarbu, a 5. od Brutu-a (prócz dobr) talentów w podarunku otrzymawszy.

X.

Mowa Tarkwiniusza Pysznego, nieprzyiaciół na Rzym poduszczaiącego.

Roku tego, co i wyższa.

POCHOP. *Dowiedziawszy się przy oblężeniu Ardey o wszczętym w Rzymie przeciwko sobie buncie Tarkwiniusz, przypadł do miasta: lecz odparty od niego z obelgą, i równie odprawiony z obozu, od Brutusa uprzedzonego, kusił się różnemi fortelami odyskać tron; ale widząc strute sobie wszystkie przemysły, do iawney rzucił się woyny. Do teyże naybarziey Wegentów, dawnych nieprzyiaciół Rzymskich, i Tarkwiń-*

czyków, ziomków ſwoich, podżegał, proſząc.

Żeby mu wygnanemu, ogołoconemu z tak zamożnego tylko co królestwa z młodą dziatwą ginąć w oczach ſwych nie dopuſzczali. Zeć inni z obcych kraiów do Rzymu na tron bywali przyzwani; on zaś, królem będąc, gdy właśnie przez woynę przyczyniał Rzymſkiego państwa, od krewnych przez niezbożne ſprzyſiężenie ſię wyſadzony zostaie. Że oni, ponieważ iednego korony dość godnego nie widzieli nikogo, na części ią rozerwali: dobra iego ludowi na rabunek wydali; żeby ſię nikt od zbrodni wolny nie nalazł. Że oyczyzny oraz i korony ſwoiey dopomnieć ſię, i niewdzięcznych obywatelów pokarać pragnie. Żeby go wſparli w tym i podźwignęli: a przy tym dawnych krzywd, to półków tylekroć wyrzniętych, to gruntów odciętych, pomścić ſię wyſzli.

SKUTEK. *Wegentów zemsta, żeby hańbę i utratę dawnych woien powetowali; Tarkwińczyków chwała, żeby ziomek ich w Rzymie panował, pobudziły do woyny; w którey z obustron iazdy wodzowie, Aruns i Brutus, polegli; prawe ſkrzydła zwyciężyły: Sylwana okrzyk z laſu Rzymianom wygranę przyſądził.*

XI.

Mowa P. Waleryusza, (Ludoczciciela) w podeyrzenie popadłego, iakoby na królestwo ſię kaſał.

Tegoż Roku.

POCHOP. *Po śmierci Brutuſa konſula nie prędko Waleryuſz drugiego ſobie dobierał kolegę; prócz tego też na ſamey wyſokości góry Palatyńſkiey wſpaniały ſobie dom budował. To dwoie takie w poſpolstwie Rzymſkim podeyrzenie ſprawiło na tego, po Brutuſie naygorliwſzego, wolności obrońcę; że iawnie iuż ſze-*

mrać poczynał, iż o królowaniu zamyśla. Dowiedziawszy się o tym Waleryusz, lud przywołał na rynek, i uiąwszy go tym naprzòd, iż wychodząc do niego pęki ceklarzom przed nim nachylić kazał, taką potym miał mowę.

Winszować począł koledze: że oswobodziwszy oyczyznę, na *nay*wyższym dostoieństwie, za Rzecząpospolitą walcząc, w samą chwały swoiey doyrzałość, nim ieszcze zazdrość iey przykaziła, życia dòkonał; gdy on, sam własną sławę przeżywszy, na celu potwarzy a zawiści pozostał się: z oyczyzny zbawiciela w poczet Akwiliuszow i Witelliuszow odpadł. - - - I nie będzież to (rzecze) nigdy u was cnota żadna tak doświadczona; żeby na sztych podeyrzliwości być wydaną nie miała? I iaż to, główny òw królòw nieprzyiaciel, obawiać się mógłem; żebym na zarzut królowania chuci *nie* nabiegł? Ia, gdybym na samym zamku, i na kapitolskiey twierdzy mieszkał, wierzyć miałbym; że się odemnie czego współ-

obywatele moi lękaią? Także to sława moia od marney u was rzeczy zawisła? tak słabo ugruntowana poczciwość moia; że barziey to, gdziem iest, niż to, kim iestem, w oczy was biie? Nie zawadzi daley P. Waleryusza dom wolności waszey Rzymianie: bespieczno wam będzie z strony Welii. Zniosę ia budowę nie tylko na rowninę, ale ią też pod pagorek podsunę: żebyście wy sobie nademną podeyrzanym obywatelem mieszkali. Niech tam budułą *na* Welii; ktòrym lepiey, niż P. Waleryuszowi, można wolność powierzyć.

SKUTEK. *Rozwaliwszy natychmiast wszystko na gorze, na samym dole pobudował się. Nadto tak miłe gminowi prawa powydawał: że i sobie na* Ludo-czciciela *przez to nazwisko zasłużył; i domowi całemu na przyszłe wieki owę miłość i ufność uskarbił; ktòrą lud Rzymski ku Waleryuszom rad okazywał.*

XII.

Mowa Ka: Mucyusza Scewoli do *Króla* Persony: gdy w ubiciu iego pomylił się.

W rok po poprzedzaiących.

POCHOP. *Gdy możny w Etruryi król Porsena, sprawy Tarkwiniuszów uiąwszy się, ciężką Rzymian woyną przycisnął; Ka: Mucyusz, szlachetny młodzieniec, przez iego zgładzenie oswobodzić oyczyznę postanowił. Nie zwierzaiąc się tey myśli, pozwolenie tylko wziął u Senatu; aby mogł do obozu Etrurskiego się przebrać. Tam na wypłaceniu żołdu zastawszy króla z pisarzem podobnie przybranym; a nie znaiąc osoby, zamiast króla ubił pisarza. Pochwycony więc i przystawiony przed sąd tak się groźnie do króla odezwał.* - - - Rzymski obywatel iestem: Kaiem Mucyuszem mię zowią. Nieprzyiaciel nieprzyiaciela zgładzić chciałem: i nie mniey mi na śmierć odwagi stanie, iak na zabicie stało. I działać i wytrzymywać walecznie Rzymska sprawa: ani to ia ieden z tym na cię sercem powstałem: długi po mnie nastaie szereg o też ubiiaiących się chwałę. A zatym na to niebespieczeństwo, (ieśli się podoba) w gotowości się trzymay; żebyś co moment o gardło się swoie rosprawiał, żelazo i nieprzyiaciela w progach twoich oglądał. Tę my tobie młodź Rzymska zapowiadamy woynę. Ni się ty szyków boy, ni wstępnego boiu: sam na sam, i z każdym z osobna sprawić się musisz.

Kiedy za tym król ogniem mu groził, ieśliby wyraźnie wydać nie chciał zasadzek, któremi go straszył; Mucyusz na to: - - - Owo żebyś poznał, iak mało ci o ciało dbaią, którym wielka chwała przed oczyma stoi, - - - *Zatym prawicę, w ognisko na ofiary wzniecone wsadziwszy, iak wryty stoiąc, palił: aż król zdumiały sam przyskoczył z krzesła, i oderwać od ołtarza ka-*

zawſzy młodzieńca, Idźże iuż ſobie, (rzecze) kiedy okrutniey na ſamego ſiebie, niż na mnie, oſrożyłeś ſię. Błogoſławiłbym nawet twemu ſercu; gdyby za moią oyczyzną to ſercę obſtawało. Teraz woiennym cię prawem, wolnego, nietkniętego, i nienaruſzonego ztąd wypuſzczam. -- *Wtedy Mucyuſz, niby zawdzięczaiąc łaſkę:* - - - Ponieważ u ciebie (rzecze) ieſt w poważeniu męſtwo, abyś w korzyści dobrodzieyſtwa otrzymał odemnie, czegoś nie wyciſnał groźbą; trzechſet nas młodzi ſzlachetney Rzymſkiey ſprzyſięgło ſię; żebyśmy tym ſpoſobem na gardło twe naſtawali. Na mnie pierwſzy los wypadł: inni, iak tam na ktorego pierwey przypadnie (aż cię też komu szczęście na lepſzy raz w ręce, poda) każdy w ſwoim czaſie tu zawitaią.

SKUTEK, Mucyuſz (potym od ręki polenia mańkatym przezwany) wolność otzymał. Porſena ſam ſię z pokoiem natrącił; o Tarkwiniuszow zaś prawo ſłabo nalegaiąc, pola (od Romuluſa Wegentom za-

brane) Septempagos *odebrał, i za ſprowadzenie z Janikulu załogi, w zakładzie młodzi płci oboiey po to wytargował.*

XIII.

Treść mowy poſłów Rzymſkich do Porseny, i odpowiedź Króla na nią.

W Rok znowu po poprzedzaiącey.

POCHOP. *Po woynie z Rzymiany w krótce ieſzcze ſię raz przyczynił za Tarkwiniuzami Porſena; żeby go Rzymianie na tron przywrocili. Senat, chcąc raz na zawſze pozbyć ſię podobnego wstawowania ſię, zamiast odpowiedzi posłom Króleſkim, co nayuczciwſzych z pomiedzy ſiebie wyprawił w poſelstwie; na którym oni oświadczyli ſię:* „

Że nie przeto co nayzacnieyſzych Senatorow raczey do niego wyſłano,

niż posłom iego w Rzymie dano odpowiedź; żeby nie można było krótko się złożyć, iż nie masz u nich mieysca dla królów: ale żeby iuż raz na zawsze i wzmiancę o tym zagrodzono, a po tak znacznych z obustron uczynnościach nic umysłów nie zaiątrzało wzaiemnie: kiedyby się on domagał tego, co wolności ludu Rzymskiego w brew się przeciwi; Rzymianie zaś, byle tylko na zgubę swą powolnemi stawić się nie chcieli, odmawialiby temu, któremu niczegoby odmówić nie chcieli. Że lud Rzymski nie zna królestwa, lecz samą wolność: że tak iest postanowiony; aby nieprzyiacielom prędzey, niż królom, bramy otwierać. Że tą iedną myślą tchną wszyscy; aby w mieście tym co być ma kresem wolności, to i miastu samemu koniec przyniosło. A zatym prószą go; ieśli Rzymowi życzy, by całym został, żyby mu wolnym zostać dopuścił. - - - *Na to krol . . .* Kiedyż iuż tak wypadło, i stanęło na tym: ani ia nabiiać się wam (o iednoż tak często, a prożno kusząc się) ani

Tarkwiniuszów nadzieią pomocy, którą we mnie tracą, zawodzić nie będę. Niech sobie innego (bądź to im woyny, bądź pokoiu się zechce) na wygnanie poszukuią mieysca; żeby nic mego z wami nie truło miru.

SKUTEK. *Dotrzymał w tym słowa: nadto zakładów ostatek, i grunta Wegentów Rzymianom bez okupu darował.*

XIV.

Zbior kilku mowek, wyobrażenie daiących buntu o uciemiężenie dłużników, tak często w Rzymie ponowionego,

Roku od Zał: Rzymu 259. 260. 261. a przed Chr. P. 495. 494. 493.

POCHOD. *Rzymskim prawem wolno było pożyczalnikowi dłużnika, nie uiszczaiącego się w oddaniu, obierać z maiątku całego; a nawet*

i w niewoli trzymać u siebie, aż do zupełnego przez prace, lub iakimkolwiek sposobem opłacenia się. Tego prawa bogatsi barzo wolnie używali, nie tylko na odzieranie i więzienie, ale i na katowanie okrutne uboższych. Już i tak srodze na to gmin sarkał; gdy iakoś waleczny niegdyś woyskowy setnik, udręczony od pożyczalnika swego, ledwo do człowieka podobny, wypadł na rynek wśrzód zgromadzenia ludu. Tam oświadczył się.

Ze pod czas woyny Sabińskiey przy woysku zostaiąc, ponieważ przez okoliczne rabunki, nie tylko urodzaiu postradał, ale i wieś spalono, wszystko splondrowano, dobytek zaięto, podatek w ciężkim dla niego razie nakazano; dług zaciągnął: ten, lichwą pomnożony, gruntu go naprzód, z dziada i pradziada dziedzicznego, toż dopiero i reszty maiątku pozbawił; a naostatek, iak zaraza iaka, i do ciała dobrał się. Ze go wierzyciel nie w służebność, ale do kieratu i katowskiey rzeźnicy zawlókł.

SKUTEK i POCHOP do Serwiliusza konsula mowy. *Sroga za tym, zwłaszcza za obeyrzeniem okrutnie zesmaganego grzbieta iego, powstała wrzawa: którą gdy iedni dobrocią, inni surowością uśmierzyć radzą Senatorowie, dano znać o Wolskow nieprzyiaciół ku miastu nadciąganiu. Wyskoczył na tę wieść gmin od radości, wołaiąc:* - - Już też mściwi Senatorow buty nadchodzą Bogowie, - - - *Inni drugich podżegali; żeby się nie dać do woyska zaciągać.* - - - - Ze im lepiey razem, iak poiedynczo ginąć: niech Senatorowie idą w pole; senatorowie niech stawaią do broni: niech ciż sami woiennego losu, co i pożytku z niego doznawaią. - - - *Dopieroż strwożony wielce senat wysłał miłego gminowi Serwiliusza konsula. Ten mu okazał.* - - - - Jako myśli o tym senat; aby gmin poratować: wszakże wpośrzód obrady o nayznacznieyszey wprawdzie, ale iednak części tylko Rzeczypospolitey, trwoga o całą Rzeczpospolitą przypadła; ani tu można, kiedy nieprzy-

iaciel iuż iuż pod bramy podchodzi, przed woyną cożkolwiek przedsiębrać: ani (by też co folgi było) samżeby to gmin zalecało; nie prędzey, iak za odebraniem nadgrody, iąc się za oyczyznę oręża: ni też na senatorów zbyt przystałoby; żeby z boiaźni raczey, niż potym z chęci, o ciężkiey współobywatelów swoich niedoli obmyślali. - - - *Tey mowy poparł mandatem.* - - - Zeby nikt obywatela Rzymskiego w kaydanach i więzieniu nie trzymał; żeby mu wpisać się w rotę u konsulów nie bronno było. Zeby nikt żołnierza, póki służy w obozie, dobr nie posiadał, ani przedawał; ni też dzieci, lub wnuków iego, nie nagabał.

SKUTEK i POCHOP do Appiusza mowy. *Stało się zadość woli konsula: ochoczo lud iął się oręża; którym naywięcey dokazywali świeżym uwolnieni mandatem. Nie tylko Wolskòw, ale też innych kilka powstaiących narodów, zgnębiono w oka mgnieniu. Za powrotem z woyny nie dotrzymał senat słowa konsulowskiego, odnowiły się więc narze-*

kania, z których do buntu przyszło, w tym Appiusz Klaudyusz, kolega przeszłego konsula Serwiliusza, zawsze na gmin ostry, tak pocznie w senacie.

Nie z nędzy to, ale z rospusty, na takie się zawichrzyło zamieszki. Bryka tu barziey gmin, iak srożeie. Wszakci to złe całe z appellacyi wykluło się: bo konsulowie grozić tylko, nie kazać mogą; kiedy do tych samych, co razem zgrzeszyli odwoływać się można. Nuż ieno (rzecze) Dyktatora, od którego nie masz gdzie apellować, mianuymy. Zaraz mi tu owa, od której wre teraz wszystko, zapalczywość opłonie. Niechże mi wtedy ceklarza kto potrąci: kiedy znać będzie, że na grzbiet i kark iego władza w iednego tego ręku siedzi, któregoby naraził powagi.

SKUTEK. i POCHOP do Waleryusza mowy. *Obrano Dyktatorem Waleryusza. Lud, iedynie domowi iego ufaiący; dał mu się uiąć; podobnym zwłaszcza Serwiliuszowemu mandatem. Wielkie zebrało się do dziesięciu legii woysko. Trzy woy-*

ny we dniach kilkunaſtu odbyto. Po tych gdy rowne kręcenie możnieyſzych poſtrzegł Waleryusz, z niechęci zdaiąc przed czaſem Dyktatorſtwo, taką miał do ſenatu mowę.

Nie przypadam do ſmaku iedności pośrzednik: będziecież (przyrzekam) żądali; żeby do mnie podobnych gmin Rzymſki miał po ſobie obrońców. Co ſię mnie tycze; ani obywatelów moich zawodzić daley, ani ſam próżno Dyktatorem nie będę. Roſterki wnętrzne i woyna zewnętrzna to ſprawiły; że tego urzędu Rzeczpoſpolita potrzebowała. Pokóy zewnątrz ieſt przywrócony; w domu go wywracaią. Prywatem raczey, niż Dyktatorem, rokoſzu świadkiem zoſtanę.

SKUTEK i POCHOP do mowy Meneniuſza Agryppy. *Zgadł Waleryuſz. Gmin, o niedotrzymanie wiary zbuntowany, zbroyną ręką na górę swiętą uſtąpił, puſtkami prawie zoſtawiwſzy miaſto, i ſtanął obozem. Pierwſze od Senatu poſelſtwo, nic pewnego nie przynoſzące, odrzucił. Na drugie pełnomocnych to. co naygo-*

naygodnieyſzych obrano; między ktoremi, pochodzący z gminu, i miły gminowi, Meneniuſz Agryppa tę przypowiaſtkę przytoczył, mówiąc do rokoſzanów.

Onego czaſu, ktorego w człowieku, nie tak iak teraz wſzyſtko wzaiemnie porozumiewało ſię, ale każdy członek właſną mową mówił, właſnym rozumieniem rządził ſię, rozgniewały ſię drugie członki; że ſwoim ſtaraniem, ſwoią pracą, ſwoią poſługą, wſzyſtkiego brzuchowi doſtarczaią: a brzuch, we śrzodku ſpokoyny, nic iak tylko podanych zażywa roſkoſzy. Więc ſpiknęły ſię: żeby ręka pokarmu do uſt nie donoſiła, ni uſta podemknionego nie przyimowały, ani zęby go żuły. W tey zawziętości gdy brzuch głodem przymorzyć uſiłowały; wſzyſtkie z oſobna członki, ba i całe ciało w oſtatnią mdłość popadło. Ztąd widzieć ſię dało, że też i brzuch nie leniwą czyni poſługę; i że nie mniey tuczy, iak tyie: gdy, po ſtrawionym należycie pokarmie, krew tę, która nas krzepi a żywi, rządnie na

żyły roździeloną, po wszystkich ciała częściach rozlewa. Ztąd biorąc porownanie, wywodził: iako wnętrzny ciała bunt podobny iest do gminu na senatory zawziętości; a tak rozhukane ugłaskał umysły.

SKUTEK ostateczny. *Dał się gmin do zgody nakłonić; ale wytargowawszy:* 1. *żeby miał swoich urzędnikow, trybunów gminnych: którzyby, iako obrońcy gminu, pod czas urzędu swego, żadney władzy nie podlegali; a gminu przeciwko wszelkiey przemocy bronili:* 2. *żeby nie mogącym zapłacić długi darowano: ieśliby zaś odtąd za dług kto komu był w służebność oddany; żeby nie za niewolnika był używany w okowach, ale wolno trzymany.*

XV.

Mowa Marcyusza Koryolańskiego, Senat przeciw gminowi poduszczaiąca; i gminu o to nań srożenie się.

Roku od Zał: Rz: 263; przed Chr: P. 491.

POCHOP. *Od rokoszu o długi z zaniedbanego rolnictwa nie dostatek zboża, z następuiących zaś nieurodzaiów i głód prawie powstawał. Za staraniem przecie Senatu mnóstwo zboża sprowadzono z Sycylii. Marcyusz, bez tego nieprzyiaciel gminnych, iako partyzant gorliwy Patrycyuszów, urażony ieszcze o to, że go roku przeszłego chybiło konsulostwo, tych co sądzili w senacie, że głodem trzeba na gminie odyskać, co buntem wymógł na senatorach, stawszy się dowódzcą, tak mówił.*

Jeśli chca zboża dawnym trybem; niechże i władzę dawną senatowi

przywrócą. Za coż to ia tu gminne urzędniki, za co Sycyniusza przemożnego i rey wodzącego widzę, wprzężony w iarzmo, i jakby od łotrów okupiony? I iaż to te poniżenia dłużey ponosić będę, niż potrzeba? którym Tarkwiniusza nie ścierpiał króla; Sycyniuszowi wycierpię? Niechże teraz podnoszą rokosz: niech sobie gmin uprowadzaią: otwarta brama na Swiętą i inne góry. Niech grabią po gruntach naszych zboże, iak trzeci rok temu grabili: niech się posilą niech opchaią tą strawą; którey sobie szaleństwem swym narobili. Smiem to mówić: iż, ono to biedą poskromieni, raczey wyrabiać role będą: niżeli zbroyni buntowniczo uprawy przeszkadzać.

Jak w ul dmuchnął tą mową. Już i tak nań roziątrzony gmin srożey ieszcze Trybunowie, to posłyszawszy, zaostrzyli, wołaiąc.

Już to nas głodem, iakby nieprzyiaciół, morzą; chleba i pokarmu pozbawiaią: zagraniczne zboże, które za iedyną żywność niespodzianie

szczęście podemknęło, z pod gęby wydzieraią: chyba że Ka: Marcyuszowi skrępowanych podacie trybunów; chyba że mu się gmin Rzymski grzbietem opłaci. Ten ci to na nas kat nowy powstał; co to, albo umierać, albo sobie służyć każe.

SKUTEK. *Mimo wszelkich Senatu z Patrycyuszami zabiegow pozwany przed sąd gminu, i na wygnanie skazany, wyszedł (grożąc oyczyznie) do Wolskow. Nic łacno i tych, acz wielkich nieprzyiaciół Rzymu, ale wielo klęskami przybitych, było podżegnąć do woyny. Więc z Attyuszem Tullem, nayprzednieyszym u nich, namowiwszy się, zdradą ich podchodzi; która za pochop do dalszych wòw służy.*

XVI.

Mowy Attyusza Tulla: do Senatu Rzymſkiego, ſwych obywatlów podaiąca w podeyrzenie; a potym do tychże obywatelów, na Rzymian ich zapalaiąca.

Roku od Zał. Rz. 265; przed Chr. P. 489.

POCHOP. *Oſobliwey wſpaniałości uroczyſte igrzyſka wyprawić maiąc Rzymianie ſąsiedzkie na nie ſproſili narody, a między temi Wolſków. Attyuſz Tullus pobudził ſwoich, aby co nayuczciwſi, i co nayliczniey wybrali ſię na nie: ſam zaś, podług namowy z Marcyuſzem, idzie przed ſamą uroczyſtością do konſulów, maiąc im niby ſekretu Rzeczypoſpolitey tyczącego ſię zwierzyć. Przypuſzczony łacno taką im rzecz przekłada.*

Poniewolnie ia o moich wſpółobywatelach opacznie tu mówię. Wſzakże nie zadawać im co iuż od nich popełnionego przychodzę; ale zagradzać temu, by czego nie popełnili. Zywſze, i aż nadto, niżbym żądał porywcze barziey ſą naſzych umyſły. Z licznemi to nam klęſkami dało ſię we znaki. Jakoż nie z naſzey zaſługi, ale z waſzey cierpliwości, cali ieſteśmy. Mnoſtwo tu teraz Wolſków nacisnęło ſię wielkie. Igrzyſka ſię odprawuią: Rzym cały w widowiſkach zanurzony będzie. Pamiętam, czego w podobnym razie, w tymże mieście Sabińſka młodź dopuściła ſię. Truchleie mi ſerce; żeby co niebacznie i płocho nie ſtało ſię. To na naſze równie, iak waſze dobro przed czaſem wam przepowiedzieć konſulowie, za rzecz ſądziłem. Co ſię mnie tycze, natychmiaſt ztąd uchylić ſię myślę do domu; żebym ſię iaką w ſprawie, lub w mowie, ſpołecznością nie naraził.

SKUTEK i POCHOP. do drugiey mowy. *Donieśli to konſulowie Sena-*

towi; ktory, donosiciela powagą wzruszony, rozesłał woźnych po mieście, nakazuiąc; aby Wolskowie przed nocą wszyscy ustąpili z miasta. Z trwogą więc i hańbą hurmem wychodzić musieli. Tullus, ich uprzedziwszy do gaiu Ferentyńskiego, przeymował gromady wszystkie; które, to pytaiąc się, to zdaniem ubolewaiąc, do większey zapalczywości pobudzał: aż gdy iuż cała ich zebrała się zgraia; z uczciwszemi sprowadziwszy ią na rowninę, takiey rozdrażnionym iuż dodał podżogi.

Byście dobrze dawne od ludu Rzymskiego krzywdy, a klęski Wolsków narodu, byście inne mowię wszystkie w niepamięć puścili rzeczy; dzisieysząż tę obelgę iakimże, umysłem znosicie? kiedy oni przez naszą zniewagę igrzysko sobie sprawili. Zaliście się w tym nie poczuli, że to z was sobie dziś tryumfowano? że wy się obywatelom wszystkim, wy obcym, wy tylu sąsiedzkim narodom, widowiskiem staliście? że wasze żony, wasze tam dzieci wykszykano, i palcami wytknięto? Co przecie owi, co wołanie posłyszeli woźnego? co tamci, co was uchodzących oglądali? co ci, którzy tę tak zelżywą gromadę potykali; co, rozumiecie, pomyślili sobie? iedno, że iakaś zaiste tai się zbrodnia; którą, gdybyśmy obecni widowisku zostali, zbezcześcilibyśmy igrzyska, i srogim przewinili grzechem; a że przeto nas od posiedzenia z pobożnemi, od zgromadzenia i od ziazdu odegnano. Dopieroż, azaliż wam i to nie nawiia się na myśl: iż tym żyiemy, żeśmy pokwapili się ustąpić? ieśli to tylko ustąpieniem a nie uciekaniem zwać trzeba. I wyż to tego miasta nie poczytacie za nieprzyiacielskie; w ktorym, gdybyście choć ieden dzień zabawili, wszystkimby ginąć przyszło? woynęć to wam zapowiedziano: na gorsze tych licho, co ią zapowiedzieli; byle wam serca stało.

SKUTEK. *Z tą nową podżogą rozeszli się po miastach i domach swych Wolskowie; i tak resztę wspołobywatelow swoich poburzyli; że rychło do pospolitego przyszło ru-*

ſzenia. Wſzyſtkie narody Attyuſza Tulla, i Ka: Marcyuſza, wygnańca Rzymſkiego, za wodza na woynę obrały.

XVII.

Mowa Weturyi, Koryolana matki, ſyna do upamiętania ſię w zawziętości przeciw oyczyznie przywodząca.

Roku od Zał: Rz: 266; przed Chr: P. 488.

Pochod. *Dał dowòd Marcyuſz, iak wiele w woyſku na hetmanie zależy. Zawſze pokonanych Wolſkow przeciwko Rzymowi prowadząc Koryolan, miaſta (co ich tylko po trakcie przypadło) popodbiiał, i Rzym nawet obleżeniem tak ściſnął; że kilkakrotnie proſić muſiał o pokòy: w czym gdy zawſze z pogardą wſtręt odnieśli Rzymianie; matka iego właſna, i żona, z dziatwą*

i matronami przednieyſzemi, udały ſię do obozu. Nie dotrzymał ſwey zaciętości na ten widok Marcyuſz. Co żywo przyſkoczył do matki: ale ona temi go przywitała ſłowy.

Pozwòl, nim ci ſię obłapić dopuſzczę, niechay wiem; czylim do ſyna, czy do nieprzyiaciela przyſzła: czyli matką, czy niewolnicą w obozie tu twoim zoſtaię. I na toż to mi długie życie, i nieſzczęſna ſtarość dni moich przewlekła; żebym ciebie wygnańca, a potym i nieprzyiaciela oglądała! A mogłżeś puſtoſzyć tę krainę, ktòra cię na świat wydała, i wytuczyła! a zaż ci (iakożkolwiek zawiſtnym i groźnym umyſłem przypadłeś) wkraczaiącemu w te granice gniew nie opłonął? ani, kiedy ſię na oczy Rzym nawinął, na myśl ci przyſzło: wſzak ci to w tych murach, mòy dom, Bogowie moi zoſtaią, i matka, żona i dziatwa? a więc gdybym ia była nie rodziła; Rzym nie doznałby obleżenia! gdybym nie miała ſyna; wolnabym, w wolney oyczyznie, dni moie zakończyła! Wſzakże ia nicze-

go iuż, ani dla ciebie haniebnieyszego, ani dla mnie żałośnieyszego ponosić nie mogę: a, bym też nayńędznieyszą stała się, nie długo w tey nędzy zostanę. O tych sobie pomyśl; których, kiedy się zatniesz, abo wczesna zguba, abo wieczna niewola czeka.

SKUTEK. *Lamenta za tym niewiast, kwilenie się dzieci, obłapianie wszystkich i całowanie, tak srogość Koryolana złamały; że, dawszy Rzymowi pokóy, nazad z Wolskami powrócił: gdzie przez nienawisnych podeyście zginął; a według innych podeszłey dożył starości.*

XVIII.

Pobudki Etruryą całą do woyny przeciw Rzymianom zachęcaiące, i krótkie Fabiuszów na boiowym placu mówki, bodzca Rzymskiemu żołnierzowi dodaiące.

Roku od Zał: Rz: 274, przed Chr: P. 480.

POCHOP. *Imie Fabiuszów ohydził gminowi Ro: 269. Kw: Fabiusz konsul tym; że nic nie dał mu z plonu woiennego: ale wszystko na skarb obrócił. Roziątrzyło go iеszcze barziey; że mimo tego senat, iak na złość, różnemi zabiegami dokazywał; że rok po roku z Fabiuszów, który konsulem zostawał. Gdy więc Ro: 273. przeciwko Ekwom Cezo Fabiusz wyszedł w pole; na samym placu woiennym, nie słychanym dotąd przykładem, zbuntowana piechota wróciła się do obozu: ani go-*

towego nawet zwycięstwa, od iazdy samey otrzymanego, popierać nie chciała. Sroższe ieszcze na drugi rok powstały zamieszki; gdy M. Fabiusza konsulem obrano, a roli w zdobyczy nabytey ubogiemu gminowi rozdawać nie chciano. Widząc to Etrurczycy z Wegentami złączeni, temi się po seymikach swych do woyny zachęcali na Rzymian pobudkami.

Wiekami stać potędze Rzymskiey; byleby sami siebie wzaiemnemi warchołami nie wytępiali. Ta to iedna zaraza, ta klęska do przemożnych Rzeczypospolitych przyrzuca się; aby naywiększe państwa doczesne zostały. Długo się z tym pasowała, to senatu rostropność, to gminu cierpliwość: iuż też do ostatniego przyszło. Jedna Rzeczpospolita na dwie się rozerwała: swoiemi każda urzędnikami, swoiemi prawami się rządzi. Przywykłszy naprzód w zaciągach srożyć się, ciż sami iednak w boiu hetmanom posłuszni bywali. Cożkolwiek tam w mieście się działo, póki woyskowa stała karność,

można było radzić wszystkiemu: iuż też burzenia się na zwierzchność obyczay do obozu nawet między Rzymskiego wkradł się żołnierza. Ostatniey woyny na samym placu, w samą utarczkę, przez spiknienie się woyska, umyślnie zwycięstwo zwyciężonym Ekwom w ręce podano. Zaiste, byle poparto, własnym żołnierzem Rzym pokonać możnaby. Niczego więcey nie trzeba, iak odkazać się i podemknąć z woyną: resztę same fata i Bogi przez się dobiią.

SKUTEK i POCHOP dalszy.

Widząc M: Fabiusz, i w co ufa nieprzyiaciel, i że taż sama iego zuchwałość lekarstwem być może dla Rzymian, oszańcowany w obozie się trzymał. Tym śmieley aż pod wały same podsuwali się, wyzywali, wyszydzali Rzymian nieprzyiaciele. Już też oni, acz nieprzyiaźni konsulom, wytrzymać nie mogąc, sami domagali się bitwy. Umyślnie zwłóczył ią Fabiusz; aż też prawie do buntu przyszło. Dopiero za nalega-

niem konſula drugiego, Kn: Manliuſza, Fabiuſz:

Wiem ia (rzecze) Kn: Manliuſzu; że ci mogą zwyciężyć: ale, że niewiem, czy zechcą, ſamiż oni zrobili. A zatym pewnie i nie odmiennie poſtanowiłem nie wydać haſła: chyba że poprzyſięgą; iż zwycięzcami z tey bitwy powrócą. Konſula Rzymſkiego raz na placu zawiódł żołnierz: Bogow nie zawiedzie pewnie. - - - *Na to Flaweoleiuſz dowodzca o haſło proſzących.* - - Zwycięzcą M: Fabiuſzu powrócę z placu. Jeśliby zawiódł, Jowiſza oyca, i wſtępnego Marſa, i innych gniewnych na ſię wywoływa Bogow. - - - *Dano więc haſło. Walecznie potykali ſię Rzymianie: aż gdy Kn: Fabiuſz, zbyt nacieraiący na Wegentów, poległ. Tym zmieſzani żołnierze coſali ſię; gdy konſul przeſkoczywſzy brata ciało, i tarczą ie zaſłoniwſzy.* - - - I na to żeście (zawoła) przyſięgli żołnierze; iż tył podawſzy, do obozu powrócić macie? Także to wierutnych tchórzow obawiacie ſię barziey, niż Jowiſza, i Marſa; na których ſię zaprzyſięgliście? Ja zaś nie przyſięgły, abo zwycięzcą powrócę, abo tu przy tobie Kn: Fabiuſzu walcząc polegnę. - - *Na to Cezo Fabiuſz, przeſzłoroczny konſul, odpowie.* - - - I tyż to ſpodzieważ ſię bracie słowy temi wymódz to na nich, aby ſię bili? Bogowie to wymogą; na których poprzyſięgli. My zaś, iak na dowodzców przyſtoi, iak Fabiuſzów imie wyciąga, potykaniem ſię raczey, niż namową, ſerca żołnierzom dodaymy.

SKUTEK. *Chociaż brat Fabiuſza konſula, i Manliuſz konſul ſam, zginęli w bitwie: górę iednak wzięli Rzymianie, poparłſzy ſię przykładem Fabiuſzów; którzy, za powrótem do Rzymu, dla uięcia gminu, radzili patrycyuſzom rannych żołnierzow na opatrzenie między ſiebie rozebrac: ſami zaś naywięcey ich pobrali, i naypoczciwiey uraczali. To dwoie, i wzgardzony od konſula tryumf, dla żałoby po brácie i po koledze, na których pogrzebie miał mowy, nie zayzdrośnie ich za-*

lecaiące: to wſzyſtko mcwię, i chwałę, i miłość powſzechną gminu Fabiuſzom ziednało.

XIX.

Mowa Ex-Konſulów, na ſąd przypozwanych od Trybunów; i wyrzekanie gminu na lękliwość tychże uſtraſzonych Trybunów.

Roku Zał: Rz: 281; przed Chr: P. 473.

POCHOP. *Meneniuſz konſul Roku 277, po nim zaś Serwiliuſz w rok małego niepowodzenia doznali na woynie przeciwko Wegentom. Ze zaś ciż ſami oparli ſię mocno rozruchom gminu i trybunów, o prawo rolnicze wſzczętym; tedy obu po zeyściu z urzędu, pod pozorem winy w przegraney, przed ſąd ludu przypozwali Trybuni. Pierwſzy z gardłowey ſprawy ledwie na pieniężną karę wyſzedł: i tym zgryziony rychło umarł. Drugi, acz z trudnością, wykręcił ſię przecie, Za podobnyż opór gminowi, iuż bez pozoru innego, L: Furyuſza i Ka: Manliuſza przed ſąd ludu pozwali. Ci więc, obchodząc Senatorow, zwłaſzcza młodſzych, o ratunek proſili, temi bodźca im dodaiąc żądłami.*

Zeby iuż od urzędow i ſprawowania Rzeczypoſpolitey wſtrzymali ſię; pęki zaś konſulowſkie, bramowaną ſzatę, i krzeſło dygnitarſkie za nic innego, iak za pompę pogrzebową poczytali: żeć w ozdoby świetne, iak w ofiarne zawicia, ich przybieraią. Co ieżeliż konſulostwo tak barzo im lube; niechże iuż odtąd przeświadczeni o tym będą: że konſuloſtwo przybite zoſtało i zgnębione od władzy trybuńſkiey; żeć konſul, ni to ceklarz trybuńſki, wſzyſtko na ſkinienie i roſkaz trybuna czynić muſi. Byle ſię ruſzył, byle mrugnął na Senatory, byle rozumiał, że ſię cokolwiek prócz gminu w Rzeczypoſpolitey znayduie; niechże Ka: Mar-

cyuſza wygnanie, niech Meneniuſza potępienie i śmierć przed oczy ſobie wyſtawi.

SKUTEK i POCHOP dalſzy. *Zapaleni tym Senatorowie poſtanowili na obronę winowayców użyć wſzelkich, by też naygorſzych, ſpoſobów. Tym czaſem w ſam dzień ſądu oſkarzyciel Genucyuſz, nagłą śmiercią ſprzątniony, w domu był znaleziony. Tą nowiną przerażony gmin i z Trybunami pierzchnął, i ſprawy ſię odrzekł. Naſtąpiły w krótce zaciągi woyſkowe. Żadnego nie czynili powarzeni Trybuni oporu: aż gmin między ſobą ſzemrać na nich tak począł.*

Już też i po wolności naſzey: znowu na dawne wypadło: z Genucyuſzem umarła i zagrzebiona władza trybuńſka: koło innego czego zawinąć ſię i pomyślić tu trzeba; iakby ſię to Senatorom odiąć. Zoſtaie zaś iedyny ten ſpoſób; żeby gmin, kiedy zkąd inąd nie ma wſparcia, ſam ſię ocinał. Dwudzieſtu i czterech ſiepaczów przy boku ſtawa konſulów, a i ciż ſami z gminu ludzie. Nic nad to wzgardzeńſzego, nic ſłabſzego; byle było tym komu pogardzić. Sam to ſobie każdy, iak coś wielkiego, i ſtraſznego roi.

SKUTEK. *Nalazł ſię zaraz, powołany do zaciągu, Wolero iakiś; który ſtanąć wzbraniał ſię; i za przymuſem do gwałtu ſię rzucił; którego pomogłſzy mu gmin, pęki ceklarſkie pokruſzył, i konſulów z rynku ſpędził. Chcieli oni, złożywſzy radę Senatu, władzy potym ſwoiey popierać: ale przemogli Senatorowie ſtarzy, ſądząc; że w tak złym razie gniew Senatorów zuchwalſtwu gminu powinien, choć na czas, uſtąpić.*

MOWY

Z Liwiuſza dzieiòw Xięgi trzeciey.

XX.

Z okoliczności kłòtni domowych, i w nich od Herdoniuſza opanowanego Kapitolium przytoczone mowy: a mianowicie P. Waleryuſza i L. Kwincyuſza, Cyncynnata (lub kędzierzawego).

Roku od Zał: Rz: 294; przed Chr: P. 460.

POCHOP. *Trybunowie gminni mocno popierali żądania kollegi Terentilla, podaiącego do uchwały: żeby pięciu mężòw na ustanowienie praw konſulowſkich obrano. Przeciwił ſię*

temu ieſzcze mocniey stan Senatorſki; tak ostròżnie iednak; iż nie można było żadnego w nim za dowodzcę oporu tego wytykać. Nauczył wszystkich tey baczności przykład Kwincyuſza Cezona, w przeſzłym roku na wygnanie ſkazanego za to: że zbyt iawnym odporney strony był herſztem przeciw Trybunom. Gdy to między stanami trwa zamieſzanie; Appiuſz Herdoniuſz Sabińczyk, do pòłpięta tyſiąca wygnańcòw i niewolnikòw ściągnąwſzy, nagle w nocy Kapitolium opanował: i wszystkich, co uciec z niego do miasta nie zdołali, powyrzynał. Trwoga w Rzymie niezmierna powstała: gdyż rozumiano, że ſię to ze zmowy z nieprzyiaciołami Sabinami, Wegentami, Ekwami, i Wolſkami, na ow czas na Rzym poburzonemi, działo. Trybunowi tym czaſem żadną miarą i wtedy nie dali czynić zaciągow: ale do uchwały praw ſwoich lud odciągali. To widząc P. Waleryuſz konſul, wypadłſzy z ſenatu na rynek, tak naprzòd na trybunòw oburzył ſię.

Coż to ma znaczyć Trybunowie? Toż to wy pod Appiusza Herdoniusza przywodem i hetmaństwem Rzeczpospolitą wywrócić macie? Także to w przeciągnieniu was był szczęśliwy ten herszt, który niewolnictwa nie mógł waszego przynęcić? Gdy nieprzyiaciel na karku stoi, broń rzucać wam, i prawa uchwalać podobało się? - - - *Dopieroż do ludu obróciwszy mowę.* - - - Jeżeliż iuż o miasto Rzymianie, ieśli o siebie samych nic dbałości nie macie; toż przynaymniey wzgląd mieycie na Bogi oyczyste, od nieprzyiaciół opanowane. Jowisz dobrotliwy a wszechmogący, Juno królowa, Minerwa, i drugie Bogi i Boginie obskoczone. Niewolniczy oboz powszechnych waszych Bogow opiekunów zagarnął. I toż to wam rozumney Rzeczypospolitey kształtem się zdaie? Tyle nieprzyiaciół, nie iuż między murami, ale na zamku, nad rynkiem, i ratuszem mamy; a tym czasem lud na rynku seymuie Senat na ratuszu zasiada: iakby też to aż nad to było spokoyno, senator sobie

sobie wotuie, a drudzy Rzymianie sobie kreskuią. Zaliż nie wszyscy, co się ich tylko naydzie, senatorskich i gminnych; konsulowie, trybuni, Bogowie i ludzie uzbroieni ratować, na Kapitolium skoczyć, uwolnić i oswobodzić prześwięty ów przybytek dobrotliwego i naywyższego Jowisza powinniby? Romulu oycze! ty serce twoie, którym niegdyś ten zamek od tych właśnie Sabinów złotem dobyty odzyskałeś, day rodowi twoiemu. Każ mu w też ślady wstępować, któremiś ty wodz, któremi woysko twoie postąpiło. Owo ia pierwszy Konsul, ile śmiertelny Boga mogę, ciebie i twego postępku naśladuię. *Ostatek mowy wyrażał.* - - Jż się on sam bierze do broni, i że wszystkich Rzymian wzywa do broni: ieśliby kto się przeciwił; iuż i na władzę konsulowską, iuż i na trybuńską przewagę, i na prawa nie zgwałciste zabaczywszy, ktożkolwiek on będzie, gdzieżkolwiek bedzie, bądź na Kapitolium, bądź też na rynku, za nieprzyiaciela poczyta. Niechże roskażą trybuni, ponieważ

na Appiusza Herdoniusza bronią, na P: Waleryusza wziąć się do broni. Ze się poważy tego na trybunach z czym się wòdz domu iego na królòw odważył.

Na ostatni gwałt zanosiło się: alić noc zaskoczyła. Tey boiąc się trybuni, ustąpili do siebie; a przednieysi do koła gminnych obchodząc, ostrzegali.

By się też postrzegli, w iakie niebespieczeństwo Rzeczpospolitą podaią. Ze tu nie między senatorstwem a gminem spòr zachodzi: ale się wraz z senatem gmin, twierdza Rzymu, świątynie. Bogow, same tak pospolite iak domowe Bogi nieprzyiaciołom w ręce oddaią.

W Tuskuium tym czasem o wszystkim dowiedziano się. Zatym L: Mamiliusz, Tuskulański na òw czas Dyktator, senat zwoławszy radził:

By nie czekali, pokiby z Rzymu poselstwo, o pomoc proszące, przybyło: że iey samo niebespieczeństwo, i tak gwałtowna przygoda, towarzyskie Bogi, a wierność przymierza wyciągaią. Ze im zniewolenia sobie tak

przemożną, tak sąsiedzką Rspolitę tak dobrey pory nigdy nie podadzą Bogowie. - - - *Uchwalono ratunek, i pod sam świt do Rzymu z nim przyskoczono. Już też Waleryusz i tam szykował swoich. Wzruszył ich twierdząc.* - - - że po odzyskaniu Kapitolium, po uspokoieniu miasta, kiedy pozwolą przełożyć sobie, iak ukrytą zdradę trybunowie im w prawie podaią; tedy on pamiętny przodków swoich, pamiętny przezwiska, przez ktòre uczczenia ludu iakoby dziedziczny obowiązek nań przodkowie zleli, obradom gminnym zawady nie uczyni.

SKUTEK i POCHOP do dalszych mòw. *Dobyto Kapitolium: naiezdnicy, to pod mieczęm żołnierskim, to pod katowskim toporem wyginęli: ale Waleryusz konsul, pośrzednik pokoiu, poległ na placu. Appiusz kolega iego, upornie przeciwił się trybunom, aż do obrania nowego konsula. Tym obrany L: Kwincyusz Kędzierzawy) Cincinnatus :) nie mniey ostro senat sam, iak i gmin, za ich burdy strofował.*

Ze dla koła tego rozlazłości dożywotni iuż trybunowie gminni, nie iako w Rzeczypospolitey ludu Rzymskiego, ale iakby w nierządnym domu, ięzykiem i szkalowaniem króluią. Ze z synem iego Cezonem dzielność, stałość, wszelkie młodzi domowe i woyskowe zalety, wygnano z miasta Rzymskiego i wysadzono: iż wyiadacze, wichrzyciele, podsiewacze niezgod, i powtórnie, i po trzecie trybunowie przewrótnemi fortelami, a królewską nieswornością przewodzą. Więcże to rzecze ów Aulus Wirginiusz tym, że nie wpadł na kapitolium, na mnieyszą, niż Appiusz Herdoniusz, karę zasłużył? Zaiste na większą nieco, kto tylko rzecz należycie zechce uważyć. Herdoniusz, iż pominę resztę, wyznaiąc się być nieprzyiacielem, prawie zapowiedź wydał; byście się wzieli do broni: ten przecząc temu, że macie woynę, oręż wam z rąk wytrącił, i gołych was niewolnikom waszym i wygnańcom na rzeź naraził. J wyż to (za przebaczeniem Ka: Klaudyusza, i P. Waleryusza zmarłego to rzekę:) wprzódeście na wzgórze kapitolińskie chorągwie nanieśli; nimbyście tych nieprzyiacioł z rynku ponprzatali? Wstyd przed Bogi i ludzmi: gdy nieprzyiaciele zamek i kapitolium posiedli, a wygnańców i niewolników herzt, wszystko sprofanowawszy, w świątnicy Dobrotliwego i naywyższego Jowisza przesiadywał; w Tuskulum rychley, niż w Rzymie, chwycono się oręża. Wątpliwo było; czy L. Mamiliusz wódz Tuskulański, czyli też P: Waleryusz, i Ka: Klaudyusz konsulowie, Rzymski poratuią zamek: a my, którzy dawniey Latynom, ani na swą obronę, gdy u siebie nieprzyiaciela miewali, iąć się oręża nie dawaliśmy; teraz, gdyby się Latynowie z łaski swey nie byli porwali do broni, iużbyśmy wyginęli. J toż to iest Trybunowie być gminu obrońcami; bezbronny cały nieprzyiacielowi na rzeź wydawać? Zaiste gdyby wam który, by naypodleyszy człowieczek, z waszego tam gminu, którą to część, iakby też od reszty ludu oderwaną, za waszę oyczyznę i osobliwą Rzecz-

pospelitą sobie utworzyliście: gdyby z tych który donośł, że dom iego zbroyna chałastra obskoczyła; przyskoczyć na ratunek za rzecz mielibyście: Dobrotliwy a Naywyższy Jowisz, wygnańców i niewolników orężem opasany, żadney nie był godnym pomocy ludzkiey? I ciż to domagaią się, żeby ich za niezgwałcistych miano! którzy o Bogów i świętości pogwałcenie bynaymniey nie dbaią. Alić wy, przed niebem i ziemią zbrodniarze, ieszcze sobie przegadywacie: że w tym roku prawa swego doprzecie. Dopierożby zaprawdę ów dzień, którego m ia konsulem został, nieszczęśliwie dla Rzeczypospolitey wypadł; nieszczęśliwiey daleko, niż kiedy Waleryusz konsul poległ, żebyście go doparli. Teraz przedewszystkim Rzymianie na Wolskow i Ekwow ia, i kolega, z legiami pociągnąć postanowiliśmy. Nie wiem, czym się to dzieie; że barziey woiuiący, niżeli spokoyni, łaskawych miewamy Bogow. Jakie od tych narodów niebespieczeństwo nas czekało, gdyby

o dobytym od wygnańców Kapitolium były wiedziały; dochodzić z tego, co iuż minęło, niż w rzeczy samey doświadczać lepiey.

SKUTEK i POCHOP do dalszych mowek. *Lud cały wzruszyła ta mowa: lecz Trybunowie, z niey szydząc, przepytywali:* - - - Jakże to przecie woysko wywiodą konsulowie, którym zaciągów nikt nie pozwoli? - - A nam (rzecze Kwincyusz:) na co zaciągi? ponieważ, kiedy P: Waleryusz na odzyskanie Kapitolium broń gminowi rozdał, wszyscy na rotę przysięgali; że się na roskaz Konsula, zbiorą: ani się bez rozkazu rozeydą. Nakazuiemy więc: wy wszyscy, coście na rotę przysięgli, iutro u Regilskiego ieziora zbroyni stawcie się. - - - - *Tu iuż wszelkie Trybunów opory nic nie radziły. Więc, iakby ustraszyć woysko, naradzaią się: a to tym barziey, że rozeszła się pogłoska:* - - że i wieszczkom u Regilskiego ieziora znaydować się kazano, i mieysce poświęcić; aby na nim obrzędnie z ludem seymować można, że-

by, co tylko w Rzymie przez burdy Trybunſkie uchwalono, to tam przez Seym znieſiono. Ze wſzyſcy to uchwala, co tylko zechcą Konſulowie: gdyż daley tyſiąca kroków nic apellacya nie waży: a że Trybunowie, choćby ſię tam udali, z reſztą Rzymſkiey rzeſzy pod władzę Konſulowſką popadną *Straſzno to było: ale ten ſtrach naybarziey trwożył wſzyſtkich: że nie raz mawiał Kwincyusz.* - - - iż Konſularnego ſeymu nie złoży. Ze nie tak ſchorzała ieſt Rzeczpoſpolita, żeby ią zwyczaynym uleczyć można lekarſtwem. Ze Dyktatora iey trzeba; żeby, kto tylko na zakłocenie ſtanu Rzeczypoſpolitey powſtanie, poczuł: iż przeciw Dyktaturze proteſtacya nie idzie. - - - *Tym przeſtrachem poburzony lud uſilnemi prozbami nie prędzey ubłagał Konſula; aż Trybunowie na powagę ſenatu ſię zdali: Wyſzedł zatym wyrok ſenatu.* Zeby ani Trybuni tego roku prawa nie popierali; ani Konſulowie z miaſt woyſka nie wywodzili. W reſzcie, iż za ſzkodliwo Rzeczypoſpoli-

tey ſądzi to ſenat: żeby urzędników utrzymywać, i Trybunów ciągiem obierać iednychże miano. *Miało to ſkutek co do Konſulow, ale Trybunow znowu tychże obrano. Co widząc ſenatorowie, chcieli też Kwincyuſza na Konſulośtwie utrzymać. Na to ſurowiey, niż kiedy w tym roku, oburzył ſię Kwincyusz.* Cóż to za dziw Prześwietni Senatorwie, że waſza u gminu powaga tanieie? wy ią ſami upodlacie; gdy przeto, iż gmin wyrok ſenatu w utrzymaniu ſwych urzędników przeſtępuie, wy go także przeſtąpić chcecie; żebyście płochości poſpolſtwa nie uſtąpili: iakby też to przewodzić w Rzeczypoſpolitey toż było, co z więkſzą płochością a rozwiązłością poſtępować. Płoſzſza to bowiem i lekkomyślnieyſza własne uſtawy, niżeli cudze obalać. Naśladuycie Prześwietni Senatorowie nie uważney rzeſzy; a, cobyście drugim przykładem być mieli, wy raczey za cudzym wykraczaycie przykładem; niżby drudzy za waſzym rządnie poſtępowali: bylebym ia nie naślado-

wał Trybunów, ani ścierpiał tego; by mnie przeciwko wyrokowi senatu konsulem obrano. Ciebie zaś Ka: Klaudyuszu napominam; żebyś i lud Rzymski sam od tey niesworności powściągnął: i o mnie był przeświadczonym: że to tym przyimę sercem, iż osądzę, nie iżeś mnie dostoieństwo z rąk wytrącił; ale żeś mi sławy z pogardzonego dostoieństwa przyczynił, a uiął nienawiści, którą utrzymane na mnie ściągnęłoby.

SKUTEK ostateczny. *Trwały, acz nie tak żwawe, spory tę między stanami, gminnym a senatorskim: aż też w 6 lat potym, to iest 300. ro. od Zał: Rzymu, to wymogli Trybunowie; że do Aten, i reszty Grecyi, wyprawiono poselstwo na spisanie tam praw co naylepszych. Za powrotem tych posłów obrano mężów dziesięciu: aby ci z tego praw zbioru wybrali co nayprzyzwoiciey na Rzeczpospolitą Rzymską przypadaiące. - - Ale o tym niżey osobno.*

XXI.

Dziesięcio - władźców na praw stanowienie rząd z razu chwalebny, a potym samowładny. Mowy z tych okoliczności.

Roku od Zał: Rz: 303.=305; przed Chr: P. 451.=449.

POCHOP. *Obrani na Rzymskie prawodawstwo Dziesięciowładzcy złożone iuż, i na dziesięciu tablicach wyryte prawa Ro: Z: R: 303. wywiesiwszy, ludowi do rozważenia podali, z tym obwieszczeniem.*

By to na dobro, i powodzenie wyszło Rzeczypospolitey, im samym: i ich potomkom, przystąpić i przeczytać wywieszone prawa im nakazali, Zeć oni ile dziesięciu ludzi rozum podoła, wszystkich: niższych i wyższych, porównali prawa: wielu rozum i rada więcey potrafi. Niechby sobie na myśli rozbierali

rzecz każdą; toż dopiero naradzali ſię o niey: coby zaś w którym punkcie zbytku lub niedoſtatku należli; to do ſpolney uwagi podali. Że lud Rzymſki ma mieć te prawa, któreby od niego uchwalone rzeczey, niż po uſtanowieniu tylko potwierdzone być zdawały ſię.

Po zaſzłey, iaka chciano, praw tych poprawce, puſzczono wieść: iż, dodawſzy ieſzcze ze dwie tablice, zupełneby praw Rzymſkich zebranie mieć można. Więc uchwalono ieſzcze na rok obrać dzieſięciowładzców. Pokwapili ſię na tę dostoyność co naygodnieyſi. Starano ſię odſadzić umyślnie Appiuſza; po którym chętkę utrzymania ſię na tym dostoieństwie zbyteczną poſtrzeżono: i na ten koniec umyślnie go na złożenie ſeymu Decemwiralnego wyznaczono. Alić on tegoż zabiegu, i na odſadzenie godnych, i na wynieſienie ſwoie, i na dobranie z ſobą zgodnych kolegów, użyć potrafił. Tyranów tedy urzędników dzieſięciu mieli Rzy*mianie. Po upłynionym roku, bez ſeymu, ſami przez ſię daley trzymali ſię władzy bezprawnie opanowaney. W tym Sabinowie z iedney, Ekwowie z drugiey ſtrony Rzymianom doieżdżać poczęli. To przymuſiło ſamowładźców do zwołania ſenatu. Tam nad innych L; Waleryuſz Potytus ośtrzey na nich powstał.* Nie *mniey żwawo (iak piſzą) M: im Horacyuſz Brodaty doieżdżał; gdy zwłaſzcza mówić o ſtanie Rzeczypoſpolitey bronili.*

Dzieſięcią ich Tarkwiniuſzami zowiąc, i oſtrzegaiąc: iż pod Waleryuſzów i Horacyuſzów przywodem wygnano Królow, A nie imie tam ſobie ludzie zbrzydzili: gdyż tym Jowiſza nazywać godzi ſię; tym Romuluſa, fundatora miaſta, tym dalſzych Królow nazywano; to w obrzędach nawet, iako uroczyſte, zachowano. Zeć to pychę Królewſką znienawidzieli. Co ieżeli wtedy w Królu owym, lub też w Królewicu, nieznośno zdawało ſię; a któż to znieſie w tylu prywatach? Niechby ſię ſtrzegli; żeby broniąc ludziom wolnego w izbie radney głosu, za izbą go nie wzbudzili; a że nie wi-

dzi, za coby mu prywatnemu lud zwoływać mniey wolno być miało, iak im Senatu radę nakazywać godzi się, Zeby, ieśli chcą, doświadczyli: iako żałość w pozyskaniu wolności mężnieyszą być umie, niżeli chuć w niesłusznego panowania utrzymywaniu. Ze się oni o woynie Sabińskiey radzą: iakby też to lud Rzymski miał sroższą woynę, iako z temi; co to na ułożenie praw ustanowieni, żadnego prawa Rzeczypospolitey nie zostawili; co to Seymy, co to roczne urzędy, co to koley w rządzeniu (która sama tylko porównanie wolności oznacza) poznosili; co to prywaci już topory z władzą Królewską posiadaią. Ze, po wygnaniu Królow Senatorskie urzędniki, po tych (za odstrychnieniem się gminu) i gminne utworzono. Pytaią się ich, czyieyby też oni byli strony? czy ludu? a w czymże się więc ludu dołożyli? czy Senatorskiey? kiedy prawie rok temu, iak Senatu rady nie złożyli: a na ten czas tak ią składaią; że mówić o Rzeczypospolitey nie dozwolą. Ze-

by nie tak zbytecznie w cudzey lękliwości zaufani byli: gdyż nieznośnieysze iuz ludziom staie się to, co ponoszą; niż owo, czegoby się mieli obawiać.

Tych wrzasków grzecznie barziey, niż kłotliwie, popierał Ka: Klaudyusz, stryi Appiusza, na pamiątkę i duszę go brata swoiego, a oyca iego, zaklinaiąc. - - - Zeby na obywatelską towarzyskość, w którey się zrodził, raczey, niż na sprzysiężenie się z kolegami niezbożnie uczynione, pamiętał. Ze przez wzgląd na niego barziey, niżeli na Rzeczpospolitą, uprasza o to: ponieważ Rzeczpospolita, ieśliby u dobrowolnych nie mogła, u poniewolnych prawa się swego dopomni. Lecz, że z wielkich sporów do wielkich zawziętości przychodzi: tedy tych się skutków obawia. - - - *Wszystko to nic nie pomogło. Nie dali Dziesięciowładzcy mówić o czym, procz woyny: Senat też coraz mocniey na nich powstawał; gdy L: Korneliusz, Marka Dziesięciowładzcy brat, brata i ko-*

legów iego ſprawy poparł, tak prawiąc.

Iż mu to dziwno, iakby to wypadło; że na Dzieſięciowładzców, iuż to koſedzy, iuż to ci, co ſię ſami dzieſięciowładztwa dobiiali, iuż też ci naybarziey oburzaią ſię. I za coż to przecie, gdy przez tyle mieſięcy za ſwoboDney Rzeczypoſpolitey nikt ſporu nie wtrącił, izaliby ſłuſzni urzędnicy naywyżſzy rząd ſprawowali; teraz dopiero, kiedy nieprzyiaciel pod bramy prawie przypada, nieſnaſki obywatelſkie podſiewaią: chyba, że rozumieią, iż nie tak iaſno w odmęcie ſię wydą, o co tu idźie. Wreſzcie nikomu nie przyſtałoby, póki ważnieyſzą troſką umyſły ſą zaprzątnione, w tak głowney ſprawie ſtać na zawadzie. Że z ſwoiey ſtrony on ſądzi: żeby o to, co Walery z Horacyuſzem dzieſięciowładźcom zadaią, iakoby od 15. Maia z urzędu ziachali, po wiſzących nad karkiem woien odbyciu, po uſpokoieniu Rzeczypoſpolitey, pod wyrokiem ſenatu roſprawiono ſię: i żeby od dziś dnia tak ſię miał w gotowości Ap: Klaudyuſz; aby wiedział, iż mu z ſeymu, który na obranie dzieſieciowładźców ſam Dzieſięciowładźca złożył, zdać przyidzie rachunek; czyli to ich na rok ieden obrano; czyli też pokiby prawa, których nie doſtawało, uchwalone zoſtały. Teraz zaś prócz woyny wſzyſtkiego zaniechać ſądziłby: o którey, ieśliby rozumiano, że i wieść płonna rozeſzła ſię, i fałſze nie tylko poſłańcy ale i Tuſkulanów poſłowie podonoſili; ſzpiegi porozſyłać radziłby: żeby ci pewniey wyśledzone rzeczy przynieśli. Jeśli zaś i poſłańcom i poſłom wiara ſię daie: żeby Dzieſięciowładźcy co żywo zaciągi czynili; woyſka, gdzie ſię któremu z nich podoba, powiedli: i by tego niczym nie odwłoczono.

To zdanie, za zgodą młodſzych ſenatorów, przemagać poczęło: lecz żwawiey ieſzcze na nie Walery z Haracym powſtawali, wołaiąc.

By wolno było mówić o Rzeczypoſpolitey. Że o niey z ludem pomówią; ieśli tego praktyki bronią w ſenacie: gdyż im tego prywaci,

ni w izbie radney, ni też na rynku zakazać nie mogą: ani też oni uroioney władzy ulegać nie myślą.

Dopieroż Appiusz, iednych uleganiem ośmielony, drugich oporem rozdrażniony: - - - a nie lepieyżeby co (rzecze) prócz tego, o co się radzą, nie pogadywać!

SKUTEK. *Przychodziło do gwałtów, które przyiaźni Appiuszowi ledwo rozieli. Skończyło się na tym: że protestantom, co chcieli, mówić dozwolono. Dziesięciowładzcy, na swoim postawiwszy, na woynę wyszli, Appiusza Klaudyusza z Sp: Oppiuszem na straż miasta zostawiwszy w Rzymie. A tak Dziesięciowładzcy ieszcze przy samowładztwie utrzymali się daley.*

XXII.

Srogie zaburzenie w Rzymie, zsadzenie Dziesięciowładzców za sobą ciągniące. Mowy z tey okoliczności.

Roku od Zał: Rz: 305; przed Chr: P. 449.

POCHOP. *Woyna wyżey wspomniona poszła haniebnie; gdy z własną klęską przegrać wolał żołnierz, niż sprawić, by cóżkolwiek za samowładzców tych poszczęściło się. Nadto, też oni sami w Sabińskim srogiey dopuścili się zbrodni, przez zdradliwe zamordowanie L: Sykcyusza, o poburzanie żołnierstwa podeyrzanego. W domu Appiusza lubieżność okropną sprawiła scenę. Postrzegł on iakąś gminną panienkę, którey oyciec Wirginiusz pod Algidem służył w obozie, iuż ią L: Icyliuszowi, trybuna gminnego synowi, zrękowawszy. Próżno kusiwszy się*

przedarować ią na niecnotę, M: Klaudyusza klienta swego narządził; żeby się w nią, iak w swą niewolnicę, wpierał. Czyni on to prawnie, dochodząc iey u samegoż Appiusza, i twierdząc: że ta panienka w domu się iego urodziła; i że ią wykradzioną, i w dom Wirginiusza wniesioną, podrzucono. Że gotow samemu Wirginiuszowi dowieść: a tym czasem słuszna, by niewolnica poszła za Panem. Wydaie za tym Appiusz wyrok, to wyraziwszy w przedmowie.

Jakby on sprzyiał wolności, toż samo prawo oświadcza, którym przyiaciele Wirginiusza protestacyi swoiey popieraią. Wszakże to prawo tak tylko silną będzie wolności obroną; ieśli ni za spraw, ni za osob względami nie poydzie. Boć to z strony tych osob, które wyswobadzaią na wolność, idzie to prawo; gdyż tam każdy prawnie co począć może: ale co do tey, która w oycowskich ręku zostaie, nie masz osoby, ktoreyby własny Pan miał ustąpić własności. Sądzi więc: żeby oyca przypo-

zwano, a właściciel tym czasem prawa swego uszczerbku nie cierpiał, i pannę do siebie powiódł z przyrzeczeniem; że ią, za przybyciem tego, co się oycem iey mianuie, przystawi. - - - *Na to właśnie i wuy Wirginii Numitoryusz, i oblubieniec Icyliusz, przypadli. Protestuie się przeciw temu Icyliusz; a gdy go wrzeszczącego ceklarz odpierał, gniewem zapalony w ten sposób wybuchnie.* - - - Żelazem ci tu mnie uprzątnąć Appiuszu trzeba; bym ci tego zamilczał, cobyś rad miał ukryto. Panną ia tę mam poiąć; ślubną, i czystą otrzymać. Zaczym choć ty wszystkich, i od kolegów, ceklarzów pozwoływay, rozgi a topory każ gotować: nie pobędzie za domem oycowskim oblubienica Icyliusza. Jeśliżeście trybuńską i opiekę i protestacyą, dwie owe twierdze wolności, gminowi Rzymskiemu odięli; nie przeto iednak i nad dziećmi iuż, i nad małżonkami naszemi lubieżności waszey królowanie podano. Pastwcie się na grzbietach i na karkach naszych; sromięźliwość

niech będzie w beſpieczeńſtwie. Kiedyż tę gwałt potyka; ia obecnych tu Rzymian dla oblubienicy, Wirginiuſz żołnierzow dla córki iedynaczki, wſzyſcy my Bogow i ludzi pomocy wzywać będziemy: a ty tego dekretu bez naſzego wytracenia nigdy nie doprzeſz. Proſzę cię Appiuſzu, weźże ſobie dobrze na rozmyſł, dokąd ſię zapędzaſz. Wirginiuſz, gdy przybędzie, niech ſobie wie ſię z córką, co począć: to tylko niechay wie także; iż, ieżeli tego ſekweſtrowi ſię poda, córce ſwey poſtanowienia poſzukać muſi: ia, oblubienicy broniąc wolności, życia rychley, niż wierności poſtradam. - - *Wzruſzone tą mową poſpolſtwo iuż ſię na odpòr koło Icyliuſza kupiło; gdy Appiuſz, chcąc ſię na gwałtowność lepiey opatrzyć, taką dał na ów czas odpowiedź.* - - - Że to nie Wirginii broni Icyliuſz; ale że wartogłów ten, i ieſzcze trybuńſtwem tchnący, do buntu ſzuka zaczepki: a że mu do niego pochopu dnia tego nie poda. Lecz, aby zaraz zrozumiał, iż ſię w tym nie iego nie-

ſworności, ale Wirginiuſzowi nie obecnemu, i oycowſkiemu imieniowi ulega; tedy dnia tego wyroku nie wyda: M: zaś Klaudyuſza poproſi; żeby prawa ſwego uchylił: i mieć do iutra panienkę w ſekweſtrze dopuścił. Co ieśliby na zaiutrz oyciec nie ſtanął, zapowiada Icyliuſzowi, i podobnym Icyliuſzom: że ani prawodawca prawa ſwego, ani ſtateczność Dzieſięciowładźcy nie zawiedzie: a że kolegów ſwoich ceklarzów na poſkromienie buntowników nie pozwoluie; na właſnych ceklarzach zechce przeſtawać. - - - *Tym czaſem iednak rękoymiow Appiuſz wyciągał. Gdy ſię lud na rękoiemſtwo Icyliuſzowi gromadnie ofiarował: on powinnych tylko używſzy.* - - Dziękuię: (*rzecze do ludzi*) iutro pomocy waſzey użyię; teraz mi dość tych rękomiow. - - - *Zaraz po ſądach Appiuſz do kolegow napiſał; żeby Wirginiuſzowi paſzportu nie dawali; owſzem by go zatrzymali pod ſtrażą. Uprzedzili ten liſt brat Icyliuſza z ſynem Numitoryuſza. Już Wirginiuſz był wyiechał*

do Rzymu, gdy kolegów Appiusza dopadł iego posłaniec. Stawiąc się przed sąd Wirginiusz uciskał i zaklinał o pomoc obywatelów, powtarzaiąc: - - - że za ich żony a dzieci codziennie stawa na placu: i że nie naydą męża, któregoby więcey dzielnych i walecznych spraw głosić można. Coż z tego: kiedy w całości miasta gwałty, iakich w dobytym ostatnich banoby się, na dzieciach ponosić trzeba. - - - *Appiusz, skoro zasiadł, na wszystko zaślepiony, mówić nawet stronie odporney nie dawszy, wczorayszy tylko dekret ponowił. Na to Wirginiusz, grożąc Appiniuszowi zawoła.* - - - Icyliuszowi, Appiuszu, nie tobie córkę zaślubiłem: i na małżeństwo, nie na nierząd, ią wychowałem. Zachciałoż ci się, bydląt i zwierząt obyczaiem, bez braku do nierządów się rzucać! ścierpiąli to ci tu, nie wiem: nie sądzę, by ścierpieć mieli owi, co broń maią w garści. - - - *Nie dawano imaczowi brać panny: zaczym Appiusz lubieżnością zapalony; oświadcza się:* - - - iż nietylko

ko z wczorayszego szkalowania Icyliuszowego, i z zapalczywości Wirginiuszowey, czego mu świadkiem lud Rzymski, ale i z niezawodnego doniesienia iest upewniony; że przez całą noc schadzki po mieście na wzniecenie buntu czyniono. I przeto wiedząc dobrze o tym oporze, że zbroyną rotą przystąpił: nie na to, by kogo spokoynego naruszył; ale żeby kłócących pokóy Rzeczypospolitey potęgą władzy naywyższey poskromił. A za tym lepieyby siedzieć z pokoiem. Póydź (rzeknie) ceklarzu, uprzątniy ciżbę, a day panu przystęp do imania poddanki. - - - *Gdy tak srodze z gniewem huknął Appiusz, sama rozstąpiła się tłuszcza: a panna, na łup wydana stała. Dopiero Wirginiusz, nie widząc z nikąd ratunku,* - - - Proszęż cię (rzecze) Appiuszu; naprzód żałości wybacz oycowskiey, kiedym co przyniebacznie na cię wybluzgał: powtóre pozwolże mi tu w obecności panienki popytać mamki, co w tym za taiemnica; żebym, ieśli mię próżno zwano iey oycem,

ſpokoynieyſzym ztąd odſzedł umyſłem. - - - *Otrzymawſzy to pozwolenie, odwodzi obie ku iatkom, i dorwawſzy ſię tam rzeźniczego noża.* - - - Tym cię iednym (mówi) ſpoſobem, którym mogę, córko na wolność wyſwobadzam. - - - *W tym pierſi panienki przebiia, i ozieraiąc ſię do trybunału.* - - - Ciebie (zawoła) Appiuſzu, i twoię głowę na tę krew przeklinam. - - - *Powſtaie na to wrzaſk okrutny; Appiuſz Wirginiuſza brać każe: ale on ſobie żelazem drogę otwiera; i otoczony zaſtaniaiącym go ludem bramy dopada. Icyliuſz tym czaſem z Numitoryuſzem, podnioſłſzy ciało panienki, tak ſrodze na Appiuſza lud poburzaią, zwłaſzcza, kiedy Walery z Horacyuſzem na czele iego ſtanęli; że Appiuſz ledwo życie do ſiebie mógł unieść. W obozie Wirginiuſz większy rozruch wzniecił, niżeli w mieście zoſtawił. Przypadłſzy tam we 400. z górą ludu mieyſkiego, ſam krwią ſpłuſkany, z nożem owym w ręku, ſkoro woyſko zgromadzone ucichło, po długim*

milczeniu, z płaczem, iak co ſię ſtało, rządnie przełożył; toż dopiero, wzywaiąc wſpół-żołnierzów, i ręce do nich wyciągnąwſzy, upraſzał. - - - Aby tego, co zbrodnią ieſt Appiuſza Klaudyuſza, iemu oycu nie przypiſowali; ani ſię im, iako córkobóycą, brzydzili. Żeć mu córki iego życie milſze było; gdyby iey wolney, a czyſtey, pożyć dozwolono. Kiedy widział, że ią iak niewolnicę na nierząd porywano; zdało mu ſię przez śmierć lepiey, niż przez zelżenie, dzieci poſtradać: a że go zmiłowanie w okrucieńſtwa pozor wprawiło. Iżby też i on ſam córki nie przeżył; gdyby nadziei pomſzczenia ſię iey śmierci na pomocy wſpółtowarzyſzów nie pokładał. Żeć też i oni przecie córki, ſioſtry, i żony maią: a że na córce iego Appiuſza Klaudyuſza lubieżność nie wygaſła; ale, im bezkarniey uſzłaby, tym wyuzdańſzą będzie. Że cudze im utrapienie ſtoi za przeſtrogę; aby ſię podobney krzywdy uſtrzegli. Że, co ſię iego dotycze, małżonki iuż go wyroki pozbawiły; córka, ponieważ

w ſromięźliwości daley pożyć nie miała, biedną, ale uczciwą śmiercią poległa. Już Appiuſza lubieżność w domu iego mieyſca nie naydzie: od inney zaś gwałtowności iego tymże ſercem ciało ſwoie obroni, którym córczyne obronił. Drudzy niechby o ſobie i o dzieciach ſwoich radzili. - - *Tym poburzone żołnierſtwo, porwawſzy ſię do broni, proſto pociągnęło do Rzymu, i Awentyn oſiadło. Wyprawiono do niego z ſenatu poſelſtwo. Temu gmin z żołnierſtwem złączony, ale ieſzcze bez wodza zoſtaiący, odpowiedział: żeby mu Waleryuſza z Horacyuſzem padeſtano; iż tym dadzą odpowiedź. Za odprawieniem poſłów, upomniał żołnierzy Wirginiuſz:* - - - - iż w rzeczy nie ſrodze wielkiey mało co przeltym plątano ſię, ztąd że mnoſtwo głowy nie miało: i że odpowiedziano, lubo nie od rzeczy, z trefunkowey iednak iednomyślności raczey, niż z ułożenia poſpolitego. Ze ſadzi za rzecz; aby dzieſięciu obrano, którzyby we wſzyſtkim dowodzili: i żeby woyſkowym ich tytułem połkownikami woyſkowemi nazwano. - - - *Gdy iego pierwſzego tym uczcić chciano honorem.* - - Na lepſze (rzecze) i moie i waſze czaſy zachowaycie te waſze ku mnie chęci. Ani mnie córka, póki bez pomſty zoſtaie, z iakiegożkolwiek uczczenia nacieſzyć ſię dozwala; ani wam pożyteczno, by w zakłóceniu Rzeczypoſpolitey ci wami rządzili, którzy na celu nienawiści ſtoią. Jeśli ſię na co mam przygodzić, nie mniey prywatem będąc przydam ſię. - - - *Obrano więc woyſkowych połkowników dzieſięciu. Toż ſamo i w Sabińſkim ſtoiące woyſko, za podżeganiem Icyliusza i Numitoryusza, uczyniło. Gdy ſię potym oba woyſka złączyły, poſtanowiono: żeby ze 20 połkowników dwóch rządy naywyżſze ſprawowało. Na te M: Oppiuſza, i Sex: Maniliuſza obrano. W Senacie tym czaſem z Dzieſięciowładźcami próżno paſowano ſię; żeby urząd i władzę złożyli. To widząc gmin, aby ſkuteczniey uſtraſzył ich upór; na górę Swiętą cały ſię wyniòſł. Okropne w Rzymie*

puſtki ſprawiły; że nie ieden prócz Waleryuſza i Horacyuſza w Senacie wołał. - - - Czegóż daley czekacie prześwietni Senatorowie? Jeżeli Dzieſięciowładzcy złożyć uporu nie zechcą, na ruinę i zniſzczenie wſzyſtko podacie? A cóż to przecie za władza Dzieſięciowładzcy, którą zachwyciwſzy dzierżycie! kamieniom i ścianom prawa dawać będziecie? Nie wſtydże to; iż ceklarzów waſzych licznieyſzą prawie zgraię na rynku widać, niż obywatelſkiego i wſzelakiego ludu? Cóż poczniecie, kiedy nieprzyiaciel do miaſta przypadnie? co, ieżeli gmin, ponieważ oderwanie ſię iego tak nas mało obchodzi, zbróyny przybędzie? To tedy miaſta upadkiem przypieczętować tey władzy chcecie? Wſzakci, abo gmin ſię nie wróci, abo gminnych trybunów przywrócić mu trzeba. My ſię rychley bez ſenatorſkich urzędów, niż oni bez gminnych obeydą. Nową i nie zwyczayną tę władzę wyciſnęli na oycach naſzych; dopieroż by iey teraz, ponętą raz ułudzeni, poſtradanie znieść

mieli? kiedy zwłaſzcza i my w rządach miary tak mało znamy; że oni tym barziey pomocy tey potrzebuią. - - - *Takiemi wrzaſkami zewſząd zagłuſzeni Dzieſięciowładzcy muſieli zezwolić na wyſłanie pełnomocnych pośrzedników pokoiu, od gminu żądanych. Ci z niewymówną tam przyięci radością, na wſzyſtko łacno przyſtali, czego ſię gmin dopraſzał; wyiąwſzy Dzieſięciowładzców wydanie mu na śmierć; którego ſię domagał. Na co ta ich była odpowiedź:* - - - Co z rady poſzło, w tym tak ſłuſznych rzeczy ſię dopomnieliście; że ſamochcąc nam ie ofiarować należało. Bo w tym o wolności obronę proſicie; nie zaś o wydziwianie w ſrożeniu ſię na drugich. Gniewowi waſzemu wybaczyć raczey niż dogadzać ſłuſzno; kiedy z ohydy okrucieńſtwa ſami do okrucieńſtwa rzucacie ſię; a wprzód prawie, niżeli ſami wolność pozyſzczecie, iuż nad przeciwnikami panować pragniecie. Nigdyże to Rzeczpoſpolita naſza tych ſrogości, bądź Senatu przeciwko gminowi Rzymſkiemu, bądź gminu

przeciwko Senatowi nie poprzestanie? Tarczy wam raczey niż miecza potrzeba. Dość i aż nad to ten uniżony; co pod równością praw żyie w Rzeczypospolitey, krzywdę ani czyniąc, ani ponosząc. Wszakże ieśli się kiedy strasznemi stać zechcecie, kiedy odzyskawszy prawa i urzędniki wasze, sądy w ręku mieć będziecie, na dobra i gardła nasze; wtedy, iak tam która sprawa przypadnie, osądzicie. Teraz wolności dopomnieć się dosyć byłoby. -- *Zdał się gmin cały na wolą postów, którzy do Senatu donieśli, iako na tym przestano: by tylko władzę trybunów gminnych z apellacyą przywrócono i obwarowano, żeby nikomu to nie szkodziło, iż gmin na odzyskanie wolności poburzył. Potwierdził to Senat: a postowie ciż sami, do gminu powróciwszy, obwieścili.* - - Niech to na dobro, pomyślność, i szczęście wyidzie wam, i Rzeczypospolitey; powroćcie do oyczyzny, do Bogów domowych, do żon i do dzieci waszych: lecz z iaką tu skromnością sprawiliście się; gdzie, w śrzód po-

trzeby tyla rzeczy dla takiego mnóstwa, nikogo na dobrach nie pokrzywdzono; też skromność i do miasta wnieście. Przeydźcie na Awentyn, zkądeście odeszli. Tam na szczęsnym mieyscu, gdzieście pierwsze zawiązki wolności waszey poczęli, trybunów gminnych obierzecie. Będzie tam nadoręciu kapłan naywyższy, któryby seym złożył.

SKUTEK *Wszystko to bez odwłoki z radością wykonano. Trybunami Wirginiusza, Numitoryusza, Icyliusza, i Sycyniusza z Duiliuszem (prócz innych pięciu im dodanych) konsulami zaś Waleryusza z Horacyuszem obrano. Sami Konsulowie do utwierdzenia nowemi prawami wolności gminu wiele pomogli; czym Senatorskiego stanu zawiść na się ściągnęli.*

XXIII.

Pokaranie Dziesięciowładżców, i uspokoienie Rzeczypospolitey po ich ukaraniu. Mowy z tych okoliczności.

Roku tegoż.

POCHOD. *Po ugruntowaniu wolności zaraz Wirginiusz Appiusza na sąd przypozwał:*

Mowy (rzecze on tam) na wątpliwe sprawy ustanowiono. A za tym ani przed wami skarżąc nań czasu trwonić nie myślę, z pod którego srogości samiście się wy orężem wybili; ani temu insze iego zbrodnie bezwstydnością w bronieniu siebie pomnażać nie dopuszczę. Wszystko więc tobie Appiuszu Klaudyuszu, co ieno złośliwie i niezbożnie przez dwie lecie iedno po drugim nabroiłeś, odpuszczam. W iedney tylko

winie, ieśli mi się sądownie nie sprawisz, iakoś z wolności na niewolą przeciwko prawom dekretu nie wydał; do więzienia prowadzić cię każę. - - - *Bez odpowiedzi, ba i bez ratunku zostaiąc Appiusz, gdy go iuż imał Trybunski pachołek, zawołał:* Apelluię .... *To słowo, z tego ust posłyszane, który tak tyrańsko panuiąc, wszelką zniosł apellacyą, i milczenie i szmer powszechny sprawiło:* - - - Że przecie są Bogowie, ani spraw ludzkich zaniedbywaią; a pycha i okrucieństwo, acz późną, ale nie letką ponosi karę: iż apelluie ten, co apellacye poznosił; i ludu pomocy wzywa ten, co wszelkie prawa ludu podeptał; a porywany do kaydan potrzebuie przywileiu wolności ten, co wolną osobę w niewolą przysądzał. - - - *Sam zaś Appiusz, pośrzód tego szemrania, wzywaiąc ratunku ludu Rzymskiego, to zasługi przodków swoich w Rzeczypospolitey, tak domowe, iak i woienne wspominał; to też.* - - - swóię ku gminowi Rzymskiemu chęć nieszczęśliwą, i że dla porównania

praw, z wielką senatorów urazą, zszedł z konsulostwa; swoie oraz prawa, za których swobody dawcę onychże biorą w kaydany. Ze w reszcie ze swego własnego szczęścia, i nieszczęścia, gdy mu się sądownie sprawić pozwolą, wytłumaczy się: teraz prawem pospolitym Rzeczypospolitey, iako obywatel Rzymski, doprasza się, by mu za przypozwaniem za sobą mówić, by na sąd ludu Rzymskiego zdać się mu wolno było. Ze nie tak się nienawiści lęka; żeby też na słuszności a politowaniu współobywatelów swoich nic nie pokładał nadziei. Jeśli go zaś bez rosprawy porywaią w okowy; znowu do trybunów gminnych odwołuie się, i upomina; by nie naśladowali tych, których znienawidzieli. Co ieżeli trybunowie oświadczaią się, iż takimże spiskiem związali się na zniesienie apellacyi; na iaki sprzysiężenie się Dziesięciowładzcom zadaią; (mówił) iż apelluie do ludu: odwołuie się do praw o appellacyi, tak konsularnych, iak trybuńskich, w tym właśnie roku uchwalonych. Bo

któż zaapelluie, kiedy to nie przekonanemu, bez wywodu sprawy, bronno będzie? któryż gminny a pospolity w prawach znaydzie obronę; kiedy iey Appiusz Klaudyusz nie znayduie? Ze się to na nim pokaże: izali nowemi prawami panowanie, czyli też wolność ugruntowano: i czy apellacya z protestacyą przeciwko pokrzywdzeniu urzędowemu płonnie tylko na piśmie okazana iest, czy też prawdziwie nadana. - - - -
Wirginiusz przeciwnie twierdził, - -
Iż ieden Appiusz Klaudyusz z pod praw, a ludzkich oraz i obywatelskich przywileiów, ma być wyięty. By tylko na trybunał obeyrzano się, owę wszech zbrodni twierdzę: gdzie ten Dziesięciowładźca samowładny na dobra, na grzbiety, na krew obywatelską zawzięty, rozgami a toporami wszystkim przegrażaiący, Bogow i ludzi pogardziciel, katami nie ceklarzami obstąpiony, od zdzierstw i mordów do lubieżności chucią uniesiony, panienkę uczciwą, w oczach ludu Rzymskiego, iakby na woynie poimaną, wśród obłapiania

oycu wydartą, posługaczowi łożnicy swoiey, klientowi dał w podarunku: gdzie okrutnym wyrokiem, i niezbożnym przysądzeniem, oycowską prawicę na córkę uzbroił: gdzie podnoszących martwe panienki ciało, wuia i oblubieńca, do więzienia prowodzić kazał, barziey przerwanym nierządem, niż zaboystwem roziątrzony. A że na niego właśnie więzienie zbudowano, które on gospodą gminu Rzymskiego pospolicie nazywał. A że za tym iak tamten raz na raz apelluie; tak on raz na raz na sąd go ciągnie o to; zali dekretu z wolności na niewolą nie wydał. Jeśli się z tego przed sędzią nie sprawi, za przekonanego do więzienia prowadzić go każe. - - - *Jakoż wtrącono go do więzienia, i termin sądowy mu naznaczono. Ten gdy się zbliżał, Ka: Klaudyusz, Stryi tego zbrodnia, stanąwszy na rynku z całą familią, i z klientów gromadą, upraszał każdego ucilkaiąc.* - - - Żeby domu Klaudyuszów tą cechą nie pohańbiali; aby więzienia i kaydan godnemi zdawać się

mieli. Że mąż, przezacną szlachetnością świecić maiący w potomności, prawodawca, i prawności Rzymskiey fundownik, ięczy w okowach pośrzód złodzieiów nocnych i rozbóyców: by choć trochę po gniewie dali mieysca uwadze i rozmysłowi: a raczey iednego tylu Klaudyuszom, wypraszaiącym go darowali; niżeli, przez nienawiść ku iednemu, wielu prożbami pogardzali. Zeć i on dla imienia i rodzeństwa to czyni: ani się z nim poiednał; aczby go w ciężkim razie rad poratował. Że męstwem odzyskano wolność: ale zgodę Stanów łaskawością navlepiey gruntować. - - - *Już ta mowa, nie tak sprawy słusznością, iak cnotą mówcy wzruszała nie których. Lecz Wirginiusz upraszał:* - - - Aby nad nim raczey, i nad córką, zlitowano się: i nie Klaudyuszowego domu, do krolowania nad gminem urodzonego, ale Wirginii powinnych, i trzech trybunów prożb wysłuchano: gdyż ci, na gminu wsparcie utworzeni, sami gminu pomocy a wsparcia doprasznią się. - - - *Słuszniey sze*

te łzy wydawały się. Więc, po przeciętey wskòrania nadziei, przed sądowym terminem, Appiusz sam sobie śmierć zadał. Toż samo i Oppiusz, do więzienia wsadzony, uczynił. Dobra ich skonfiszkawano: ròwnie iak i kollegòw; ktòrzy sami na wygnanie pouchodzili. M: Klaudyusz osądzony, a od Wirginiusza gardłem darowany, do Tyburu na wygnanie poszedł. Już i wielu innych strach oblatywał: aż też M: Duiliusz, pohamowawszy władzę w karaniu zbyteczną. - - - I wolności (rzecze) naszey, i kary z nieprzyiacioł, iuż dosyć: i przeto w tym roku, ani przypozywać kogo, ani do więzienia brać nie pozwolę. Bo i dawne przewinienia, zatarte iuż, wywlekać nie zdaie mi się; kiedy świeże ukaraniem dziesięciowładźcòw zagładzono: i że nic nie przypadnie, coby mocy trybuńskiey wyciągało, ręczy za to nieustanna obu Konsulòw w bronieniu wolności waszey troskliwość.

SKUTEK. *Tak tedy òw srogi wiRzeczypospolitey rozruch zupełne uspokoił się.*

XXIV.

Mowy Konsulòw Horacyusza i Waleryusza, na pierwszey po rozruchach domowych woienney wyprawie, i Senatu po niey, miane.

Roku tegoż.

POCHOD. *Uspokoiwszy Rzeczpospolitą Konsulowie, zaraz w pole wyszli przeciwko spiknionym na nią nieprzyiaciołom. Waleryusz na Algidum przeciwko Ekwom i Wolskom pociągnął. Tam w zuchwalstwo takie udaną boiaźnią wprawiwszy nieprzyiacioł, że na rabunki okolic wiele porozsyłali woyska, uderzył mężnie na oboz. W tym nacieraniu.* - - - Pamiętać kazał Rzymianom, że tego dnia raz pierwszy wolni za wolne miasto Rzymskie walczą. Że dla siebie zwyciężać maią; a nie na to, żeby dziesięciowładź-

com w nadgrodę poſzli zwycięſtwa. Ze nie pod Appiuſza przywodem popiſuią ſię; ale pod Konſulem Waleryuſzem, z wybawicielow ludu Rzymſkiego zrodzonym, i ſamym też wybawicielem. By dali dowód; iż w przeſzłych bitwach z wodzów, nie żołnierza, była wina, że nie wygrali. Jżby haniebno było, gdyby przeciw obywatelom więcey odwagi, niż przeciw nieprzyiaciołom, mieli; a ſwoiey barziey, niż obcey, niewoli obawiali ſię. Ze iedna tylko Wirginia w pokoiu w niebeſpieczeńſtwo ſromięźliwości popadła; ieden Appiuſz obywatel niebeſpiecznie lubieżny znalazł ſię: lecz, gdyby ſię w boiu powinęła noga, wſzyſtkich dzieci od tylu tyſięcy nieprzyiacioł czeka niebeſpieczeńſtwo. Ze niechce wróżyć tych przygód, których ani Jowiſz, ani Mars oyciec na miaſto, pod takiemi ugruntowane wieſzczbami, nie przepuſzczą. - - - Awentyńſką im górę, i Swiętą, przypominał; aby, gdzie wolność przed kilką mieſięcy ſobie ziednali, tamże i pótęgę nie nadwątloną odnieśli: i dowiedli

tego, że takiegoż ſą ſerca Rzymſcy żołnierze po znieſieniu dzieſięciowładźców, iakiego i przed ich utworzeniem bywali: a że praw porównanie męſtwa ludu Rzymſkiego nie nadſzczerbiło. - - - *To wyrzekłſzy do piechoty, przypada do iazdy.* - - - Nuż ieno (rzecze) młodzieńcy, przeſadźcie piechura dzielnością, iak go ſtanem i doſtoynością, przechodzicie. W pierwſzym natarciu piechur ſparł nieprzyiaciela; wy go ſpłoſzonego, natarłſzy końmi, z pola pouprzątaycie. Nie wytrzymaią natarczywości; bo i teraz więcey ſię chwieią, niż opieraią. - - - *Na głowę porażono nieprzyiaciela; obóz pełny plonów zabrano. Wieść o tym zwycięſtwie doſzła w Sabińſkie; gdzie Horacyuſz podiazdami tylko porażonego za Decemwirów żołnierza coraz to lepiey ośmielał. Wſzakże dumni Sabini barziey go coraz rozdrażniali, przyſkakuiąc i urągaiąc.* - - - Za coby tak łotrowſkim obyczaiem, to wymykaiąc ſię garſtkami, to wnet uchodząc, trwonili czas, i na częſte

a drobne utarczki walną rosprawę rozrywali? By się wstępnym boiem spotkali; a raz dobry na los woienny sprawę puścili - - - *Już i tak dość ośmielonego, a uraganiem nadto roziątrzonego, żołnierza widząc Konsul, zwoławszy go na mowę tak począł.* - - - Jak na Algidzie poszły rzeczy, rozumiem, żeście słyszeli żołnierze. Jak na woysko ludu wolnego przystało, tak się stawiło. Przemysł kolegi, męstwo żołnierza, otrzymały zwycięstwo. Co się mnie tycze, takiey się trzymać będę rady, iaką wy mnie żołnierze podacie. I wlec pożytecznie woynę, i rychło iey dokonać można. Jeśli ią wlec potrzeba, ia tego, żeby wam codzień otuchy a męstwa przybywało, tymże, którym począłem, fortelem dokażę. Jeżeli zaś iuż dosyć macie serca, i spotkać się pragniecie; nuż ieno okrzyk, iaki na placu wydać macie, tu mi wydaycie, na znak ochoty a męstwa waszego. - - - *Gdy dziwnie ochoczo wykrzykniono.* - - - Szczęść Boże; (rzecze) dogodzę chęci waszey,

i dnia iutrzeyszego was na plac wywiodę. - - - - *Ciężkie, ale zupełne, i tu otrzymano zwycięstwo. Senat zazdrośnie za oba te zwycięstwa ieden dzień obchodów naznaczył: ale lud samochcąc ie drugi dzień odprawował. Gdy powrócili Konsulowie, równie złośliwie Senat ich od tryumfu odsadził: ale Icyliusz Trybun przed lud tę sprawę wytoczył. Na to mocno Senat narzekał; a naybarziey Ka: Klaudyusz dąsał się.* - - - Już z Senatorów, nie z nieprzyiacioł, Konsulowie chcą tryumfować: a łaski za osobistą Trybunowi przysługę, nie za męstwo uczczenia, dobiiaią się. Nigdy dotąd sprawa o tryumf przed lud się nie wytaczała, zawsze honoru tego szacunek, oraz i szafunek był w ręku Senatu. Królowie nawet koła tego powagi nie naruszali. Zeby nie tak barzo Trybuni z władzą swoią wdzierali się we wszystko; aby iuż rady urzędowey żadney nie zostawili. Ze wtedy dopiero wolną będzie Rzeczpospolita, wtedy porównane prawa; kiedy się

przy swoich przywileiach stan każdy, przy swoiey Powadze ostoi.

SKUTEK OSTATNI. *Mimo takich wrzasków, do kreskowania przystąpiwszy cechy okòliczne, (tribns) wszystkie tryumf Konsulom przysądziły. Pierwszym to było przykładem; żeby przeciwko wyrokowi Senatu, z uchwały ludu, tryumfowano.*

XXV.

Mowa T: Kwincyusza Kapitolińskiego, lud cały a barziey Trybunów, o kłótnie domowe gromiąca.

Roku od Zał: Rz: 309; przed Chr: P. 445.

POCHOP. *Wolskowie z Ekwami. widząc kilkoletnie znowu gminnych z senatorskiemi zawaśnienie, aż pod mury same Rzymu przypadli. Po-*

czwarte na ów czas Konsul T: Kwincyusz Kapitoliński nie był w stanie odparcia nieprzyiaciół w tym zakłóceniu: i musiał to znieść; że z plonem nie małym; z okolic zebranym, uszli bespiecznie. Tą roziątrzony hańbą Kwincyusz do zgromadzonego potym ludu taką miał mowę.

Lubo się do żadney winy nie czuię Rzymianie; z wielkim atoli wstydem przed zgromadzenie wasze wyszedłem. Wamże to wiedzieć, pòyśćże totemu w wieków potomnych pamięć: że Wolskowie z Ekwami, ledwo Hernikom nie dawno równi, za T: Kwincyusza, po czwarte Konsula, pod mury miasta Rzymu bezkarnie zbroyni podemknęli się! Tey ia hańby (acz to iuż dawno tak się tu żyie tak idą rzeczy; że nic dobrego serce nie tuszy) bym wiedział, że na ten mianowicie rok przypadnie; bądź wygnaniem bądź śmiercią, gdyby uniknienia honoru inney drogi nie było, uszedłbym. Więc gdyby mężowie mieli byli w garści broń owę, która się o bramy nasze otarła; byłby Rzym, za mnie

po czwarte Konsula, mógł być dobytym! Dość że iuż tych-honorów, dość życia było; po trzecie Konsulem zamrzeć mi należało. Kimże to przecie arcytchurzliwi nieprzyiaciele wzgardzili? nami Konsulami? czy wami Rzymianie? Jeżeli z nas wina; odeymcie niegodnym rządy: a, ieśli mało i natym; nad to nas i ukarzcie. Lecz ieżeliż z was; niechże ni z Bogow, ni z ludzi żaden waszego nie karze przewinienia: wy go tylko sami żałuycie. Nie gnuśnością to oni waszą wzgardzili, ani w swoim zaufali się męstwie: bo iuż tylekroć pobici, przegnani, z obozów wyzuci, na gruntach pokarani, pod iarzmem przepuszczeni, i na sobie, i na was się znaią. Niezgoda to stanów zarazą iest tego miasta; one Senatorskich z gminnemi walki: kiedy ni u nas przewodżenia, ni uwas wolności miary nie masz; kiedy was Senatorskich, nas gminnych urzędów ohyda roziątrza; oni zdobyli się na serce. Przebóg! czegoż tam iuż chcecie? Trybunów gminnych pożądaliście; dla zgody

zgody na nich zezwoliliśmy. Dziesięciowładźców zapragneliście, obrać ich dópuściliśmy, Dziesięciowładźców sobie obmierziliście; złożyć ich urząd przymusiliśmy. W zawiści przeciwko tymże, iuż prywatom gniewu waszego śmiercią i wygnaniem wytracić przezacnych i szlachetnych mężów dopuściliśmy. Trybunów gminnych obrać powtórnie naparliście się; obraliście też. Konsulów waszey partyi wyznaczyć; (lubo w tym krzywdę dla Senatorów upatrowaliśmy) Senatorski ten urząd na przysługę gminowi podarowany oglądaliśmy. Wsparcie trybuńskie, appelacyą do ludu, gminne uchwały na Senat nawalone, pod pozorem praw porównania nasze prawa potłumione, znosiliśmy i znosiemy. Cóż tym rosterkom za koniec? a kiedyż w iednym iuż pożyć mieście, kiedy ze spólney nacieszyć się oyczyny można będzie? My zwyciężeni powolnieyszym umysłem spokoynie się zachowuiemy, niżeli wy zwycięzcy. Nie dośćże tego, iżeście wy nam strasźni? Przeciwko nam Awéntyn opanowano, przeciwko

nam Swiętą górę osadzono: Eskwiliow zaś nieprzyiaciel prawie dobył; a Wolskow na wały wstępuiących, nikt nie odegnał. Na nas to rycerzami, na nas zbroynemi iesteście. Nuż ieno, gdy tu Senat oblężecie. i rynek nie przystępnym uczynicie, a więzienie Senatorami ponatykacie; z temiż srogiemi umysłami wyidzcie za bramę. Eskwilińską: a ieżeliż i tego nie ważycie się; wyirzycież z za murow na dobra wasze, ogniem i mieczem popustoszone, plony zagnane, budowy na koło w pożogach kurzące się. A wszakci dobro pospolite ztąd ma się gorzey: okolice się palą, miasto w oblężenie popada, woienną sławę nieprzyiaciel zagarnia: Coż przecie, domowe gospodarstwo wasze, iak że się to ma? Wnet każdemu z folwarkow o szkodach iego doniosą. Coż przecie macie tam w domu, czymbyście ie zastąpili? Trybunowie pewnie te wam utraty wrócą i ponadgradzaią? gadania i wrzaskow, co wola i łaska naplotą; i potwarzy na Senatory, i praw innych co raz a innych, i kazań seymowych. Ano z tych kazań żaden z was ni-

gdy w maiątek i fortunę bogatszy, nie powrócił do siebie. Ktoż tam do żony, do dzieci odniosł co, prócz nienawiści, uraz, i rosterkow, tak pospolitych, iak osobistych; ktorym byście się zawżdy, nie własną cnotą i niewinnością, ale cudzą pomocą opędzali? Alić zaprawdę pokiście żołdy pod nami Konsulami, nie pod trybunami wodzami, w obozie, nie zaś na rynku wysługiwali, a okrzykow waszych nieprzyiaciele na placu, a nie Senatorowie na Seymach lękali się; z plonem nabytym, z gruntem na nieprzyiacielu zdobytym, pełni bogactw i sławy, osobistey rownie iak pospolitey, tryumfuiący ksobie powracaliście: teraz obładowanemu dostatkami waszemi nieprzyiacielowi uchodzić pozwalacie. Siedzcież tu przywiązani do seymow, i życie na rynku; doiedzie wam nieuchronna woiowania potrzeba, od ktorey uciekacie. Ciężko było na Ekwow i Wolskow pociągnąć? owoż pod bramy podmyka się woyna: ieśli icy ztamtąd nie odeprzecie; wnet i między mury się

wedrze, i Zamek, i Kapitolium opanuie, i w własnych was domach dosięgnie. Dwa temu lata, iak Senat zaciągi czynić, i na Algidum wywieść woysko przykazał; gnuśni przesiaduiemy w domu, kobiecym obyczaiem między sobą się swarząc, i ninieyszemu pokoiowi radzi: ani baczym, że z owey spokoyności wnet wieloraka woyna wypadnie. Wiem ia, coby wdzięczniey nad to prawić się dało; ale mnie zamiast wdzięków prawdę mówić, byteż moia natura nie pobudzała, sama potrzeba przymusza. Radcibym ia wam się podobał Rzymianie; ale barziey daleko wolę, byście mi cali byli; iąkieżkolwiek tam do mnie weźmiecie serce. Przyrodzenie to tak zrządziło: że ten, co do pospolstwa dla swey korzyści mówi, milszym bywa; niż ów, co myślą nic prócz dobra pospolitego nie upatruie. Chyba że rozumiecie; iż urzędowi pochlebcy gminoczciciele owi, co to wam ni pokoiu ni broni zażyć nie dadzą, na wasze was dobro podszczaią i podżegaią. Poburzeni, abo

cześć, abo zysk im niesiecie: a że widzą, iż w zgodzie stanów nic wcale nie ważą; złego dzieła, niżeli żadnego, burd i buntów herszłtami być wolą. Ktore to sprawy ieśli kiedyż tedyż obrzydzić sobie możecie, a oyców i wasze dawne obyczaie namieysce tych nowotnych przyiąć raczycie; żadney nie wzdrygam się kary, ieżeli w kilku dniach tych rabusiów dobr naszych zbitych i przegnanych nie wyzuię z obozu, a od bram i murów naszych pod ich miasta tey trwogi woienney, którąście wy teraz potruchleli, nie przeniosę. *Tak ostrą Konsula mowę, iakby naypochlebnieyszą, lud wysłuchał i przyiął serdecznie. Gdy zaś do Senatu przybył Kwincyusz; tam dopiero wszyscy go wysławiali.* - - - Ze godną władzy Konsularney miał mowę, godną całego życia, pełnego dostoieństw, częstokroć sprawowanych, częściey zasłużonych. Ze inni Konsulowie, abo zdradzaiąc Senatorską dostoyność, gminowi pochlebowali; abo za ostro przy prawach stanu obstawaiąc, gromieniem pospólstwa bar-

ziey ie rozpatrzali: T: Kwincyusz mowę na maiestat Senatu, i na zgodę stanów, a nadewszystko na czasów okoliczności pamiętną powiedział. Jż proszą, i iego, i kolegę; aby się uięli za Rzeczpospolitą: proszą Trybunów; aby iednomyślnie z Konsulami woynę od miasta i od murów odeprzeć raczyli; a gmin w tak ciężkim razie powolnym Senatowi uczynili: żeć spolna oyczyzna wzywa Trybunów, i wsparcia ich doprasza się; gdy okolice powypalano, do miasta prawie szturmowano. - - - *Powszechna stanęła na zaciągi zgoda; Konsulowie też całey młodzi stawić się na nie kazali, mieniąc:* - - - Jż nie masz czasu roztrząsać wymowki: żeby zatym wszyscy młodsi na zaiutrz pod świt na placu Marsowym stawali: że na roztrząsnienie wymówek tych, coby się do roty nie odezwali, po woynie odbytey czas wyznaczą; ten zaś, czyiaby wymówka nie uszła, miany będzie za zbiega.

SKUTEK *Na tey woynie ofiarowany sobie rząd cały sprawował Kwincyusz; nieprzyiaciol pogromił,*

z obozu wyzuł: ale o tryumf sam nie starał się. Co zaś naywiększa, kłotnie domowe zupełnie na ów czas uspokoił.

XXVI.

Arycynow z Ardeatami sprawa o grunta haniebnie od Rzymian osądzona. Mowy z tey okoliczności.

Roku od Zał: Rz: tegoż, co i wyższe.

POCHOP. *Arcyni z Ardeatami, po krwawych woynach o grunt przyległy, zdali się na sąd ludu Rzymskiego. Po wysłuchaney sprawie kreskować iuż miał lud; gdy starzec gminny Skapcyusz, ozwie się do Konsulów* - - Jeśli mi pozwolicie Konsulowie o Rzeczypospolitey pomówić; nie dopuszczę ia ludowi w tey sprawie pobłądzić. - - - *Odprawili go, iak bałamuta, Konsulowie; ale*

Trybuni, do ktòrych zaapellował, im na przekorę dali mu głos; w ktòrym to rosprawowat. - - - Jż rok iuż trzeci nad ośmdziesiąty pędzi, i na tychże gruntach, o ktòre gra idzie, woiował: nie młokos, ale iuż dwudziesty żołd wysługuiąc; kiedy pod Koryolami walczono. Ztąd rzecz dawnością zatartą, ale w iego pamięci wcale dobrze utkwioną, donosi: że ten grunt, o ktòry zachodzi wątpliwość, do włości Koryolańskich należał: a za dobyciem Koryolów prawem woiennym do skarbu ludu Rzymskiego przypadł. Ze mu to dziwno: iakim prawem Ardeatowie z Arycynami, nigdy (poki stały Koryole) gruntu owego dzierzawy nie miawszy, teraz go ludowi Rzymskiemu (który z Pana sobie na sędziego przerobili) wykręcić spodziewaią się. Zeć iemu szczupła do życia zostaie chwila: nie mógł iednak przewieść tego na sobie; żeby gruntu, ktòrego w żołnierce, ile z niego, ręką dobił się possesyi, tego w starości głosem także, gdy tym tylko może, nie do-

pominał się. Jż z serca radzi ludowi; żeby prze wstydliwość niepozyteczną własney nie potępiał sprawy. - - - *Na to, iak na lep, rzucił się gmin do kreskowania. Więc przednieysi Senatorowie, opadłszy Trybunów, zaklinali.* - - - Zeby się haniebnego postępku, z haniebnieyszym zgorszeniem, nie dopuszczali; iako sędziowie na własną korzyść sprawę zwracaiąc: kiedy zwłaszcza, by też i godziło się na swoie dobro wzgląd mieć sędziemu, daleko nie tyle w podchwyconym gruncie nabywa się, ile się traci w odwróceniu przez pokrzywdzenie sprzymierzonych umysłów. Boć to sławy zaiste i poczciwości uszczerbki ważnieysze są, niż inne szacunek maiące. J toż to posłowie do domu odnieść, to porozgłaszać maią? to sprzymierzeni, to nieprzyiaciele posłyszeć? z iaką żałością iedni? z iaką pociechą drudzy? Rozumieiąli: że to sąsiedzkie narody Skapcyuszowi, wrzaskliwemu starcowi, przypiszą? Wsławi się tą pamiątką imie Skapcyuszowe: lud zaś Rzym-

ſki podſtępnika, i prawa cudzego przeimacza, oſobę wdzieie na ſiebie. Bo któryż to ſzczegulney ſprawy roziemca dopuścił ſię tego; żeby ſporną rzecz ſam ſobie przyſądził. Sam tego zaiſte Skapcyuſz, acz iuż przetartego ieſt czoła, nie uczyniłby.

SKUTEK. *To wſzyſtko nic nie pomogło: zabrali te grunta Rzymianie. Potrafił Senat we 4. lat potym zagładzić tę hańbę; gdy, po uwolnieniu Ardeatów od Wojſków naiazdu, cały ten grunt Ardeatom rozdał; oſadę tam zaprowadziwſzy, a przed wſzyſtkiemi Ardeatów na gruntach owych pooſadzawſzy. Patrz w Liwiuſzu ks: IVtey Rozd, XI, pod Ro: od Zał: Rz: 313,*

MOWY

Z Liwiuſza dzieiów Xięgi czwartey

XXVII.

Konsulów na Kanuleiuſza, i innych Trybunów, oburzenie ſię w Senacie o to; że ſię z nim ſpólnego dla gminnych z Patrycyuſzami małżeńſtwa i Konsuloſtwa domagali.

Roku od Zał: Rz: 310; przed Chr: P. 444.

POCHOP. *Ka: Kanuleiusz Trybun gminny podał do uchwały prawo; aby gminnych z patrycyuſzami zaślubienia ſpolne bywały, Popieraiąc tego z nim koledzy, wzmiankę tylko wrzucili o ſpolnym też Kon-*

stułostwie Na ostatek tak się w tym zapędzono; że 9. Trybunów podało do uchwały prawo: aby wolno było ludowi, czy to gminnych, czy patrycyuszów sobie podoba, Konsulów obierać. Całym sobą temu przeciwił się Senat; ale, gdy zbyt mocno dopieraiących uyrzał Trybunów, rad posłyszał o srogiey ze 4. stron nad karkiem wiszącey woynie, w nadziei; że wyprawa w pole przerwie rozruchy domowe. Kanuleiusz przeciwnie tego właśnie za sposób dopięcia swego używał, broniąc wszelkich zaciągów: ażby, czego chciał, tego dokazał. Więc groźnie wyszedłszy z Senatu, lud przywołał. A tak razem Konsulowie na Trybuna Senatorów, a Trybun lud cały na Konsulów poburzał, Konsulowie oświadczali się.

Ze też iuż daley znieść nie można trybuńskiego szaleństwa. Ze też iuż przyszło na ostatnią: w domu sroższa powstaie woyna, niż w polu. A że to nie tak z gminu, iak z Senatorów, ani barziey z trybunów, niż z Konsulów winy pochodzi. Co w

Rzeczypospolitey ma dla siebie nadgrodę, to zawsze nayznaczieyszy wzrost bierze. Tym to w pokoiu, tym i w boiu wielcy wzrastaią. W Rzymie bunty naywiększą maią nadgrodę. Temi, iak wszyscy ogółem, tak każdy z osobna zawzdy pourastali. By pomnieli Senatorowie, iaki Senatu maiestat po przodkach odziedziczyli, a iaki potomności podadzą; zali (iako gmin popisować się może) poważnieyszy i szlachetnieyszy? Więc końca temu i nie masz i nie będzie; póki, iako same bunty powodzenie, tak buntownicy uczczenie, naydować będą. O iakież to przecie, i o iak wielkie Kanuleiusz kusi się rzeczy! zlewki familii, pomieszanie obrzędów, i pospolitych i domowych, podmyka; żeby iuż nic czystego, nic nieskalanego nie było; żeby, zniosszy brak wszelki, nikt się ani na sobie, ani na swoich nie poznał. Bo cóż innego ciągną za sobą te mieszane małżeństwa; tylko, żeby zwierzęcym obyczaiem pożycie gminu a Senatorów pospoliciało? takiż ten, co się narodzi, wiedzieć nie

będzie, do którey tam krwi, do iakich obrzędów należy; z gminu i Senatu mieszaniec, sam z sobą nawet niezgodny. Mało im się to widzi, że Boskie i ludzkie gmatwaią prawa; iuż i na Konsulostwa ci pospólstwa burzyciele kaszą się: a zrazu, aby ieden z Konsulów był gminnym, w gadaninie tego pokuszali tylko; teraz dopinaią tego, aby lud, czy to Senatorskich, czy gminnych upodoba sobie, Konsulów obierał. Jakoż bez wątpienia co naywichrowatszego z gminu wybierze. To tedy Kaneliusze i Jcyliusze Konsulami pozostawaią? A niechże tego Dobrotliwy Jowisz Naywyższy nie dopuści; żeby Królewskiego maiestatu władza tak dalece spaść miała: iżeć rychley tysiąc kroć umrą; nimby taką hańbę przypuścić mieli. Ze to maią za pewne; iż przodkowie sami, by byli przewidzieli, że za pozwalaniem na wszystko gmin ku nim nie przychili się, ale co raz ostrzey powstanie, nowych a nowych, co raz nieznośnieyszych, rzeczy domagaiąc się, gdy pierwsze iuż wy-

targuie: z razu na wszelkie niebespieczeństwo narazieby się byli woleli; niżeliby pod tych praw iarzmo karki schylili. Ze się wtedy trybunow pozwoliło, znowu się ich pozwolić musiało. Już i końca nie masz, ani mogą w iedney Rzeczypospolitey Senatorowie i gminni Trybunowie się mieścić: abo ten stan, abo ów urząd uprzątnąć trzeba; i lepiey choć późno, niżeli nigdy, śmiałości a zuchwalstwu drogę zagrodzić. Oniż to bezkarnie sobie sieiąc rosterki, wzniecać sąsiedzkie woyny; a potym na też, które powzniecali, uzbraiać się i bronić Rzeczypospolitey zakazować maią? a gdy nieprzyiacioł ledwo nie przywołali, woyska zaciągać przeciwko nieprzyiaciołom nie dopuszczą? Ba ieszcze ważyć się Kanuleinszowi odkazać się w Senacie: że, ieśli praw iego, ni to zwycięzcy iakiego, Senat uchwalić nie da; zaciągi czynić zabroni. A cóż to inszego, iak odgrażać się, że on sam zdradzi oyczyznę? że natrzeć na nią, by też ią i zetrzeć, pozwoli? Jakiey ta odkazanka, nie

iuż gminowi Rzymſkiemu, ale Wolſkom, Ekwom i Wegentom doda śmiałości? a zaż nie uroią ſobie; że pod przywodem Kanuleiuſza na Kapitolium i zamek wedrzeć ſię mogą; ieśliby Trybunowie Senatorom, iak prawo i maieſtat wydarli, tak i ſerce odięli? Zeć Konsułowie gotowi przeciwko złośliwym obywatelom, wprzòd niż przeciwko zbroynym nieprzyiaciełom, ſtanąć na czele.

SKUTEK *Da ſię widzieć po mowie następuiącey.*

XXVIII.

Mowa Kanuleiusza Trybuna gminnego, na Konsulow i patrycyuszow powſtaiąca o przeciwienie ſię wyżey wſpomnionemu iego podaniu.

Tegoż czasu.

POCHOP. *Tenże co i wyżey. Gdy właśnie w Senacie przeciwko Trybunom rozſprawowano; Kanuleiusz przeciw Konsulom za ſwoiemi prawami taką miał mowę.*

Jak dalece wami Rzymianie pogardzaią Senatorowie, iak za niewartych poczytuią, byście z niemi w iednymże mieście, w iednychże murów obrębie przebywali. nie raz w prawdzie i dotąd zda mi ſię to poſtrzegałem: ale teraz naybarziey, gdy ſię tak ſrodze na te naſze podania oburzyli. Przez które cożmy

czynim innego; iak tylko pzypominamy ſię im, żeśmy wſpółobywatele ich: a że, kiedyż tychże bogactw nie poſiadamy, w teyże przynaymniey oyczyznie przemięſzkiwamy. W iednym ſpólnożeńſtwa dopraſzamy ſię, które pogranicznym i cudzoziemcom nie bronne bywa: A wſzakci my obywatelſtwo (coś więcey niż małżeńſtwo) nieprzyiaciołom nawet zwyciężonym nadaliśmy. W drugim nic nowego nie wnoſim: ale to, co właſne ludu ieſt, pozyſkuiemy, i dopominamy ſię; aby lud Rzymſki, komu zechce, doſtoieńſtwa powierzał. Za cóż tu przecie nieho i ziemię wywracać? za co na mnie w Senacie dopiero tylko co nie rzucono ſię? za co ſię z ręką do bitwy odkazowano, i zgwałcenie władzy niezgwałciſtey zapowiedziano? To ieśli lud Rzymſki wolne obieranie otrzyma; żeby, komu zechce; Kosuloſtwo powierzył; a nie przetnie ſię nadzieia gminnemu także, byle ieno godnym ſtał ſię naywyżſzey godności, doſtąpienia teyże naywyżſzey go-

dności: tedy to miaſto iuż oſtać ſię nie będzie mogło? iuż i państwo upadnie? i na iednoż to wychodzi, gdyby gminny Konſulem zoſtał, iakby też to rzeczono, że niewolnik, abo wyzwoleniec, konſulem będzie? Zaż nie czuiecie, w iakim pogardzeniu żyiecie? Swiatła tego ſpołeczność, by tylko mogli, wamby odięli. Ze tchniecie, że mowę macie że twarze człowiecze noſicie; i to ich obchodzi. Ba nawet grzechem to (day go Bogu) zowią, żeby gminny konſulem miał zoſtać. Proſzeż tu was: ieśliże nam do kalendarzów, do dzienników kapłańſkich zagrodzono; zaliż ani tego nie wiemy, co lada cudzoziemcom wiadomo: że Konſulowie na mieyſce królów naſtąpili: a że ni prawa, ni władzy żadney nie maią, któreyby królowie przed niemi nie miewali. Owoż ſłychane to kiedy (rozumiecie) ſą rzeczy: że Numa Pompiliuſz, nie tylko nie Senatorowic, ale ani obywatel Rzymſki, z roli Sabińſkiey przywołany, z rozkazu ludu, za wyrokiem Senatu, w Rzymie królował? że L:

po nim Tarkwiniusz, nie rzkąc nie Rzymskiego, ale nawet ani Włoskiego rodu, Damarata Koryntczyka syn, z Tarkwinium przychodzień, za życia potomkow Anka, królem był uczyniony? że potym Serwiusz Tulliusz, z poimanki Kornikulańskiey zrodzony, z oyca nikczemnik, z matki niewolnik, przez dowcip i męstwo dopiął królestwa? Bo co tu i wspominać Tyta Tacyusza Sabińskiego, którego sam Romulus, fundownik miasta, do spółki w królowaniu przypuścił. A tak gdy żadnym nie pogardzano rodem, w którymby zaiaśniała cnota, urosło państwo Rzymskie. Hydźcież sobie teraz gminnego konsula; kiedy przodkowie nasi z przychodniów królami nie brzydzili się: ba i po wygnaniu królów przed cudzoziemską dzielnością bramy nie zamykano. Jakoż Klaudyuszów dom, po wysadzonych iuż królach, z Sabińskiego, nie tylko w poczet obywatelów, ale i do rodowitości Senatorskiey przyięliśmy. To tedy z cudzoziemca mąż senatorski, potym zaś i konsul być mo-

że: a obywatel Rzymski, byle był z gminu, przeciętą do konsulostwa ma mieć nadzieię? Czyliż więc rozumiemy, nie może nawet się zdarzyć, żeby który mąż waleczny i dzielny, w boiu równie iak w pokoiu sprawny, powstał z gminu do Numy, do Tarkwiniusza, do Serwiusza Tulliusza podobny? czy też, by dobrze i powstał, do Rzeczypospolitey styru przystąpić mu nie damy? a raczey do Dziesięciowładźców, przemierzłych ludzi owych, którzy co do iednego w tedy z senatu wyszli, niż do przezacnych królów, nowo wzrosłych ludzi, podobnych Konsulów dobierać mamy?— Ale bo to po wysadzeniu królów żaden z gminu konsulem nie był. Cóż z tego? Zaliż nic nowego stanowić nie trzeba? i kiedy czego nie było dotąd (boć ieszcze wiele w nowowzrosłym narodzie nie bywało) tedy to, by dobrze pożyteczne być miało, być nie powinno? Wieszczków, Kapłanów, za panowania Romulusa nie było żadnych: Numa ich Pompiliusz potworzył. Popisu w

Rzeczypofpolitey, i rozłożenia na ftopnie a roty, nie bywało: Serwiufz ie Tulliufz wprowadził. Konfulów nigdy nie było: i tych po wygnaniu królów utworzono. Dyktatora ni władzy, ni też imienia nie znano: za oycòw go nafzych tworzyć poczęto. Trybunów gminnych, budowniczych, podfkarbich nie bywało żadnych: uchwalono, żeby bywali. Dziefięciowładźców na praw fpifanie w tym właśnie dziefiątku lat, iak uftanowiliśmy, tak i z Rzeczypofpolitey wygładziliśmy. Kto tego nie zna; że w mieście na wieczne czafy ufundowanym, niezmiernie wzmagaiącym fię, nowe władzę, kapłańftwa, prawa rodowite i ofobifte, uftanawiać przypadnie? To właśnie, żeby między Senatory a gminem nie zachodziło zaślubianie fię, azaliż nie Dziefięciowładźcy przed kilką laty wprowadzili, z iak naywiękfzym pogorfzeniem powfzechnym, a frogim pokrzywdzeniem gminu? A możeż być która większa i haniebnieyfza zniewaga, iak część Rzeczypofpolitey, ni to zarażoną, za niegodną poślubienia poczytać? A cóż to innego, iak wygnanie w tychże mnrów obrębie, iak wywołanie ponofić? Zabiegaią temu; żebyśmy fię powinowactwy, żeby krewnością z niemi nie miefzali; żeby fię krew nie fpoliła. Cóż? ieżeliż to kala owę fzlachetność wafzę, którą wy, powiękfzey części z Albanów i Sabinów pochodzący, nie ze krwi a rodowitości, ale z przyfpofobienia do fenatu, lub od królów przybrani, lub po wygnaniu królów z ludu zrządzenia macie: zaliżeście iey nie pokalaney dochować nie mogli domowym poftanowieniem, ani gminną poymuiąc, ani wafzym tam córkom i fioftrom z Senatorftwa wychodzić pozwalaiąc? Zadenby gminny fenatorce gwałtu nie uczynił: Senatorfka to ta lubieżność. Zadenby nie przymufił nikogo; by poniewolnie w małżeńfkie śluby zachodził. Ale żebyż ieszcze prawem tego broniono, i fpólność małżeńfką między fenatory a gminnemi znofzono; to też iuż i haniebna dla gminu. Bo czemuż wraz nie wnofície; żeby fię

maiętni z ubożſzemi nie brali? Co do poſtanowienia domowego zawſze, i wſzędy należało; żeby do którego tam którey niewieście przypadnie, wchodziłą domu; z którego tam ſobie mąż którą zrękuie domu, zą małżonkę poymował: to wy pod arcydumnego prawa podciągacie więzy; abyście towarzyſkość obywatelſką porozrywali, a z iedney Rzeczypoſpolitey dwie poczynili? Czemuż nie poſtanowicie; żeby gminny ſenatorowicowi nie był ſąſiadem? żeby po iedneyże drodze nie chodził; żeby na iednęż nie ſchodził ſię ucztę; żeby na iednymże rynku nie poſtał. Bo cóż tu innego w rzeczy; ieśliby gminną poiął ſenatorowic; ieśliby gminny ſenatorównę? Cóż tam przecie za prawo ſię mieni? Wſzakci w oyca ſtan wſtępuią dzieci? Ani my w zaślubieniu ſię z wami barzo czego napierać ſię mamy; wyiąwſzy tego; aby nas za ludzi, aby za obywatelów poczytano; ani wy, (chyba że na wzgardę i zniewagę naſzę uſadzać ſię lubicie) mielibyście ſię o co upierać,

rać. - - - Naoſtatek, czyliż przecie przy ludzie Rzymſkim, czy też przy was władza naywyżſza? Po wygnaniu królów, zaliż dla was panowanie, a za nie dla wſzyſtkich równą wolność zieďnano. Powinno być wolno ludowi Rzymſkiemu, kiedy zechce, uchwalić prawo. Zaż tedy, ſkoro ſię iakie podanie obwieści; wy za ſztróf zaciągi nakazować bedziecie? i iak tylko ia trybun okolice do kreſkowania przywoływać poczę; ty zaraz konſulu do roty młódź przymuſiſz, i w pole wywiedzieſz? i grozić gminowi, grozić trybunowi będzieſz? Cóż, gdybyście, iako te waſze przegróżki przeciwko iednomyślności gminu ſą wątłe, dwakroć iuż nie doświadczyli? Pewnie dla tego, że o naſze dobro dbacie, ſporuście zaniechali: czy też dla tego do bitwy nie przyſzło; że ſtrona, która ſilnieyſzą, ta też była ſkromnieyſzą? Ani teraz do utarczki nie przyidzie Rzymianie: ſerca oni waſze kuſić będą; ſił doznawać nie zechcą. A zatym do tych tam woien, czy to zmyślone, czy prawdziwe

macie, konsulowie, gotowy dla was gmin, stawa: ieśli go do spólnych przywracacie ślubów, a w iedne się Rzeczpospolitą ziewacie: ieśli się koiarzyć, ieśli się łączyć i spolić z wami przez domowe spowinowacenia mogą: ieśli nadzieia, ieśli przystęp do godności walecznym i dzielnym mężom stoi otworem: ieśli w społeczności, ieśli w towarzyskości iedneyże Rzeczypospolitey zostawać, ieśli (co do równey wolności należy) podlegać rocznym urzędom, i rządzić wzaiemnie, godzi się. Temu ieśli kto przeszkadzać ma, głoście sobie w mowach, i dwóycie w pogłoskach woyny: nikt się do chorągwi nie wpisze, nikt się nie imie oręża: nikt woiować nie zechce za tych dumnych panów; z któremi ani w Pospolitey Rzeczy honorow, ani w domowey małżeństwa społeczności nie miewa.

SKUTEK. *Po srogich sporach, na koniec musiał zezwolić Senat na spólne patrycyuszów zgminnemi małżeństwa. Gdy zaś i o konsulostwie artykułu równie uporczywie popierali trybuni; ten środek naleźli patrycyuszowie: żeby półkowników woyskowych z władzą konsulowską obrano. Mimo wszystkich nadziei, kiedy przyszło do obierania, gmin ucieszony otrzymanym zwycięstwem, wszystkich trzech półkowników patrycyuszów poobierał.*

XXIX.

Z okoliczności Sp: Meliusza, o chęć królowania podeyrzanego, i śmiercią skaranego, miane mówki.

Roku od Zał: Rz: 315; przed Chr: P. 439.

POCHOP. *Głód srogi, w tym roku, z nieurodzaiów przypadły, tak barzo utrapił Rzymian; że się wielu z rospaczy w Tybrze topiło. Starał się Senat co nayrychley lud poratować, wyznaczywszy umyślnie L: Minucyusza na skupowanie i spro-*

wadzenie co naywięcey i co nayrychley zboża. Nie wiele ten całą pilnością swoią mògł dokazać, z przyczyny Sp: Meliusza, wielce bogatego (iak na owe czasy) rycerza; który, do królowania uroionego sobie ścieląc drogę, wcześniey mnóstwo poskupowawszy zboża, darmo ie golocie rozdawał. Postrzeżono iego zamysły; gdy mu iuż nie wiele do wykonania ich nie dostawało. Naylepiey ie Minucyusz, iako tymże szafunkiem ziarna skarbowego zaprzątniony, wyśledził. Więc doniosł senatowi.

Ze do Meliusza domu oręże znoszą; a on też w domu tymże kazania miewa: i że iuż niewątpliwe dzieią się na królestwo zamachy. Ze się ieszcze na czas do rospoczęcia rzeczy nie zgodzono; ale w reszcie iuż stanęła umowa: i że Trybunówie przedarowani są na zdradzenie wolności; a że hersztom pospolstwa iuż i urzędy ponaznaczano. Ze nie co poźniey, niż niebespieczeństwo pozwalało, rzecz donosi; żeby czasem płonney i pustey wieści rozsiewa-

czem nie stał się. - - - *Skoro to posłyszano, trwoga do tego Senat przywiodła; że L: Kwincyusza Cyncynnata Dyktatorem mianować uchwalono. Próżno się on starością wymawiał: musiał Senatu naleganiu się podać. Wyszedłszy więc ze 24. ceklarzami niespodzianie Kwincyusz, wielce Meliusza, i związkowych iego serca przeraził. Wysłał on zaraz Ka: Serwiliusza Ahalę, hetmana iazdy, po Meliusza przed się go pozywaiąc. Znał dobrze Meliusz, co go tam czekało: i przeto stawić się nie chciał; owszem kupą swoich otoczony, poburzać ich począł. Ahala, zabiegaiąc buntowi, dopadł sam Meliusza, i na mieyscu go ubił. Gdy z doniesienim tey sprawy do Dyktatora powròcił.* - - Błogosław ci niebo (rzecze) Ka: Serwiliuszu: iżeś Rzeczpospolitę wyswobodził. - - - *Toż dopiero pospólstwo srożyć się poczynaiące przywoławszy, to mu przekładał.* - - Ze słusznie zabito Meliusza; by też w żadney sobie królowania chęci był niewinn[illegible] poniewaź od hetmana

iazdy do Dyktatora przyzwany nie ſtawił ſię. Jż ſam na weyrzenie w tę ſprawę zaſiadł; po roztrząśnieniu ktorey Meliuſza los potkałby, iakiego ſprawa byłaby warta. Jż biorącego ſię do gwałtu, by ſię wybił z pod ſądu, gwałtem też uchodzono: ani należało z tym, iako z obywatelem poſtąpić; ktory w wolnym narodzie pod prawami i uſtawami zrodzony, wiedząc, iż z tego miaſta wygnano krolow, i tegoż roku ſieſtrzeńcy wnukowie krolewſcy, a ſynowie konſula, zbawiciela oyczyzny, za donieſioną zmowę na przyięcie krolow do miaſta, od oyca toporem pościnani zoſtali; w tymże Tarkwiniuſzowi Kolatyńſkiemu, konſulowi, dla imienia ohydy, złożyć urząd, i na wygnanie poyść kazano; w tymże Sp: Kaſſyuſza, w kilka lat potym, za przedſięwzięte do krolowania kroki ſtracono; w tymże przed chwilą Dzieſięciowładźcow dobr utratą, wygnaniem, i gardłem po karano za dumę krolewſką; a iednak w tymże mieście Sp: Meliuſz na krolowania otuchę zdo-

był ſię. Coż ieſzcze za ieden? luboć to żadna ſzlachetność, żadne doſtoieńſtwa, żadne zaſługi nikomu do panowania nie ścielą drogi; atoli iednak Klaudyuſzowie, Kaſſyuſzowie konſulowſtwy, dzieſięciowładźtwy, to właſnemi, to przodkow ſwych doſtoieńſtwy, świetnością domow ſwoich napuſzeni, porwali ſię do tego, czego ſię im nie godziło: Sp: zaś Meliuſz, ktoremu trybunowſtwa gminnego, pożądać raczey, niż ſpodziewać ſię przypadało, mączany bogacz, dwuſuneciem zboża uroił ſobie wolność wſpołobywatelow ſwoich zakupić; i nadziewał ſię, iż podrzucaniem ſtrawy lud zwyciezki wſzelkich ſąſiedzkich narodow w niewolę ułudzić potrafi: żeby, ktorego ledwoby Senatora bez chciwości Rzeczpoſpolita znoſiła, tego ſobie za krola na kark naſadziła, Romuluſa fundownika, z Bogow pochodzącego, i między Bogi przyiętego, ozdoby oraz i władzę poſiadaiącego. Nie tak to za zbrodnią, iak za dziw poczytaćby trzeba. I nie dość to ieſzcze krwią iego za-

gładzono: dom nadto i ściany, między któremi takie się wylęgło szaleństwo, rozryć; dobra nawet, okupem na wytargowanie królestwa zarażone, skonfiszkować należy. Przykazuie za tym podskarbim rosprzedać te dobra, i na skarb obrócić.

SKUTEK *Stało się to wszystko, co Dyktator w swey mowie wyrazil; a plac rozrytego i z ziemią zrównanego domu* æquimelium *nazwano.*

XXX.

Mówki Mamerka Emiliusza Dyktatora; pierwsza do ludu, druga do woyska Rzymskiego.

Roku od Zał: Rz: 328; przed Chr: P. 426.

POCHOP. *Od Wegentów, nie cięźko, ale haniebnie porażeni Rzymianie pod przywodem trzech półkowników woyskowych z władzą konsularną w wielką Rzym wprawili trwogę; z którey do Dyktatora obrania rzucono się: zwłaszcza że się do zwycięzców i Fidenatowie całemi siłami przyłączyli. Mianowano na tę dostoyność Mamerka Emiliusza; który przed 8. laty powtòrę Dyktatorem będąc, władzę Censorską pięcioletnią na półtoraletnią skrócil: za co go Censorowie w popisie, i poniżyli barzo, i karą utrapili pieniężną. Zniósł on wtedy wspaniałym umysłem to zmartwienie; a teraz na Dyktaturę potrzecie iuż wyniesiony, chcąc nazbyt potrwożonym Rzymianom serca dodać, zwoławszy ich na mowę, podchlebnie w ten sposób strofował.* Ze serca od tak marnych fortuny przypadków zawisłe maią; iż lekką poniosłszy porażkę, która sama nie z męstwa nieprzyiacielskiego; ani z gnusności Rzymskiego woyska, lecz z niezgody hetmanów na nich przypadła, Wegenta sześćkroć pokonanego nieprzyiaciela ulękli się, i Fidenów ledwie nie częściey doby-

tych, niż dobywanych. Ze i Rzymianie i nieprzyiaciele ciż, ſami, co przez tyle wieków bywali, też umyſły, też ciała ſiły, też oręze maią: a że on też tymże ieſt Dyktatorem, Mamerkiem Emiliuſzem; który kiedyś Wegentow, i Fidenatow, i Faliſkow ieſzcze dodawſzy, woyſka pod Nomentem pogromił: ſ hetman iazdy A: Korneliuſz tenże ſam na placu ſtanie; który nieco poprzedzaiącey woyny, półkownikiem woyſkowym będąc, Larſa Tolumniuſza, Wegentow króla, w oczach oboyga woyſka ubiwſzy, łupy wyborne wniósł do kościoła Jowiſza Łuponośnego. Zaczym niechby ſię wzięli do broni, pamiętni: że oni tryumfy, oni łupy, oni zwycięztwo maią po ſobie; nieprzyiaciół zaś zbrodnia posłow przeciwko prawu narodow zamordowanych, Fideńſkich oſadników pośrzód pokoiu wyrznięcie, przymierza zerwanie, ſiódme nieſzczęśliwe zbuntowanie ſię dobiia. Ze dobrą ma nadzieię: iż ſkoro ſię oboz zetknie z obozem, i nieprzyiaciel niezbożny nie długo z obelgi

woyſka Rzymſkiego nacieſzy ſię, i lud Rzymſki obaczy; iako lepiey daleko Rzeczypoſpolitey przyſłużyli ſię ci, co go potrzecie Dyktatorem mianowali; niż owi co, za odcięte ſobie na Cenſurze królowanie, łatę drugiey Dyktaturze iego przypięli.

SKUTEK i dalſzy POCHOP. *Wiele tym ſerca ſwoim dodał Dyktator; tym czaſem nieprzyiaciele w Fidenach ſtolicę ſił i woyny ſobie załozyli: gdzie też proſto pociągnął Dyktator. Tam on tak wybornie rzeczy ułożył; że miał na wſzelkie nieprzewidziane przypadki gotowość. Gdy ſama wrzawa bitwy powſtała, i trudno iuż oſtać ſię było nieprzyiaciołom; znagła otwartemi bramami wypadło mnoſtwo ſtraſzne, ſamemi uzbroione ogniami. Ten widok tak Rzymian zmieſzał; że ſię aż cofać poczęli. Więc przypadłſzy no czoło Dyktator, tak ſwoich zachęcał.* Także to dymem wykurzeni, iak róy pſzczoł iaki, z placu waſzego ſparci, bezbronnemu podacie ſię nieprzyiacielowi? i wyż to że-

łazem nie pogaſicie tych ogniów? wy tychże ſamych pochodni, (kied ż iuż ogniem, nie orężem, walczyć przychodzi) każdy ſwą wyrwawſzy, na nichże nie nanieſiecie? Nuż ieno Rzymſkiego imienia, i męſtwa, iak przodków tak i waſzego pamiętni, obroćcie te ognie na miaſto nieprzyiacielſkie: własnemiż płomieńmi wygładźcie Fideny, ktorycheście waſzemi dobrodzieyſtwy uſkarbić nie mogli. Na to was krew posłów waſzych i oſadników przelana, i dobra popuſtoſzone napominaią.

SKUTEK. *Poparli ſię potężnie tak zachęceni Rzymianie; z zaſadzek też i odwodne roty z roſkazu Dyktatora przypadły. Zbito na głowę nieprzyiacielſkie woyſko; miaſto przez ſpólne z uciekaiącemi wpadnienie opanowano, i ſplondrowano: obywatelów w niewolą zabrano.*

XXXI.

Strofuią gmin Trybunowie, że dotąd nigdy Półkownika woyſkowego z władzą Konſulowſką z gminu nie obrał.

Roku od Zał: Rz: 330; przed Chr: P. 424

POCHOP. *Już 20: lat temu było w tym roku, iako wytargował był na Patrycyuſzach Kanuleiuſzu; aby, zamiaſt konſulów, z władzą konſulowſką Półkownikow obierano woyſkowych; aby na ten urząd gminni rownie iak Senatorſcy wſtęp, wolny miewali. Dotąd iednak zawſze lud ſam obierał, mimo zabiegania gminnych, ſamych tylko Patrycyuſzów. Otoż więc tu gmin ſtróſuią trybuni.*

Że przez względy na tych, ktorych nienawidzi, omamniony ſam ſiebie w wieczney trzyma niewoli: a nie tylko na tę śmiałość nie zdobędzie ſię, by cząſtkę ſpólności kon-

ſuloſtwa ſobie przywłaſzczył; ale nawet i w półkownikow woyſkowych obieraniu, (na które ſeym ſpólny ſobie gminni z Senatorami maią) ani na ſiebie, ani na ſwoich względu nie miewa. Niechże ſię dziwować przeſtanie, za co nikt dobra gminu iuż nie popiera: iż tam pracy a niebeſpieczeńſtwa podiąć ſię nie żal; gdzie też korzyści a honoru błyſka nadzieia. Na wſzyſtko poważą ſię ludzie; by tylko wielka uſilność wielkie za cel miała nadgrody. Ale żeby miał który gminny Trybun oślep narażać ſię na ſpory, z głównym niebeſpieczeńſtwem, a z korzyścią żadną: i tę iednę w zyſku miał pewność; iż go Senatorowie, z któremi ſpierał ſię, do umoru prześladuiąc utrapią; a u gminu, za który ſię uiadał, w równey nieczci zoſtanie: tego ani ſię ſpodziewać, ani wyciągać nie należy. Wielkie doſtoyności wielkiego dodaią ſerca: żaden gminny ſam ſobą nie wzgardzi; kiedy być w pogardzie przeſtanie. Doświadczyćby to na iednym i drugim trzeba; zali też który gmin-

ny udźwignąć wyſoką doſtoyność podoła: czyli też na dziw i cudoby wyſzło; żeby z gminu zrodzony mąż iaki dzielnym i walecznym udał ſię. Iż tego z iak naywiękſzą uſilnością dobito ſię; żeby Półkownikow woyſkowych z władzą konſulowſka z gminu też obierano. Ubiegali ſię o to mężowie doma i w woyſzcze znakomici: w pierwſzych leciech wyſzydzeni, odſadzeni, na pośmiech ſenatorom poſzli: przeſtali naoſtatek na zniewagę świecić oczami. Ze więc nie widzi, czemuby nie znieść i prawa ſamego; które tego pozwala, czego nigdy nie będzie: gdyż mnieyby prawa nieſłuſzność niosła im wſtydu; niż kiedy dla nikczemności pomiiani być maią.

SKUTEK. *Zabiegaiąc temu ſenat, wykrętnym ſpoſobem w to potrafił; że ſeym konſularny złożono: a mowa Trybunów z nadzieią ſpełzła na ten czas.*

NB. *Sprawa Semproniuſza Konſula, obwinionego za niepomyślną z*

Wolſkami bitwę, i Tempaniuſza przykładne z winy oczyſzczanie ſwego hetmana, piękne wprawdzie, i warte czytania w Liwiuſzu Ks: IV. Rożdziałach od 37. do 43. maią w ſobie rzeczy: ale że to, co tam mòw charakterem drukuią, nie tak mowy są, ani mow treści, iako raczey tego, co ſię stało, powieści; za rzecz sądzę tu ich nie mieścić. Rownie pomiiam odtąd te mowki; ktore same w ſobie nic wiele ważnego zawieraią, a pochopu dłużſzego, niż same ſą, czasem wyciągałyby. - - - Ieſt ſię w dalſzych kſięgach nad czym zabawić; gdzie ważne wcale przypadaią mowy: iako naprzykład w następuiącey; którą znaczne mowy, iedna prawie poczyna, druga kończy; obie przedziwne.

MOWY

Z Liwiuſza dzieiòw Xięgi piątey.

XXXII.

Trybunòw gminnych powſtawanie na to; że ſtanowiſka zimowe pod Wejami obleżonemi Senat uchwalił.

Roku od Zał: Rz: 351; przed Chr: P. 403.

POCHOP. *Nim Senat woynę przeciwko Wejentom uchwalił, żołd dla piechoty uſtanowił. Miał on w tym przyczyny: 1. aby uſpokoił poburzony od trybunòw gmin, o rolniczy podział domagaiący ſię: 2. aby ſwego czaſu, nie tylko latem, ale i zimą woyny mògł popierać: 3. widział, że i Wejow inaczey nie do-*

być, iak latem i zimą trzymaiąc ie w oblężeniu. Wſzakże nie zaraz tę zamyſły odkrył: ale ſię aż iawnie poznano z doświadczenia lat czterech, że inaczey Wejom rady nie dadzą Rzymianie, dopiero zimować pod Wejami w polu żołnierzom kazał, Trybunowie gminni zaraz przy uſtanowieniu żołdu, iak mogli, na złe wywracali tę ſenatu na żołnierza względność; gdy ſię zaś ta Senatu intencya odkryła; tym mocniey czernić ią i Senat przed gminem hydzić poczęli, prawiąc:

Iż to ſię właśnie święciło w tym, że żołd dla żołnierzy poſtanowiono: ani ſię zawiedli; że podarek ten nieprzyiacielſki iadem napoiony będzie, iż zaprzedana wolność gminu: wywleczona na zawſze, i odſadzona od miaſta i od Rzpolitey, młodź iuż ſię nawet i przed zimą nie z chroni, ani dom i goſpodarſtwo ſwoie odwiedzi. Cożby ſię przecie za przyczyny ciągłey żołnierki domniemawano? oto żadney nie naydą inſzey; iako żeby licznością tey młodzi, w którey cała ieſt gminu ſiła,

niczego na ich dobro dokazać nie można. Nad to ią tam ſzargaią y trapią; gorzey daleko, niż Wegentów. Tamci bowiem zimę w domach przepędzaią, właſnych; miaſta, murami wybornemi, a przełożeniem ſamym, przez ſię warownego broniący: a Rzymſki żołnierz w robocie i pracy, śrzonem i śniegiem przywalony, pod namiotami koleie; ani nawet zimą, która wſzelkim woynom, ladem i wodą, przerwę przynoſi, oręża z rąk nie ſpuſzczaiąc. Zeć ani królowie, ani przed uſtanowioną władzą Trybuńſką dumni konſulowie owi, ani okropna Dyktatorſka przemoc, ani ci tam Dzieſięciowładźcy niezbedni w taką ſłużebność nie wprzęgali, żeby dożywotnią ſłużyć żołnierkę; iako Półkownicy woyſkowi z gminem Rzymſkim po królewſku rozrządzaią ſię. A cóżby oni, Konſulami lub Dyktatorami będąc, porabiali; którzy w namieſtno-konſularney poſtawie, tak ſtraſznie i ſrodze ſtawią ſię. Wſzakci to dość ſłuſznie ſię dzieie. Zadne, ani między ośmią woyſkowych Półkowni-

ków, dla gminnego żadnego nie nalazło się mieysce. Przedtym trzy takie mieysca z wielkim sporem senatorowie zastępowali: teraz iuż i poośmni na obeymowanie rządów walą się: a i w tę gromadę nie wciśnie się gminny tam który: coby, kiedy nie więcey, to przynaymniey przypomniał kolegom; że to wolni, a współobywatele ich, nie zaś niewolnicy, żołduią; którychby na zimę przecie do domu, a pokrycia, odwieść należało: i w iaką tam chwile roku dać im krewnych, dziatwę, i żony odwiedzić, i wolności użyć, i urzędniki obierać.

XXXIII.

Mowa Appiusza Klaudyusza, Trybuńskim wrzaskom odpowiadaiąca, i zimowanie woyskowe usprawiedliwiaiąca.

Roku tegoż.

POCHOD. *Umyślnie na uspokoienie burd trybuńskich zostawiony był w Rzymie Ap: Klaudyusz, mąż nie tylko dowcipny, a wymowny, ale też do powściągania rozruchów z doświadczenia dobrze wprawiony. Ten na te podżegania trybuńskie taką miał mowę.*

Jeżeli kiedy wątpiono Rzymianie; czyli trybunowie gminni dla was, czy też dla siebie, zawsze buntów herstami bywali: tedy mam to za pewne, że tego roku wątpić o tym przestano. Jakoż i sam się cieszę: częścią, że błędu zadawnionego pozbyliście się; częścią, że w samo powodzenie wasze z tego błędu was

wyprowadzono: i wam, a dla was Rzeczypoſpolitey, tego winſzuię. A ieſtże kto, coby wątpił; iż żadne pokrzywdzenia waſze, ieśli ſię kiedy iakie zdarzyły, nigdy tak barzo, iak uczynność ſenatu ku gminowi, gdy żołd woyſkowym naznaczono, trybunów gminnych nie uraziły, ni poburzyły? Czegoż, rozumiecie, na ów czas ulękli ſię innego, abo dziś zakłócenia pragną, iedno zgody ſtanów; w którey oni naybarziey zgubę ſobie władzy trybuńſkiey uroili? Tak zaiſte, iak złośliwi lekarze, roboty ſzukaią: i chcieliby zawſze niemoc iaką mieć w Rzeczypoſpolitey, żeby było w czymbyście wy ich na ratunek wzywali. Czyliż wy bowiem obſtaiecie za gminem trybuni, czy też powſtaiecie na gmin? czy woyſkowych przeciwnikami ieſteście, czy też w ich ſprawie ſtawacie? Chyba, że mówicie: iż co tylko czynią Senatorowie, tego nie lubim; bądź że dla gminu, bądź przeciwko gminowi uczynią: a iako niewolnikom ſwoim zabraniaią panowie mieć iaką ſpra-

wę z obcemi, i równie z niemi chęci, iak niechęci, zaniechać im przykazuią; tak wy ſenatorom towarzyſkości z gminem zakazuiecie; żeby ani my ludzkością i ſzczodrotą nie ſkarbili ſobie gminu; ani gmin radzie naſzey powolnym i poſłuſznym nie bywał. O iakże to przecie, gdyby w was, nie mówię obywatelſkiego, ale nawet ludzkiego było cokolwiek, ſprzyiaćby wam barziey, a ile z was, dopomagać raczey uczynności Senatu, i powolności gminu, należałoby! która to zgoda, gdyby ſię ſtale trzymała; ktoby ſię ręczyć nie śmiał; że wkrótce to Państwo nadewſzyſtko ſąſiedzkie wygoruie? Ja z mey ſtrony, iako to poſtanowienie moich kolegów, mocą którego (nie dokazawſzy niczego) woyſka od Wejow odwieść nie chcieli, nie tylko pożyteczne, ale i potrzebne było, potym wywiodę: teraz o ſtanie ſamychże woyſkowych pomówić zda mi ſię. Ta mowa, gdybym ią nie tylko przed wami, ale i wśrzód obozu miał, pod ſamegoż woyſka rozſądkiem, ſłuſzną (iak ſą-

dzę) mógłaby się wydawać: w którey, gdyby mi iuż nic do mówienia na myśl nie przyszło, na mowach samychże przeciwników pewniebym przestawał. Utrzymywali oni nie dawno, że woyskowym żołdu dawać nie trzeba; ponieważ go nigdy nie dawano. Jakże więc teraz dąsać się mogą; że, którym nowey korzyści coś przyczyniono, na tych też pracy nowey podług wymiaru co nałożono? Nigdy prawie, ani praca bez zysku, ani zysk bez pracy nakładu nie chodzi. Utrudzenie, i roskosz, arcyróżne w swym przyrodzeniu, towarzyskością nieiako przyrodzoną pobraciły się. Przykro to przedtym znosić było żołnierzowi; że własnym kosztem Rzeczypospolitey wysługiwał się: miło mu wzaiem przychodziło przez cząstkę róku rolą uprawić, i zdobyć się na to; zkądby doma i w woyszcze siebie i swoich zdołał opatrzyć. Miło mu teraz; iż Rzeczpospolita korzyść mu niesie, i wesołą żołdową płacę odbiera: niechże cierpliwym znosi umysłem; że się od domu, od gospodarstwa, któ-

którego nie obciąża nakładem, nieco dłużey oddali. Zasiż, gdyby go do porachunku powołała Rzeczpospolita, nie sprawiedliwie rzekłaby: roczną bierzesz płacę, rocznaże wyday i pracę. A zaż ci się to słuszno zdaie, za półroczną żołnierkę całoletnią zapłatę odbierać? Nie chętnie ia się Rzymianie tą częścią mowy zaprz tam: bo tak się umawiać muszą ci, co naiemnym narabiaią żołnierzem. Lecz my, iako z obywatelami postępować chcemy; i żeby z nami, iak z oyczyzną, postępowano, za słuszno sądziemy. Abo nie poczynać woyny należało; abo iey popierać wedle dostoyności ludu Rzymskiego, i dokonać co nayrychley należy. Dokona się zaś; ieżeli naprzemy obegnańców: ieżeli nie rychley odstąpim; aż dobitkę nadziei naszey dobyciem Wejów uczyniemy. Gdyby zaiste żadna inna przyczyna, tedy sama haniebność tę by nam stałość nakazać powinna. Dziesięć lat niegdyś o iednę Kobietę cała Grecya dobywała miasta; iak daleko od siebie? za wieląż to Kra-

iami, za wielą morzami odległego? my o pół dnia iazdy, pod bokiem prawie miasta naszego, roczne oblężenie wytrzymać polenię my się? Pewnie, że mało ważną mamy do woyny przyczynę: i nie srodze wielki żal nas obchodzi; ktoryby do tey stateczności pobudzał. Siedmkroć buntowali się; w pokoiu wiernie się nigdy nie zachowali, dobra nasze stokrotnie porabowali; Fidenatów do odrzucenia się od nas przymusili; osadników tam naszych pomordowali; zaböystwa przeciwko prawu narodowemu posłów naszych dowódzcami byli; całą Etruryą na nas poburzyć usiłowali; a i dziś o to się kuszą; dopominaiących się krzywd posłów naszych tylko co nie pogwałcili. Z temiż to zwolna, i z przerwami woynę wieść trzeba? Jeżeliż nas tak sprawiedliwy gniew nie pobudza, zaż ani to (proszę was) pobudzić nie ma? Potężnemi szańcami opasano miasto; któremi w murach ściśniono nieprzyiaciela. Gruntu nie uprawował; a co uprawnego było, woyną wypustoszono. Jeśli woysko

cofniemy, ktoż wątpić może; iż oni, by też nie z chuci zemsty, tedy z samey potrzeby, naglącey do rabowania cudzego, gdy swoie utracili, na grunta nasze napadną? A tak nie odwłóczym takim ułożeniem woyny, ale ią w granice nasze zwabiamy. Dopieroż to, co właśnie żołnierzy się tycze, którym kochani Trybunowie gminni, chciawszy nie dawno żołd wydrzeć, teraz tak nagle dogodzic pragną, na co to przecie wychodzi? Wał i rów, oboie z utrudzeniem niezmiernym, przez taki przeciąg poprowadzili: twierdze zrazu nie liczne, potym za woyska przybyciem barzo gęste uszańcowali: okopy, nie tylko od miasta, ale i od Etruryi, ieśliby odsiecz iaka przypadła, usypali. Cóż o wieżach, co o szopach szturmowych, i taranach krytych, co o wszelkim innym do miast dobywania przyporządzeniu mówić? Kiedy się iuż tyle namozolono, i roboty iuż pokończono; macież to za rzecz porzucić: żeby na lato znowu nad nową, w odnawianiu wszystkiego,

zapoczono się pracą? Jakże to mniey kosztuie przy gotowych utrzymać się szańcach, i nacierać i dotrwać, i odbyc ten kłopot? Boć to krótka zaiste sprawa, ieżeli iednym ciągiem się poprze: a sami sobie przerwami, a urywkami, własney nie przewleczem nadziei. To ia o trudach i o czasu trwonieniu mówię. Dopieroż, co do niebespieczeństwa, izaliż nam owe tak gęste, względem Wejentów posiłkowania, ziazdy zabaczyć go pozwalanią? Jeszczeż, iak teraz, gniewni są na nich, nienawidzą ich, niepośiłkować ich upieraią się: ile z nich, dobyć Wejów nam wolno. A któż się poręczy, że, ieśli się woyna przewlecze, zaiątrzenie toż samo potrwa i daley? Kiedy, skoro im pofolguiesz, więcey i gęściey poselstwa latać poczną; kiedy to co teraz Etrurczyków obraża, Króla w Wejach obranie, w tey czasu przerwie odmienić się może, bądź przez miasta zezwolenie, aby tym pozyskali Eturczykow umysły; bądź przez Króla samego przychylenie się, gdy Królowaniem swoim własnych oby-

watelów całości na szańc wydawać nie zechce. Patrzcież, co to tu rzeczy, a iak ladaiakich, z tey takiey rady wynika: zniszczenie szańców, z tak wielką pracą pokończonych; gotowy granic naszych rabunek; woyny Etruskiey, zamiast Wejentskiey, wzniecenie. Takie to, trybunowie, są rady wasze; nie różne zaiste od tey: gdyby kto choremu, który, leki wytrzymawszy cierpliwie, wnet ozdrowieć miałby, chcąc pokarmem lub napoiem dogodzić, do długiey, a czasem i nieuleczoney dał przyczynę choroby. Gdybyż to na tym nienieyszey woynie bynaymniey nie należało; tedyć zaiste woyskowym trybom arcywiele na tym należy; żeby żołnierz nasz nawykł, nie tylko z otrzymanego zwycięstwa korzystać; ale też, kiedy się rzecz przewlecze, pocierpieć teskność; i nadziei, by też opóźnioney, skutku poczekać; a ieśli się latem nie dokona woyny, do zimy przetrwać: nie zaś, iak ptastwo letnie, skoro na iesień, pod dach i zacisze ozierać się. Proszęż

tu was; polowania chętka, i rozrywka, ludzi przez śniegi a śrzony w góry a lasy unośi: a w potrebach woiennych na tę śię wytrzymałość nie zdobędziemy, na którą igraszka z uciechą umie wyciągać? Także to zniewieściałe (rozumiemy) są ciała żołnierzów naszych, tak pieszczliwe serca; żeby iedney zimy w obozie przetrwać, i za domem pobyć nie mogli? żeby, ni to pod morską woynę, postrzeganiem odmian powietrza, i rocznych czasów zachowywaniem rządzili śię; ani upału, ni zimna wytrzymać nie mieli. Zawstydziliby śię pewnie, gdyby kto im co takiego zadawał: i oświadczyliby; że i na ciałach, i na umysłach, do męskiey cierpliwości czuią śię; i że, równie zimą, iak latem woiny popierać zdołaią: a że niewieściuchówstwa i gnuśności obrony nie zlecali trybunom; i pamiętaią, że tęż samą władzę ich przodkowie, nie w cieniu, ani pod dachem ustanowili. Tak na męstwo żołnierzy waszych, tak na imie Rzymskie przystało, nie na Weje tylko, ani na

tę tu woynę, która nad karkiem wiśi, mieć oko: ale na sławę i w inszych woynach, i po drugich narodach, na potym zapatrywać śię. A małaż to, rozumiecie różnica z tey miary nastąpi w uprzedzeniu owym: czyli przecie narody sąsiedzkie lud Rzymski za ten osądzą; którego, byleby miasto iakie pierwszą natarczywość owę króciuchną wytrzymało, iuż daley czego lękać śię nie ma? czyli ten śię imienia waszego postrach rozeydzie; że Rzymskiego woyska, ani w długim dobywaniu stęsknienie, ani zimowe mrozy, od miasta raz oblężonego oderwać nie mogą? a że innego woyny końca prócz zwycięstwa, nie zna; i nie natarczywością w boiu raczey, niż stałością, narabia? Ta to stałość we wszelkich wprawdzie trybach woyskowych, ale w obleganiu miast naybarziey potrzebna: gdyż ta nie iednych, w szańcach i położeniu przyrodzonym niedobytych, przez głod i pragnienie samym czasem zwycięża i dobywa: iak i Wejow dobędzie; chyba że trybunowie nie-

przyiaciołom ſtaną na pomoc; a Wejentowie w Rzymie owe nayda poſiłki, o które próżno po Etruryi ubiegaią ſię. Możeż dla Wejentow co przypaść pożądańſzego, iako żeby duch buntowniczy, naprzod po mieście Rzymſkim, toż dopiero, iakby zaraza iaka, i po obozie zaiął ſie? Atoli przecie u nieprzyiacioł takie pomiarkowanie panuie; że, ni obłężenia, ni Króla uprykrzenie, w niczym ich nie zwaśniło: ani odmowione od Etrurczykow poſiłki nie żaiątrzyły umysłow. Gardłem bowiem natychmiaſt przypłaci, ktokolwiek do buntu podżegaćby począł ani tam komu prawićby wolno, co u waſ tu bezkarnie roſprawuią ſobie. Wart kiimi ubicia ten, co chorągwi odſtąpi, abo z warty zeydzie: a do chorągwi odſtąpienia, i porzucenia obozu podżegacze (nie iednego i drugiego, ale całego woyſka) iawnie tu ſłyſzeć ſię daią na ſeymie! Tak to, co tylko trybun gminny mówi, by też do zdradzenia oyczyzny, a do wywrócenia Rzeczypoſpolitey zmierzało, chętnie to ſłu-

chać przywykliście: i omamieni tey władzy ponętą wſzelakim zbrodniom uchodzić pod nią dozwalacie. Tego nie ſtaie: żeby ci, co tu tak wrzeſzczą, z tymże ſamym, i w obozie, i przed żołnierzami wyieżdżali, a narowili woyſko, i poſłuſznym być wodzom zabraniali. Gdyż na tym widzę w Rzymie ſtoi wolność: ani na Senat, ani na urzędy, ani na prawa, ni na przodków obyczaie, ni na oyców naſzych uſtawy, ni na karność woyſkową względu nie mieć żadnego.

SKUTEK. *Górę wziął Appiuſz nad Trybunami. Co za przypadek naywięcey do tego mu pomógł, warta czytania rzecz, w Liwiuſza Rozdziale ſiodmym przedziwnie aż do wzruſzenia opiſana.*

XXXIV.

Zdrada Faliſków ſzkolnika, od Kámilla ukarana; i tychże Faliſków poddanie ſię Rzymianom. Mówki w tych okolicznościach.

Roku od Zał: Rz: 360; przed Chr: P. 394.

NB. *Zda mi ſię, iż miłą czytelnikowi rzecz uczynię; gdy ten rozdział, ieden z naypięknieyſzych w Liwiuſzu, i w całey Rzymſkiey historyi, wytłumaczony tu cały, zamiaſt pochopów i ſkutków, z mòwkami położę.* - - - - Kſięgi Vtey Rozdział 27my.

Zwyczay był u Faliſków, iednegoż dzieciom za nauczyciela, i za przewodnika, naznaczać: nie mało zaś chłopców, iako to i po dziś dzień bywa u Greków, iednego pieczy poruczano. Przednieyſzych dzieci, iako poſpolicie ſię dzieie, ten coby nad

innych był w umieiętnościach biegleyſzy, na ſwey miewał nauce. Owòż ten, wprowadziwſzy to za pokoiu; że dla gry a rozrywki chłopców za miaſto wywodził, bynaymniey w woynie tego zwyczaiu nie zaniechał. Wtedy więc (pod czas oblężenia) *iuż to krótſzemi, iuż też dłużſzemi obwodami od bramy, to grą ich, to rozmaitemi rozmowami odwabiaiąc, gdy ſię nadała ſpoſobność, daley nad zwyczay pomknąwſzy ſię, ſrzodkiem ich wart nieprzyiacielſkich, toż dopiero i obozu Rzymſkiego, do hetmańſkiego namiotu, do Kamilla przyprowadził. Tam niezbożnego poſtępku niezbożnieyſzą ieſzcze mową poprawił. „Że Falery w ręce poddał Rzy„mianom; kiedy te dzieci, których „tam rodzice wſzyſtkim władaią, „pod moc im oddał.“* Co poſłyſzawſzy Kamil.

Nie do podobnego do ciebie ani narodu, ani hetmana, niezbożniku ty ſam z niezbożną przyſzedłeś ofiarą. My z Faliſkami tey, którąby ſię na ludzkim zaſadzała przymie-

rzu, towarzyſkości nie mamy żadney; ale owę, którą wlało przyrodzenie, i mamy ſpolną, i mieć muſiemy. Ma i woyna, równie iak pokóy, ſwoie prawa: i nie mniey ſprawiedliwie, iak mężnie, ich popierać umiemy. Broń mamy, nie na ten wiek, któremu w dobytych nawet przepuſzcza ſię miaſtach; ale na zbroynych owych, co to, ni urażeni od nas, ni nagabani, na Rzymſki obóz pod Wejami natarli. Tycheś ty, ile z ciebie było, nową zbrodnią zwyciężył; ia zaś Rzymſkiemi fortelami, męſtwem, ſzańcami, orężem, iak i Weje, zwyciężę.

Obnażonego zatym z rękami w tył ſkrępowanemi zaprowadzić do Falerów dzieciom polecił: rózgi też im, któremiby zdraycę ſiekąc gnali do miasta, porozdawał. Gdy na ten widok lud ſię zrazu pozbiegał, potym zaś urząd w tey nowey ſprawie radę ſenatu złożył; taka na umyſłach odmiana powstała: że, którzy nie dawno, w gniewie i nienawiści zaiadli, Wejentów loſu raczey, niż Kampanów

pokoiu prawie doznać woleli; tych teraz cała Rzeczpoſpolita pokoiu dopraſzała ſię. Rzymſka rzetelność, Hetmana ſprawiedliwość, na rynku i na ratuſzu wyſławiaią: a za zgodą powſzechną posłowie do Kamilla obozu, ztamtąd zaś, za pozwoleniem Kamilla, do Rzymu, do Senatu, na poddanie Falerów wybieraią ſię. Wprowadzeni do Senatu, w ten ſpoſób (iak podaią) mówili.

Prześwietny Senacie. Zwycięſtwem, któremu ni Bóg, ni człowiek nie pozazdrości żaden, zwyciężeni od was, i od wodza waſzego, poddaiemy ſię wam: w tym przeświadczeniu, nad które dla zwycięzcy nie maſz nic ſławnieyſzego; iż lepiey pod waſzym panowaniem, niż pod naſzemi prawami pożyiemy. Woyny tey przygoda dwa zbawienne przykłady wydała narodowi ludzkiemu. Wy rzetelność w woynie nad gotowe zwycięſtwo przełożyliście: my tą rzetelnością ujęci, ſamiśmy wam zwycięſtwo przyznali. Macie wzdanych pod władzę waſzę. Poślicie tych, coby oręże, co

zakłady, co miasto samo, przez otwarte bramy obięli. Ani wam na wierność naszę, ani nam na zwierzchność waszę, utyskować nie przyidzie.

Kamillowi, tak obywatele, iak i nieprzyiaciele, podziękowali. Faliskom na żołd tegoroczny, żeby lud Rzymski od podatku był wolny, pieniądze nakazano.

XXXV.

Mowa Kamilla, zachęcaiącego Ardeatów do uderzenia na Gallów.

Roku od Zał: Rz: 364; przed Chr: P. 390.

Pochop. *Przed rokiem przez trybuńską zawiść wygnany z Rzymu Kamil siedział w Ardey; gdy Gallowie, Rzym spaliwszy, iedną woyska częścią Kapitolium w oblężeniu trzymali, a drugą wszystko na ko-*

ło rabowali. Na szczęście Rzymian plondrownicy owi pod Ardeę przypadli. Widząc tym potrwożonych Ardeatów Kamil, co dotąd zawsze prywatnie u nich przesiadywał, sam na radę ich przybył. Tam do nich taką rzecz począł.

Ardeatowie, dawni przyiaciele, a teraz nowi wspołobywatele moi (gdyż to i wasza mi nadała uczynność, i moia tak zrządziła fortuna) niechże nikt z was nie sądzi; że ia, na mòy los niepamiętny, tu się pomknąłem: ale sama rzecz, i spòlne niebespieczeństwo, tego wyciąga; żeby każdy, iakiego może, ratunku od siebie dodawał. A kiedyż ia wam za tak wielkie wasze ku mnie dobrodzieystwa odwdzięczę; ieśli tey pory zaśpię? abo gdzie się wam na co przydam; ieśli się nie przygodzę na woynie? W tey ci to ia sztuce w oyczyznie wygòrowałem; a niezwyciężony w boiu, w pokoiu na wygnanie od niewdzięcznych obywatelòw wyparty zostałem. Wam zaś Ardeatowie samo szczęście do rąk wbiło sposobność, iuż to do za-

wdzięczenia za tak znaczne owe dawne dobrodzieystwa ludu Rzymskiego, iakie wy sami pamiętacie (boć to ich pamiętnym nie należy wymiatać) iuż też do ziednania sobie osobliwszey chwały woienney, na spólnym nieprzyiacielu. Ten naród, który hurmem tu bez ładu wali się, to ma do siebie; że mu ciała i umysły, wielkie raczey, niż dzielne przyrodzenie nadało: i przeto do boiu każdego mniey siły, więcey trwogi nanoszą. Klęska Rzymska niech wam stoi za dowód. Pustego dobyli miasta; z zamku i Kapitolium garsteczka im daie odpór. Już sobie oblężenia tęsknotę zmierziwszy, odstępuią, i obłąkani po okolicach się snuią, strawy a wina w dorywczą zachwyconego nażłopawszy się. Skoro zmierzchnie, nad strumieniami wodnemi, bez okopu, bez straży, bez czatów, zwierzęcym obyczaiem, nierządnie wylegaią się: teraz ieszcze, ile w powodzeniu, nadzwyczay nieostróżnieysi. Jeżeli macie chęć murów waszych obronić, a nie dozwolić, by to wszystko w

Gallią weszło; pod pierwszą straż weźcie się gromadnie do broni. Póydźcie za mną, na rzeź, nie na bitwę. Jeżeli snem zmorzonych, ni to bydło iakie, na wyrznięcie wam ich nie podam; nie wzdrygam się tegoż w Ardey szczęścia losu doznować, którego w Rzymie doznałem.

SKUTEK. *Stało się, iak upewnił Kamil. Śpiących zdybano, i iak bydło porznięto. Pierwszy to był poratowania Rzymu zadatek.*

XXXVI.

Mowa Kamilla, odradzaiąca Rzymianom przenosiny do Wejów.

W Rok po przeszłey.

POCHOP. *Gdy się Rzymianie, po zbiciu i przegnaniu Gallów, uspokoili z obrządkami religii; trybunowie gminni, mimo względu na Dyktaturę i na opór Kamilla, zba-*

wiciela iuż, nie tylko obywatela tak zasłużonego, nalegali koniecznie: żeby, zamiaśt budowania na nowo w Rzymie, do Wejòw, zabudowanych iuż, przenosiny uchwalono. Chcąc temu skutecznie zabiedz, a podufzczaniu trybuńskiemu koniec uczynić Kamil, taką do zgromadzonego ludu miał mowę.

Tak mi są nieznośne Rzymianie te z trybunami gminnemi uiadania się, że i na żałosnym wygnaniu owym nie inną miałem pociechę, pòkim w Ardey przebywał, iak tę; żem od tych sporów był oddalony. Jednż dla tychże samych, gdybyście mnie wyrokiem Senatu, i uchwałą ludu nie byli przywołali, nigdym tu nie miał powracać. A i teraz nawet do tego powrotu, nie odmieniona mnie chęć moia, lecz wasza niedola pobudziła: (wszakci o to nam szło, żeby w swoim siedlisku ostała się oyczyzna, nie zaś o to, abym ia w oyczyznie przebywał) i milczałbym iuż chętnie, i siedziałbym spokoynie; gdyby też i ta walka nie o oyczyznę zachodzi-

ła; w którey ustawać, pòki życia stanie, innym haniebno, Kamillowi nawet z grzechem byłoby. Bo na cożeśmy iey dobiiali się, na co oblężoną z rąk nieprzyiacielskich wyrwaliśmy; kiedy odzyskaną sami rzucamy? a gdy za Gallòw zwycięzców, po całego miasta opanowaniu, Kapitolium iednak i zamku Bogowie i ludzie Rzymscy dotrzymali, posiadali; za Rzymian zwycięzców, po miasta odzyskaniu, i zamek i Kapitolium w zarzucenie pòydzie? i większe w tym mieście pustki pomyślne ma sprawić powodzenie, niżeli nieszczęśliwe sprawiło? Zaiste, gdybyśmy wespół z miastem ustanowionych i ugruntowanych obrzędów nie mieli żadnych, tak atoli iawna pomoc Boża w tych czasach Rzymski los podźwignęła; iż rozumiałbym, żeby to wszelką niedbałość o cześć Bogow w ludziach ocucić powinno. Rozpatrzcie się bowiem w przygodach przez te lata, bądź szczęśliwych, bądź nieszczęsnych; a naydziecie, iako wszystko szło po myśli Bogow trzymaiącym

ſię, a przeciwnie iemi pogardzaiącym. A naprzód Wejentſka woyna (wieleż to lat, i z iakim utrudzeniem ciągniona) nie prędzey wzięła koniec; aż gdy, wedle wſkazania Bogow, z Albańſkiego ieziora wodę ſpuſzczono. Cóż dopiero ta świeża miaſta naſzego ruina, zaliż ta prędzey przypadła; aż gdy głoſem, o Gallów nadciąganiu, z nieba ſpuſzczonym pogardzono? aż gdy prawo narodów od poſłów naſzych zgwałcone? aż gdy od nas, maiąc być ukaranym, przez niedbałość o Bogi zaniedbane zoſtało? A zatym zwyciężeni, opanowani i okupieni, tak ciężkiemi plagami Bogom i ludziom opłaciliśmy ſię; że światu całemu ſtoim za przykład. Sroga niedola przypomniała nam przecie pobożność. Ucieklismy ſię na Kapitolium do Bogow, do Stolicy Naywyżſzego i dobrotliwego Jowiſza; świętości w oſtatnim pognębieniu naſzym, iedne ukryliśmy w ziemi, drugie do ſąſiedzkich miaſt uwiezione z pod oka nieprzyiacielſkiego uchroniliśmy. Czci Bożey, od Bogow

i ludzi opuſzczeni, iednakowoż nic odſtąpiliśmy. Wrócili nam za tym i oyczyznę, i zwycięſtwo, i dawną ſławę woienną, iuż utraconą: a nieprzyiacioły, którzy łakomſtwem zaślepieni w ważeniu złota przymierze i ſłowo dane zgwałcili, trwogą, pierzchaniem, i rzezią ukarali. Te czci, a nieczci Bogow, tak wielkie w ſprawach ludzkich pamiątki na oko widząc, a zaż nie czuiecie Rzymianie; o iakiey niegodziwości, ledwo co z przeſzłey winy a klęſki toni wydźwignieni, zamyślamy? Miaſto pod wieſzczbą i poświęceniem założone mamy: nie maſz w nim placu, od Bogow i obrzędów nie zaiętego: na uroczyſte ofiary, mieyſca równie, iak dni ſą wyznaczone, do których ie przywiązano. Więcże tych wſzyſtkich Bogow, domowych i poſpolitych, Rzymianie porzucicie? Jakże to podobny poſtępek ten waſz do owego, któremu nie dawno pod czas oblężenia w przezacnym młodzieńcu K: Fabiuſzu, z nie mnieyſzym nieprzyiaciół, iak i waſzym zadziwieniem, przy-

patrzono się; gdy, wśrzód oręża Galskiego z zamku zstąpiwszy, rocznicę domu Fabiuszów na wzgórzu Kwirynalnym obchodził? To tedy domowe ofiary pod woynę nawet zaniechać nie rzecz; a ofiary Rzeczypospolitey, i Rzymskie Bogi w samym pokoiu opuścić za rzecz sądzicie? a Kapłanom i Ofiarnikom (*Flamines*) niedbalszemi być w obrzędach publicznych, niżeli był prywat w rocznicy domowey? Rzecze kto może; iż abo w Wejach odprawiemy to wszystko; abo Kapłanów tu naszych ztamtąd na odprawowanie zsyłać będziemy: z czego, ni to, ni owo, bez naruszenia obrzędów obeyść się nie może. Bo, iż wszystkich (ile ich iest) ofiar, i wszystkich nie wyliczę Bogow, w Jowiszowym bankiecie, zaliż mu indziey, prócz Kapitolium, stoły zastawować godzi się? Cóż o wieczystych Westy ogniach, i o posągu owym, który w zakładzie tego państwa, pod strażą iey kościoła zostaie, mam mówić? co o waszych tarczach, ty wstępny Marsie, i ty Kwi-

rynie oycze? I też to wszystkie świętości, równo-wieczne z miastem, a drugie i dawnieysze od ufundowania miasta, na sprofanowany grunt pozarzucać sądzicie za rzecz? Oto wóż przypatrzcie się, co między nami a przodkami naszemi za róznica? Oni nabożeństw pewnych na górze Albańskiey, i na Lawińskiey, odprawowanie nam podali. To tedy miano za szkrupuł z miast nieprzyiacielskich do nas te nabożeństwa przeprowadzać: a my ie ztąd, bez winy żadney, do Wejow, do miasta nieprzyiacielskiego, poprzenosiemy? Przypomniycież ieno sobie, wieleż to razy nabożeństwa ponawiano całe; przeto, że tam iaki oyczysty obrządek, z niedbalstwa, lub też z przypadku, opuszczono. Teraz właśnie, po dziwie owym Albańskiego ieziora, cóż przecie, ieżeli nie poprawa nabożeństw, i wieszczb odnowienie, strudzoney woyną Wejentską Rzeczypospolitey wyszło na ratunek. Ba nawet, ile dawney bogoboyności pamiętni, i obceśmy Bogi do Rzymu poprzeprowadzali, i no-

we ustanowiliśmy. Junony królowey z Wejów przewiezioney, iak znamienicie, dla chęci Dam osobliwszey, i iak uroczyście, nie dawno na Awentynie, poświęcenia dzień obchodzono? Ajusowi Lokucyuszowi, za niebieski ów głos posłyszany, na nowey drodze kościół wystawić kazaliśmy; Kapitolińskie igrzyska do innych uroczystych przydaliśmy; i nowe towarzystwo na nie za wyrokiem Senatu utworzyliśmy. Na cóż to wszystko poczynać przydało się; ieżeli z Gallami wraz miasto Rzymskie porzucić mieliśmy? ieżeli w Kapitolium przez tyle oblężenia miesięcy nie z przywiązania trzymaliśmy się? ieżeli nas boiaźń tylko nieprzyiaciela zatrzymywała? To o świątościach i o kościołach mówi się: cóż dopiero z strony Kapłanów? a zaż na myśl wam nie przychodzi, co się tu niegodziwości popełnia? Westalek ci to, ta iest iedyna stolica; z którey ie prócz miasta opanowania, nigdy nic nie wyruszyło. Arcyofiarnikowi

Jowiszowemu (*Flamini Diali*) noc iednę za miastem przebyć z grzechem byłoby. I toż to wy kapłaństwo z Rzymskiego na Wejeńskie poprzerabiacie? i Westalski cię twoie Westo porzucą? i Arcyofiarnik, w obcey stronie przemieszkiwaiąc, na siebie i na Rzeczpospolitą, grzech tak srogi co noc będzie zaciągał? Cóż inne sprawy, które pod wieszczbą wszystkie niemal między muramy odprawuiemy, w iakąż to ie niepamięć i zaniedbanie puszczamy? Seymy parafialne, w których się hetmańska władza nadaie; seymy rotne, przez które konsulów i połkowników woyskowych obieracie; gdzież te obrzędnie, chyba tam, gdzie zwykły, złożone być mogą? Czyż ie do Wejów poprzeniesiemy? czyli też lud z tak wielką niewygodą, na seymowanie do tego miasta, od Bogow i ludzi opuszczonego, zbierać się będzie? Ale sama potrzeba nagli tego pożarem i rozryciem spustoszonego miasta odstąpić, a na gotowe siedliska do We-

jów ſię przenieść i gminu budowaniem znowu nie trapić. Że zaś tą przyczyną więcey narabiaią, niżeli ſzczerze dowodzą, bym dobrze ia nic nie mówił, rozumiem, że ſię ſami na tym znacie Rzymianie: kiedy pamiętacie; że ieſzcze przed Gallów nadeyściem, gdy prywatne i publiczne budowy zoſtawały w całości, gdy to miaſto ſtało nienaruſzone, tegoż ſamego napierano ſię; żebyśmy ſię do Wejów przeprowadzili. Wſzakże weźcie to na uwagę, iak tu ia od was trybuni w zdaniu ſię różnię. Wy trzymacie; iż, gdyby tego wtedy czynić nie należało, tedy teraz koniecznie uczynić to trzeba: ia zaś przeciwnie (ani ſię temu dziwuycie; aż, iak ſię rzecz ma, wyrozumiecie) gdyby nawet wtedy, za nienaruſzonego miaſta, przenieść ſię należało, teraz nie ſądziłbym; żeby te rozwaliny opuścić. Wtedy abowiem za pobudkę przeprowadzin do miaſta dobytego mielibyśmy zwycięſtwo, ſławne i dla nas i dla potomków naſzych:

teraz te przeprowadziny, dla nas biedne i haniebne, a dla Gallów będą chwalebne. Gdyż nie to, żeśmy zwycięzcy opuścili, ale to, żeśmy zwyciężeni utracili oyczyznę, wydawać ſię będzie: że do tego muſu pod Allią pogrom, do tego miaſta opanowanie, do tego Kapitolium oblężenie nas przywiodły; abyśmy Bogów naſzych domówych odſtąpili, a ſami ſię potępili na zbieżenie i wygnanie z tego mieyſca, przy którym oſtać ſię nie zdołaliśmy. Poyśćże po świecie rozumieniu temu; że Gallowie zburzyć mogli ten Rzym, którego Rzymianie odnowić nie mogli? Czegoż nie doiaie daley; tylko żeby wnet z nową przywalili ſię zgraią, (wiadomo bowiem, że tego mnoſtwo ieſt nieprzeliczone) i mieſzkać w dobytym od ſiebie, a opuſzczonym od was mieście zachcieli: dozwoliciež im tego? Cóż kiedy to, nie Gallowie, ale dawni waſi nieprzyiaciele, Wolſkowie lub Ekwowie uczynią, że ſię przeprowadzą do Rzymu? Podobaż

ſię wam, żeby oni Rzymianami, a wy Wejentami zoſtali? czy też wolicie; by to waſzemi puſtkami, niż miaſtem było nieprzyiacielſkim? Zaiſte nie widzę, co z większym grzechem byłoby. Takież to zbrodnie, leniąc ſię pobudować, taką hańbę znoſić gotowi ieſteście? Gdybyż iuż w całym mieście żadnego domu lepſzego i okazalſzego wyſtawić nie można, iak owa chałupa ſundownika naſzego; a zaż nie lepiey w chałupach, paſterſkim i wieśniackim obyczaiem, pośrzód świętości a Bogow waſzych domowych pomieſzkać; niż za powſzechnym dekretem póyść na wygnanie? Przodkowie naſi, paſterſka i zbierana drużyna, gdy na tym mieyſcu laſy tylko a bagna były, nowe miaſto tak prętko zbudowali: my Kapitolium, my zamek, my kościoły Bogow w całości ſtoiące maiąc, budować ſpalone leniemy ſię? a coby z nas każdy miał czynić, gdyby nam pogorzały domy, to w poſpolitym zgorzeniu wzdrygamy ſię uczynić poſpołu?

Cóż daley? kiedyż z podpalenia, kiedy przypadkiem w Wejach powſtanie pożar, a wiatrem (iako to bywa) rozznieſiony płomień większą część miaſta pochłonie: to Fiden ſobie ztamtąd, abo Gabiow, abo innego miaſta ktorego poſzukamy, do ktoregobyśmy powędrowali? Także to nas nie tyka ten grunt oyczyſty, ani ta ziemia, ktorą matką zowiemy? ale na powierzchności a balkach naſza ku oyczyznie miłość zawiſła? Zaprawdę przyznam ſię wam (luboć to ſnadniey mi pokrzywdzenia od was, niżeli moiego utrapienia, zapomnieć) gdym był oddalony, kiedy mi tylko na myśl nawinęła ſię oyczyzna, wſzyſtko to wraz mi ſię natrącało: te pagorki, te pola, i Tybr, i oku zwyczayna kraina, i to niebo, pod ktorym ſię zrodziłem i wychowałem. To wſzyſtko niechay was Rzymianie teraz ulubieniem ſwoim poruſzy, raczey do tego, abyście na własnym ſiedliſku zoſtali ſię; niżby potym, kiedy iuż ie porzucicie, wędzić was miało

ſwym utęſknieniem. Nie bez przyczyny Bogowie i ludzie to mieyſce na założenie miaſta wybrali: owe arcyzdrowe pagórki, owę wygodną rzekę, którąby z kraiów śrzódziemnych zboża ſpławiano, którąby dowozy nad morſkie przyſtawowano: bliſkie morza do wygody, ani iednak nadto mu przyległe, aż do niebeſpieczeńſtwa od armat cudzoziemſkich, śrzednie między krainami Włoſkiemi, a na wzroſt tego miaſta iedynie utworzone położenie. Dowodem tego ſama wielkość tak nowowzroſłego miaſta. Trzechſetny ſześćdzieſiąty piąty rok temu Rzymianie, iako pośrzód tylu ſtarowiecznych narodów tak dawno woyny wiedziecie: gdy tym czaſem, (iż oſobnych miaſt ani wſpomnę) ani Wolſkowie, z Ekwami złączeni (tyle i tak mocnych miaſt poſiadaiący) ani cała Etrurya (tak dalece lądem i wodą przemożna, i całą ſzerokość Italii, iaka ſię między morzami dwoma rozciąga, dzierżąca) w woynie wam nie wyrówna. Co gdyż tak

ieſt, cóż (tam do nieſzczęścia) za potrzeba, mimo doświadczenia, czegoś innego doświadczac; ponieważ, by dobrze dzielność waſza gdzie indziey przenieść ſię dała, fortunność pewnie mieyſca tego ztąd przeprowadzić ſię nie da? Tu Kapitolium: gdzie niegdyś, za nalezieniem głowy ludzkiey, odpowiedziano; że to mieyſce głową kraiów i ſtolicą panowania będzie. Tu to, gdy obrzędnie uprzątano Kapitolium, Graniczne i Młodzieńſkie Boſtwa, z niewymowną przodków naſzych pociechą, nie raczyły uſtąpić. Tu Weſty ognie, tu tarcze z nieba ſpuſzczone; tu wſzyſcy wam, zoſtaiącym na mieyſcu, przyiaźni Bogowie.

SKUTEK. *Już ta mowa Kamilla, zwłaſzcza pobudkami z religii wziętemi, lud była wzruſzyła; gdy w ſam czas zdarzona iedna przypadkowa odezwa, całey rzeczy dotarła. Właśnie wtedy warcie przez rynek zaciągać przypadało. Pro-*

wadzący ią ſeinik, na ſamym placu ſeymowym w kroku zatrzymawſzy żołnierzy, zawołał : chorąży, utkwiy proporzec ; tu nam zoſtać naylepiey. *Ten głos poſłyſzawſzy z iedney ſtrony Senat, wykrzyknął*: witamy tę wieſzczbę ; *z drugiey ſtrony lud to na koło ſtoiący okrzykiem ſwoim potwierdził.*



WYPIS MOW z LIWIUSZA

Z pierwſzych Ksiąg pięciu wyiętych i w tym Tomiku tſzym. wytłumaczonych.

I. Mowa *Mettyuſza Fuffetyuſza* do Tulla Hoſtyliuſza, zamiaſt walney bitwy Albanow z Rzymianami, trzech z obuſtron młodzieńców poiedynek mu doradzaiąca.

II. Mowa *Horacyuſza Oyca* za Synem, o ſioſtrobóyſtwo na śmierć ſkazanym.

III. Mowa *Tulla Hoſtyliuſza* (1) do woyſka Rzymſkiego, (2) a potym do Albanów, (3) i do Mettyuſza.

IV, Mowa *Tarkwiniuſza Starego*, proſzącego Rzymian o koronę.

V. (1) Uwagi *Synów Anka* pobudzaiących ſię do tronu opanowania: (2) i mowy *Tanäkwilli* do Serwiuſza, (3) i do ludu Rzymſkiego, po śmierci Tarkwiniuſza pyſznego.

VI. Mowa *Tullii*, żony Tarkwiniuſza Pyſznego, pobudzaiąca męża do zgładzenia króla, Oyca iey, Serwiuſza Tulliuſza; i do tronu opanowania: (2) i ſamegoż *Tarkwiniuſza* na Serwiuſza powſtanie w Senacie; i z nimże nadbiegłym przemawianie ſię.